



# Wieści

*Ziemi Stanisławowskiej*

NR 2 (58) 2017 r. Kwartalnik Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Stanisławowskiej Cena 3 zł



Kolonie Stanisławów, fot. Tatiana Dębska

***Obce rzeczy wiedzieć dobrze jest - swoje obowiązek.***

Z. Gloger

# OD REDAKCJI



Od ostatniego numeru „Wieści” upłynęło sporo czasu: minęło zimne raczej lato, wakacje, jesień mokra i wietrzna i zbliża się wielkimi krokami zima. Miejmy nadzieję, że łagodna i pełna śniegu, żeby dziatwa i narciarze mieli uciechę. Pomodliliśmy się za naszych drogich zmarłych na cmentarzach w Dniu Zadusznym i zaczniemy przygotowania do wigilii. Koniec roku szybko nadchodzi i czas na podsumowanie minionego czasu.

Z przyjemnością informujemy, że wznawiamy rubrykę „Z ksiąg USC” - co prawda okrojona, gdyż zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych możemy podawać tylko imiona i nazwiska ludzi zmarłych. Cofamy się zatem wstecz - do roku 2015 i na bieżąco postaramy się uzupełniać dane o odeszłych mieszkańcach naszej gminy. Jest to ważne świadectwo naszej społeczności o tych, których już nie ma, ale żyją w naszej pamięci.

W tym numerze „Wieści” opisujemy i informujemy o ważniejszych przeszłych wydarzeniach. Pomimo trudności lokalowych i organizacyjnych, znowu stajemy się jedynym kronikarzem okolicy, tym bardziej, że przestało ukazywać się pismo „Głos Stanisławowa”. Obecny, 58 numer kwartalnika jest drugim wydanym się w tym roku, ale jakże obszernym! Mam nadzieję, że dostarczy Wam, Drodzy Czytelnicy, ciekawej lektury na święta i po. Zaś zimowa fotografia wykonana zeszłego roku (na okładce) z wierszem Marii Korejwo z Pustelnika wprowadzi Was w odpowiedni zimowo-wigilijny nastrój.

*Z okazji Świąt Bożego Narodzenia cała Redakcja składa Wam najlepsze życzenia: żeby ten wigilijny wieczór, opłatek i staropolska kolęda połączyły nasze myśli i serca, a uśmiech towarzyszył niezmiennie wszystkim dniom 2018 roku !*

*Redaktor Naczelna*

## Szadź

*Mróz osadził skrzącą szadź  
W nocy modził i wydziwiał  
Rano, kto zobaczył dzieło  
Zaniemówił i podziwiał...*

*Tak jak w baśni, jak we śnie  
Sosny, świerki, brzozy, domy  
Płoty, krzewy, zioła, trawy  
Cały świat jest wybielony*

*Biel i skry, brylanty cudne  
Słonko też się zadziwiło  
Oczy swe musiało zmruzzyć  
Takie światło z ziemi biło!*

*A mróz tylko się przechadza  
I zdziwionych obserwuje  
I pociera zimne dłonie  
Ale w sercu ciepło czuje!*

Maria Korejwo



*rys. Natalia Barszczewska kl. IIIa*

# DO REDAKCJI

## List Czytelnika

Piszę o chodniku na ulicy Senatorskiej, a w zasadzie o części chodnika. Ale dobre i to, kiedyś zapewne doczekamy się całości. Ale dlaczego jest to robota połowiczna, to trudno zrozumieć. Chodnik ten z natury jest wąski, bo i ulica jest niezbyt szeroka. Można jednak było uzyskać trochę przestrzeni likwidując słupy elektryczne i albo linię niskiego napięcia schować pod ziemię albo spróbować porozmawiać z mieszkańcami i słupy wmontować np. w linie ogrodzeń.

Usłyszymy zaraz, że to kosztowne, że projekty, że czas... itp. Wszystko prawda, ale owe słupy zostaną na długie lata szpecąc ulicę i przeszkadzając przechodniom, zwłaszcza matkom z dziećmi w wózkach czy rowerzystom (a ścieżek rowerowych jak nie było, tak nie ma).

A jest takie powiedzenie: jak stać cię na konia, stać cię i na bat...

*Imię i nazwisko znane Redakcji*

# FAKTY, LEGENDY, WSPOMNIENIA

## Sentymenty Kresowe cz. V

Pozwólcie Przyjaciele „Wieści”, że dzisiejsze Sentymenty kresowe będą ciut, ciut smętne...

Jednak najpierw o Dożynkach. Okoliczność wesola jakby nie było, więc skąd ta nutka smuteczku? - Wieniec dożynkowy pracowicie wity przez członkinie Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Stanisławowskiej, zdobył II nagrodę i pojechał triumfalnie do Częstochowy, gdzie wzbudził prawdziwy podziw dla inwencji, oryginalności i urody. Oblegany przez znawców tematu i widzów postronnych, zachwycał ciekawym podejściem do tematu, wręcz wytyczaniem nowych trendów w niełatwej sztuce wicia wieńców. Więć cóż?

- Po prostu jak zawsze... starcie autentycznej, amatorskiej pasji twórczej zapaleńców, którzy *pro publico bono* poświęcają swój czas i siły, w konfrontacji z małym cwaniactwem.

Zaglądam do internetu, a tu ani śladu o wieńcu który wzbudził tyle zaciekawienia i zachwytu. Szukam, szukam ... O! A to co? - Można było na allegro kupić wieniec jaki się tylko chciało!!! Po co się było trudzić? - Ceny przystępne, mniejsze niż nagrody... Jednym słowem sprawa opłacalna, bo jeszcze zostałyby... Modele przeróżne: a to z krzyżem, a to korona, a to hostia, a i z Matką Boską... z krzyżem zwłaszcza ... tak, tak... prawdziwy przemysł wieńcowy. Ale czy o to chodzi? Wystarczy kilka setek i na konkurs? ... No... tak. Buszuję po internecie dalej chcąc znaleźć choć słówko o naszym wieńcu amatorskim, ale nic. Jakby jakieś лихо chciało zatrzeć ślad po żmudnej pracy Przyjaciół Ziemi Stanisławowskiej.

Ale co tam, głowy i serca do góry! Po prostu dalej róbmy swoje i cieszymy się z przystąpienia do projektu tzw. *Wielkiego Gościńca Litewskiego*. Już nie raz w „Wieściach” przewijał się ten temat. No, bo prastary, najpewniej sięgający jeszcze czasów pogańskich, szlak łączący południową Europę z dalekimi i tajemniczymi krainami nadbałtyckimi, zwanymi ongiś Semigalią i Latgalią, to temat nie byle jaki.



Barbara Radziwiłłówna.

Szlak ten zwany również Traktem Wileńskim przebiegał przez naszą ulubioną Ziemię Stanisławowską i stąd nasz entuzjazm.

Szlak, którym wędrowali, jeździli, czasem pielgrzymowali - na przykład do Ostrej Bramy - możni tego świata, jak i zwykli ubodzy, szczęśliwi i smutni, królowie też. Najsmutniejszy z królów chyba Zygmunt August odwożący do Wilna zmarłą ukochaną żonę Barbarę. Barbara przed śmiercią zażyczyła sobie spocząć w mieście, gdzie poczęła się ich miłość i gdzie byli szczęśliwi.

Współcześni opisują kondukt żałobny, który powoli posuwał się piaszczystą drogą. Tuż za trumną, w żałobnym stroju, konno jechał król. W każdej mijanej miejscowości król zsiadał z konia i siedł za trumną pieszo wśród bicia dzwonów i płaczu poddanych współczujących zbolątemu monarsze. We wszystkich przydrożnych kościołach odprawiano uroczyste egzekwie, a całe chmary żebraków ciągnących za konduktem, obস্যpywane hojnie jałmużną przez towarzyszących królowi dworzan, zawodziło śpiewnie modlitwy. - W czasach, gdy sztywny ceremoniał dworski praktycznie odczłowieczał władców, ten przesmutny król publicznie i autentycznie rozpaczający po umiłowanej był zjawiskiem niezwykłym. Wspomnienie żałobnej wędrowki Zygmunta Augusta na trwałe stało się częścią narodowego mitu, tak było wyjątkowe i ludzkie.



Zygmunt August.

O, ironio losu! Ten smętny kondukt zmierzał przez ziemię zagospodarowaną przez Królową Matkę, równie sławną królową Bonę, tak niesłusznie pomawianą o przyczynienie się do śmierci synowej!... Przecież to był rodzinny dramat na miarę Szekspira! - Tu tragedia kochającego mężczyzny, a tu dramat oczernionej i odtrąconej kochającej matki, oskarżanej o trucicielstwo!!! Zygmunt August uwierzył plotkom i od śmierci żony nie chciał nigdy nic wypić ani zjeść z rąk swej matki; witał się z matką w rękawiczkach, które następnie palił.

Dopiero w XX wieku grono medyków sądowych, po przeanalizowaniu dokumentów opisujących przebieg choroby królowej Barbary, postawiło diagnozę nowotworu. Zarzut zbrodni ciążył na królowej Bonie do zgonu i na zawsze poróżnił ją z jedynym synem, odebrał wdzięczność i miłość poddanych.

A była to królowa co się zowie! Polska zawdzięczała jej niejedno, zaś Ziemia Stanisławowska bardzo dużo. Ziemia jałowa, miejscami grząska, słabo zaludniona, porośnięta gęsto lasami, prawie nie przynosiła

dochodów, dopóki nie stała się własnością gospodarnej Bony. Chociaż wymagająca Bona nie cieszyła się zbytnią sympatią możnowładców, z którymi często miała sprzeczne interesy, to zwykli mieszkańcy Mazowsza bardzo ją cenili. Królowa kazała pomierzyć ziemię dokładnie, sprawdzić stosunki własnościowe, gdzie trzeba osadzić osadników i dzierżawców. Trzymała się zasady:



Bona Sforza.

„pańskie oko konia tuczy” - o czym świadczą zachowane do dzisiaj jej listy do rządców z dokładnymi wytycznymi co i jak mają czynić. W krótkim czasie zaniedbane dotąd dobra zaczęły przynosić dochody z hodowli bydła i pracy młynów wodnych, a cechy bartników zaczęły dostarczać miody. Rządne miasta i miasteczka, z uporządkowanymi statutami, rozwijały się znakomicie, a podatki od jarmarków, ceł i licznych przywilejów pomnażały skarb królowej.

Historycy zgodnie podkreślają, iż drobna szlachta, mieszczenie, a nawet włościanie, darzyli królową poważaniem i miłością. Jest to zupełnie zrozumiałe - przecież o wiele wygodniej jest żyć w kraju dobrze zarządzanym, ze stabilnym a przede wszystkim przestrzegającym prawem (!). - Pamiętać o tym powinni wszyscy rządzący w każdej epoce... tak, tak.

Bona rządziła rączką twardą, ale wszyscy, nawet jej przeciwnicy, przyznawali, że mądrze. Znana jest wypowiedź Mikołaja Reja o królowej: „Rozum miała... Włoszka była z narodu, gdzie się rozum rodzi”.

Ziemia Stanisławowska rozkwitała. Nigdy przedtem ani nigdy potem nie rozwijała się tak wspaniale. - No, może w ostatnim ćwierćwieczu. - Okres rządów królowej Bony był dla miasta Stanisławowa okresem najświetniejszym. Dzisiaj oczywiście nie ma drewnianego piętrowego dworu królowej, w którym zapewne Bona bywała nie raz, gdyż jak wiadomo lubiła wszystkiego doglądać osobiście. Dwór z pewnością był ludny, pełen pracowitych dworzan i dwórek, nad którymi królowa trzymała pieczę. Obyczaj na dworze Bony były zawsze dość surowe, co później bardzo ułatwiało pannom zamążpójście. Surowe, ale nie nudne - było tu miejsce i dla poezji i dla muzyki. Królowa, jako osoba wykształcona i dorastająca w intelektualnym klimacie renesansowych Włoch, doceniała lepszą stronę życia. Bez wątplenia we dworze była spora pracownia hafciarska - Bona sama lubiła haftować i wszędzie zakładała pracownie hafciarskie. Być może wisiał tu też obraz św. Franciszka, wiadomo, że królowa bardzo ceniła tego świętego i szerzyła jego kult. Wokół dworu pewnie był piękny ogród, może nawet podobnie, jak na Wawelu, według włoskiej mody z ptakami w klatkach. Bez wątplenia w o wiele, wiele mniejszej skali, ale może?

Dzisiaj jedyny ślad po dworze królowej Bony to podobno (choć są i inne koncepcje) fundamenty pod dworkiem rodziny Prądyńskich, ale dworku już też nie ma. - Pozostała tylko pamięć - pielęgnujmy ją, bo piękna i cieszymy się, że urodziwe dziewczęta, mieszkanki Ziemi Stanisławowskiej niosąc wieniec dożynkowy ubrane były w stroje dwórek królowej Bony.

Spacerując, buszując po okolicznych lasach w poszukiwaniu grzybów, wspomnijmy może czasem królową Bonę. Królowa uwielbiała łowy i świetnie jeździła konno. Renesansowy poeta dworski Krzycki uwiecznił nawet jej pasję myśliwską w poemacie *O zajacu upolowanym przez królową Bonę*.

Andrzej Krzycki renesansowy poeta, wykształcony na włoskich uniwersytetach, późniejszy arcybiskup gnieźnieński prymas Polski, mimo iż stanu duchownego dostrzegł blask kobiecego majestatu królowej „*kiedy jechała na koniu na czele wszystkich w pościgu...*

*Pięknej postaci tej, godnych bogini jej lic,*

*Jej majestatu, jej oczu jak gwiazdy, twarzy i szyi*

*Niby słoniowa kość, jak różę z Pestum - jej warg... ”\**

Mądra i piękna. Doprawdy to bardzo niesprawiedliwe, że jeszcze tak wielu myśli o niej jako o trucicielce. Ona nie otruliła synowej, to ją otruli szpiedzy, chcący zagarnąć księstwo Bari! Naprawmy omyłkę dziejową, bo fajna to była królowa, ta Bona. - Już najwyższy czas byśmy ją bardziej docenili. A z solidarności damskiej dodam tylko: daj Panie Boże więcej tak utalentowanych poetów jak księżę prymas!

\* - przekład z łaciny Edwina Jędrkiewicza

Maria Bronarska

## Księżniczka

**Mroczna tajemnica śmierci „francuskiej księżniczki”**

Był rok 1965, miałam wówczas sześć lat. Z racji tego, że mieszkałam blisko kościoła w Stanisławowie, to wszystkie wydarzenia kościelne mogłam obserwować z bliska.

W tymże roku zmarł proboszcz, ksiądz Wacław Włockowski i zdecydowano, że trumna z ciałem zostanie złożona w podziemiach kościoła.

Pamiętam ten dzień doskonale, kiedy z grupą dzieci znaleźliśmy się w kościele w momencie, kiedy otwierano wąż do krypty.

Stały tam trumny, nie wiem ile i jak wyglądały. Ale jedną z nich postanowiono otworzyć. Widocznie musiała być wyjątkowa i przyciągająca uwagę.

Oczom moim ukazał się niesamowity widok. Zmarła była kobietą o długich, kruczoczarnych włosach. Ubrana w bordową suknię do kostek. Suknia nie świeciła

blaskiem, znać było na niej upływ czasu, ale jeszcze wyglądała bogato.

Twarz przykryta woalką, a na głowie diadem. Na środku sukni leżał bukiet kwiatów. Jeszcze widać było poszczególne płatki.

Jednak, czy pod wpływem powietrza czy może ktoś poruszył, dotknął, kwiaty zamieniły się w pył. Widziałam też dużo wstążek kolorowych.

Co stało się później, nie wiem. Ksiądz kazał wszystkim dzieciom opuścić kościół.

Jakieś pięć lat temu zadzwoniłam na parafię, aby dowiedzieć się czegokolwiek na ten historyczny temat. Dostałam tylko taką wiadomość, że był to wiek XVI - XVII i przez Stanisławów podróżował francuski książę ze swoją żoną. Ona ciężko zachorowała i zmarła. Siłą rzeczy musiała być pochowana tu, na miejscu.

Kim byli francuscy „księżęta” i czy faktycznie byli księżętami, pozostaje tajemnicą do dzisiejszego dnia. Pytań jest wiele, wiele niejasności i brak odpowiedzi.

Skoro jest informacja, że taki fakt miał miejsce, była trumna, to czy odnotowano to w księgach kościelnych i dlaczego nie powiadomiono historyków?

Sprawa pozostaje otwarta i warta wyjaśnienia. Jeżeli ktoś z mieszkańców posiada wiadomości na ten temat, to prosimy o kontakt z Redakcją .

*Magdalena Staniak*

## Historia trzech serdecznych kolegów i przyjaciół ze Stanisławowa

Pragnę opisać tę historię, ponieważ jestem wnuczką jednego z nich, czyli Waława Dobrowolskiego.

Władysław Gryz, Stefan Słowik oraz Waław Dobrowolski mieszkańcy Stanisławowa tworzyli taki przyjacielski



tercet, o którym trudno zapomnieć. Władysław Gryz mieszkał przy ulicy Rynek, Stefan Słowik przy ulicy Kościelnej, a Waław Dobrowolski przy ulicy Radzymińskiej. Często przebywali wspólnie w jednym miejscu. Rano można ich było spotkać w sklepie spożywczym przy ulicy Kościelnej. Stefan Słowik, właściciel tego sklepu, stał za koniuarem obsługując klientów. Natomiast Władysław Gryz i Waław Dobrowolski, jako dobrzy przyjaciele, towarzyszyli Słowikowi w pracy tylko swoją obecnością. Kiedy byli już emerytami, potrafili stać w tym sklepie nawet po kilka godzin, aby być bliżej kolegi, aby być razem. Wolne chwile od pracy spędzali wspólnie również na ławeczce w parku, prowadząc dyskusje i rozmowy.

Kiedy wracałam z internatu w sobotę do domu, idąc przez park w Stanisławowie, zawsze mogłam ich tam spotkać. I właśnie taki obraz pozostał w mojej pamięci. Teraz, kiedy idę przez ten park po tak wielu latach, wracają tamte wspomnienia, obraz trzech serdecznych kolegów.

A przecież minęły trzydzieści trzy lata kiedy odeszli z tego świata. Zmarli też prawie w jednym czasie, to znaczy w odstępie trzech tygodni. Władysław Gryz zmarł pierwszy, za tydzień po jego śmierci w dniu 24 grudnia 1985 roku zmarł Waław Dobrowolski, a za dwa tygodnie po nim odszedł Stefan Słowik, to znaczy na początku stycznia 1986 roku. Taki dziwny zbieg okoliczności rzadko się zdarza, a jednak tak było w rzeczywistości.

Kiedy Waław Dobrowolski dowiedział się, że Władysław Gryz jest ciężko chory i stracił mowę, szybko pobiegł go odwiedzić. Po powrocie do domu z płaczem opowiadał, że Władzio nic nie mówił, ale bardzo mocno ścisnął dziadka za rękę, a po jego twarzy płynęły łzy. To było tak bardzo wzruszające przeżycie dla mojego dziadka, że za tydzień po śmierci kolegi sam nagle zmarł. A jeszcze uczestniczył w uroczystości pogrzebowej Władysława Gryza. W tym czasie Stefan Słowik przebywał w szpitalu w związku z chorobą serca i za dwa tygodnie dołączył do kolegów odchodząc z tego świata.

W dwudziestą rocznicę śmierci wyżej wymienionych towarzyszy w dniu 11 listopada 2005 roku została odprawiona w kościele parafialnym w Stanisławowie Msza Święta w ich intencji, w której uczestniczyły rodziny tych trzech prawdziwych i serdecznych przyjaciół.

Uważam, że ta niesamowita i prawdziwa historia godna jest wspomnienia, i postanowiłam opisać.

*Magdalena Staniak*

## Fragment historii ulicy Radzymińskiej w Stanisławowie

Jako była mieszkanka tej ulicy, mając w pamięci opowieści mojej rodziny oraz własne przeżycia, postanowiłam napisać coś na ten temat, aby ocalić niektóre

fakty od zapomnienia. Przy ulicy Radzymińskiej upłynęło moje dzieciństwo, lata szkolne i młodość. Tutaj mieszkali moi rodzice, dziadowie, pradziadowie i prapradziadowie. Po opuszczeniu rodzinnego gniazda przyjeżdżałam do swego domu w każdy weekend, na wszystkie święta, urlopy oraz uroczystości rodzinne. Towarzyszyły mi moje dzieci, a potem nawet wnuki. Ten mały skrawek polskiej ziemi pozostanie na zawsze głęboko w moim sercu. Doprawdy, taka nieduża uliczka, a tak wiele dla mnie znaczy.

Ulica Radzymińska jest bardzo krótka. prowadzi od ulicy Rynek do ulicy Szkolnej. W czasach przed wojną, w 1944 roku budynki były drewniane, kryte przeważnie słomianymi strzechami. Tylko jeden mały domek był murowany (własność Wincentego Gnicha). Czerwoną dachówką były pokryte zabudowania Konstantego Dobrowolskiego, czyli mojego pradziadka. W czasie działań wojennych w 1944 r. wszystkie budynki zostały spalone, pozostał tylko domek Wincentego Gnicha, który jeszcze istnieje.

Prawie wszyscy mieszkańcy tej ulicy byli właścicielami dużych, średnich oraz małych gospodarstw rolnych. Uprawiali przy tym różne zawody, dlatego ten fakt jest tak bardzo ciekawy i ważny.

Przed wojną, w 1944 r. idąc od ul. Rynek, po lewej stronie ul. Radzymińskiej mieszkała rodzina Marszczków, która zajmowała się rolnictwem, prowadząc duże gospodarstwo rolne. Dalej mieszkał Wincenty Gnich z rodziną, która posiadała małe gospodarstwo rolne. W. Gnich był jednocześnie znanym szewcem. Jego syn Ryszard był z zawodu cholewkarzem.

Następna rodzina to Trąbińscy, właściciele gospodarstwa rolnego. Za tymi Trąbińskimi był duży, drewniany dom, w którym mieszkało kilka rodzin: też Trąbińscy jako rolnicy oraz rodzina Chodkiewiczów i Czumajów, którzy nie posiadali żadnej własności rolnej. Zatrudniali się dorywczo jako siła robocza u innych rolników.

Dalej mieszkała rodzina Zdanowiczów - rolnicy. Potem rodzina Adama Mataka - rolnicy. Syn Mataka był męskim fryzjerem. Potem mieszkała rodzina Szulskich, którzy byli stolarzami. Następnie rodzina Zdanowiczów - rolnicy. Syn Zdanowicza był piekarzem.

Idąc od ulicy Rynek, po prawej stronie ulicy Radzymińskiej (róg ul. Rynek), mieszkała rodzina Franciszka Szczęsnego - też rolnicy. Następnie rodzina Stanisława Zielińskiego - rolnicy, którzy zajmowali się dodatkowo handlem. Skupowali nabiał oraz inne produkty rolne, które sprzedawali w Mińsku Mazowieckim, a nawet wozili do Warszawy, wówczas wozem konnym.

Kolejna rodzina to Jan i Małgorzata Gnichowie - rolnicy. Ojciec Jana był równocześnie garncarzem. Mieszkali oni przy ulicy Radzymińskiej, róg Szewskiej (Była to bardzo mała uliczka, zaczynająca się od ulicy Radzymińskiej, a dochodząca do ulicy Kościelnej.). Dalej mieszkała rodzina Dobrowolskich na ulicy Radzymińskiej, róg ul. Szewskiej. Posiadali oni małe gospodarstwo rolne. (3,50 ha). Konstanty Dobrowolski był także garncarzem, jego ojciec Franciszek Dobrowolski - znanym kuźnikiem, a dziadek Józef Dobrowolski również był garncarzem. Synowie Konstantego Dobrowolskiego

Andrzej i Marian Dobrowolscy byli nauczycielami szkół podstawowych. Syn Waclaw Dobrowolski przed 1944 rokiem pracował jako listonosz w Urzędzie Pocztowym w Stanisławowie.

Następna rodzina to Przeździeccy. Władysława Przeździecka była znaną krawcową. Dalej mieszkała rodzina Pawła Wielga jako rolnicy. Potem Żyd o nazwisku Berek, który był piekarzem.

Wszyscy ci fachowcy i rzemieślnicy pracowali w swoich domach. Wyjątek stanowił Żyd, który wynajmował lokal. Były to przeważnie małe jednoosobowe zakłady pracy. Przy żadnej innej ulicy w Stanisławowie nie zamieszkiwało jednocześnie tylu ludzi o tak różnych zawodach, którzy pracowali w Stanisławowie, to znaczy dla społeczeństwa stanisławowskiego oraz całej gminy. I właśnie te osoby postanowiłam wymienić. Byli to przecież: szewc, cholewkarz, krawcowe, stolarze, piekarze, garncarze, nauczyciele, kuźnik, fryzjer, listonosz, handlarz, który nadmiar produktów rolnych skupował i wywoził na sprzedaż.

Po wyzwoleniu w roku 1945 zamieszkali ludzie o innych zawodach; mapa ul. Radzymińskiej uległa zmianie. Niektórzy mieszkańcy otrzymali działki w innych miejscach Stanisławowa i tam się przeprowadzili. Została zlikwidowana ul. Szewska, poszerzono jeden chodnik przy ul. Radzymińskiej. Nowymi mieszkańcami ul. Radzymińskiej, którzy po roku 1945 pobudowali własne domy zostali:

- Rodzina Jana Gnicha - rolnicy posiadający duże gospodarstwo rolne.

- Rodzina Jana Ołdaka - rolnicy. Jan Ołdak przez wiele lat obsługiwał kino miejscowe w Stanisławowie oraz kino objazdowe. Świadczył te usługi czyli wyświetlał filmy, jeżdżąc do okolicznych wsi.

- Rodzina Henryka Słowika, który przez wiele lat prowadził małe gospodarstwo rolne. Żona Henryka, Janina Słowik, pracowała w biurze Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Stanisławowie.

- Julian Araszkiwicz z rodziną jako rolnicy. W roku 1959 przy tej ulicy zamieszkał Jerzy Kowalczyk z rodziną, z zawodu szewc, a w roku 1960 Czesław Pietrzyk z rodziną, z wykształcenia technik mechanik.

- Część mieszkańców przez wiele lat, po roku 1945 prowadziło jeszcze gospodarstwa rolne oraz pracowało w swoich zawodach. Tak jak Wincenty Gnich - szewc, Ryszard Gnich - cholewkarz, który przez długi czas był komendantem Ochotniczej Straży Pożarnej w Stanisławowie.

Córka krawcowej Przeździeckiej, Janina Przeździecka, pracowała jako wychowawczyni w przedszkolu w Stanisławowie przez kilka lat. Natomiast jej mama Władysława, w dalszym ciągu pracowała jako krawcowa do końca swego życia. Następną krawcową przy tej ulicy była Helena Zdanowicz.

Przez wiele lat przy ul. Radzymińskiej mieszkała Modesta Bucieńska wnuczka Adama Mataka, która była nauczycielką języka polskiego w warszawskich szkołach. Mieszkając w Stanisławowie, udzielała korepetycji uczniom średnich szkół.

Moi dziadkowie, rodzice oraz rodzina ciotki Stefanii Pietrzyk, prowadzili wspólnie przez wiele lat małe (3,50ha) gospodarstwo rolne. Niektórzy z nich pracowali również zawodowo w Stanisławowie. Dziadek Wacław Dobrowolski po roku 1945 pracował kilka lat w biurze Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, jako referent sprzedaży magazynowej. Ciotka Stefania Pietrzyk, przez wiele lat była sekretarką Szkoły Podstawowej w Stanisławowie a moja mama, Barbara Kowalczyk pracowała jako główna księgowa w Kasie Spółdzielczej (obecnie to Bank Spółdzielczy) oraz Zbiorczej Szkole Gminnej w Stanisławowie.

W mojej pamięci najbardziej utkwiły prace na polu wykonywane ręcznie. Pamiętam, jak mój tata kosił trawę oraz żyto i pszenicę kosą, młócił zboża cepami a ziemniaki wykopywaliśmy motykami. Potem niektóre prace w polu zastąpiły maszyny, wielu mieszkańców ul. Radzyńskiej przestało prowadzić gospodarstwa rolne. Obecnie tylko dwie osoby z tej ulicy uprawiają rolę. Pozostało niewielu rodowitych mieszkańców. Niektóre domy zostały sprzedane, wydzierżawione, a nawet stoją puste, w których nikt nie mieszka, czyli: dom po rodzinie Marszczków, maleńki domek, który pobudowała rodzina Mataków, domek po rodzinie Przeździeckich. Mój dom rodzinny też posiada innych właścicieli. Natomiast w ubiegłym 2016 r. Dariusz Gnich syn Tomasza Gnicha, wnuczek Stanisława, pobudował nowy murowany dom przy tej ulicy.

Pozostały wspomnienia utrwalone w moim sercu, które opisałam jako cząstkę historii Stanisławowa.

*Magda (Lena) Staniak*

## ZE STAREJ FOTOGRAFII

### Zabawa na Ołdakowiznie!

Tak wtedy się mówiło na niedzielne potańcówki na trawie, w zakolu rzeki Rządzy, tuż za młynem wodnym pana Wypustka, którego to młyna już niestety nie ma.

Zabawy takie urządzała straż pożarna ze Stanisławowa na zmianę ze strażą w Rządzy, oczywiście dotyczyło to tylko okresu letniego. Działo się to w latach pięćdziesiątych i do końca lat sześćdziesiątych, oczywiście tamtego wieku. Wtedy te spotkania - zabawy były bardzo modne i można powiedzieć wesołe: ciepło, plener, a później wieczór i tańce przy jednej żarówce sprawiała wyjątkową atmosferę - wesołej zabawy.

Niejednokrotnie bardzo wesołej, kiedy to młodzież podochocona mocniejszymi trunkami rozpoczynała wesołą zabawę pt. kto mocniejszy i szybszy w ucieczce z miejsca otoczonego strugą (tak się mówiło).

Bardzo często było słycać chlupanie w strudze i wołanie o pomoc, a orkiestra nie przerywała, tylko grała dalej. Jaka to była fajna orkiestra - harmonia, trąbka, skrzypce - w zupełności to wystarczało do wesołej zabawy.



Należy tu wspomnieć o trudności jakie sprawiało dowieszenie furmanką bufetu, który oczywiście był znakomicie zaopatrzony: alkohol, oranżada, zakąski i ciastka herbatniki po 2,10 zł. Obsługiwał go jeden strażak, reszta pilnowała porządku. Wjazd z bufetem na furmance odbywał się brodem przez strugę tuż za młynem wodnym. To był dopiero wyczyn, „mistrzostwo świata”; koń początkowo bał się wejść w strugę, potem zmuszony, jak szarpnął, to wszystko się trzęsło, rwało i spadało do wody. Oczywiście straty musiały być, ale za to jaka później była zabawa, a nagrodą wesołe wspomnienia.

Widoczne na fotografii postacie stoją na „stawiadłach lub upuście” rzeki Rządzy, spiętrzając ją i tworząc staw, z którego odnoga (istnieje do dziś) uruchamiała młyn wodny. Widzimy dorosłe osoby z dziećmi i rybaka na dole łowiącego ryby. Wyraźnie widoczna jest drewniana zabudowa spiętrzenia wody.

Fotografia pochodzi z lat 46- tych ubiegłego wieku; nadal dziś to miejsce istnieje, staw też, tylko nie ma już tamtej atmosfery wycieczek niedzielnych mieszkańców Stanisławowa i okolic. Dodać też trzeba, że staw powstały przez zaporę zawsze był miejscowym kąpieliskiem, licznie odwiedzanym przez młodzież. Taki to wspomnień czar, a młodzież niech zapyta rodziców.

*Filip Słowik*

# SPACERKIEM PO STANISŁAWOWIE...

## Wielkie święto w małym mieście

Tradycyjnie w drugą niedzielę sierpnia gmina i parafia w Stanisławowie obchodziła Dożynki. Święto rozpoczęła uroczysta msza św., którą poprzedziło poświęcenie przyniesionych przez rolników wieńców i bochenków chleba upieczonych z tegorocznych zbiorów. Mszę św. odprawił wikariusz stanisławowski ks. Michał Buraczyński. Ks. Bronisław Janiszewski, dziekan stanisławowski, przebywał na urlopie.

Obchody zaszczyliło grono zaproszonych gości: poseł Teresa Wargocka, wicewojewoda mazowiecki Sylwester Dąbrowski, wójtowie sąsiednich gmin - pani Hanna Wocial z Jakubowa i Tadeusz Gałązka z Dobrego, a także księża znajdujących się na terenie gminy parafii: Michał Buraczyński i proboszcz pustelniczy ks. Dariusz Dębiński. Starostami dożynek byli Jan Popławski i Ewa Grudkowska.

Po Mszy św., w korowodzie prowadzonym przez stanisławowską orkiestrę dętą, uroczystość przeniosła się na boisko. Tradycyjnie goście honorowi i gospodarze imprezy zostali przewiezieni malowniczymi powozami pana Jacka Kruszewskiego, który zasponsorował ten przejazd. Następnie głos zabrał Wójt Gminy Stanisławów Adam Sulewski, który przywitał zebranych i przedstawił zaproszonych gości. Wójt oddał głos pani poseł Teresie Wargockiej. Po niej przemówił Sylwester Dąbrowski, a następnie wójtowie sąsiednich gmin - Hanna Wocial i Tadeusz Gałązka. Konferansjerkę prowadziła Kinga Sosińska. Od 16 towarzyszył jej Jacek Mędrała, aktor związany z Polo TV.

Około 12.30 scenę zajęła stanisławowska orkiestra dęta, prezentując nowsze i starsze przeboje muzyczne.



W tym czasie, komisja w składzie: Adam Sulewski - przewodniczący, Bożenna Woś, Wioletta Królak, Władysław Sędzielski, Teresa Wargocka, Hanna Wocial, Sylwester Dąbrowski, Tadeusz Gałązka - członkowie komisji, dokonywała oceny wieńców dożynkowych.

Po koncercie Gminno-Parafialnej Orkiestry Dętej w Stanisławowie,



przewodniczący jury przedstawił wyniki konkursu. W kategorii dzieci wyróżnienia i nagrody po 200 zł otrzymały obydwie zgłoszone do konkursu wieńce z Zalesia i Ładzynia. Najwięcej punktów, bo 75, otrzymał wieńiec przygotowany przez mieszkańców wsi Zalesie. Jak przyznała to twórczyni wieńca podczas rozdania nagród, prace nad nim trwały już od maja. Nagroda wyniosła 1000 zł. Wybór jury został potwierdzony w konkursie wieńcy na dożynkach diecezjalnych, gdzie również zajął pierwsze miejsce. Po 60 punktów otrzymały wieńce Stowarzyszenia „Wspólne Kolonie” Kolonie Stanisławów, Rządzy i Stanisławowa i zajęły ex aequo drugie miejsce i otrzymały nagrody po 500 zł. Wieńce Wólki Czarnińskiej (52 punkty) i Ładzynia (46 pkt) nagrodzono bonami po 200 zł.

Podczas ogłaszania wyników konkursu wieńców, scenę opuściła orkiestra, a jej miejsce zajęło Towarzystwo Śpiewacze „Lira” z wiązką evergreenów. Podczas koncertu Komisja w składzie: Katarzyna Gochna - przewodnicząca, Wanda Zdanowicz - członek komisji, Małgorzata Wróblewska - członek komisji dokonała organoleptycznej oceny potraw regionalnych i rozdzieliła nagrody w następujący sposób: Konkurs na najlepszą potrawę regionalną pochodzenia zwierzęcego: *I miejsce* - Teresa Gumienna za „schab po myśliwsku” otrzymała Kuchenkę mikrofalową i 50 zł; *II miejsce* - Bogusława Gryz za „karkówkę z warzywami” - ręczniki i 50 zł; *III miejsce* - Wiesława Kulma za „placki z piersi kurczaka” - obrus i 50 zł.

W kategorii na najlepszą potrawę regionalną pochodzenia roślinnego: *I miejsce* - Teresa Gumienna „chłodnik” - mikser i 50 zł, *II miejsce* - Agnieszka Kosman „chleb z ziołami” - koc i 50 zł, *III miejsce* Elżbieta Baranowska - „pasztet z cukini” - parasolka i miód i 50 zł, *IV miejsce* Bogusława Gryz „ciasto fasolowe” parasolka. Konkurs w kategorii nalewek regionalnych wygrała Elżbieta Kruszewska „nalewka z kwiatu czarnego bzu”, otrzymała blender i 20 zł.

O godzinie 14 popisy wokalnoinstrumentalne rozpoczął rockowy zespół z Mińska Mazowieckiego „Hades”. Jednocześnie przed bramą boiska nastąpił start biegu ulicznego. Zgłoszono 20 osób, w tym 7 uczniów szkoły podstawowej, trzech gimnazjalistów i 10 osób powyżej 16 roku życia. Jeden z zawodników wycofał się z biegu po drugim okrążeniu.

Klasyfikację ogólną wygrał Maciej Badurek z Mińska Mazowieckiego, za nim na metę wbiegł najlepszy

biegacz z gminy Stanisławów, *Piotr Podstawka*, trzeci był *Tobiasz Nowakowski*, również ze Stanisławowa. Najlepszą biegaczką była *Marta Napora* ze Stanisławowa, najlepszymi biegaczami w wieku szkoły podstawowej byli *Zuzanna Obłoz*a z Grabiny i *Mateusz Badowski* z Warszawy. Wśród gimnazjalistów wygrał *Kacper Napora* ze Stanisławowa. Bieg sprawnie przeprowadziła ekipa w składzie: Łukasz Głanowski, Urszula Pacyga-Głanowska i Renata Urbanek, a także Anna Słowik, trasę zabezpieczała policja i strażacy - ochotnicy.

Po zespole „Hades” karatecy z UPLKS Stanisławów wykonali pod kierunkiem trenera Damiana Buczka pokaz sztuk walki, m. in. łamanie desek. Następnie scenę zaanektowała „Lily” ze swoim zespołem, z werwą śpiewając znane przeboje. Po nim na scenie wręczono nagrody konkursu KRUS i wręczono nagrody zwycięzcom biegu ulicznego. O czwartej po południu swój koncert rozpoczął zespół Skay's, z niedalekiego Sokołowa Podlaskiego. Po nim, o 17, furorę wśród nastolatków zrobił zespół Defis. Następny punkt programu zrealizowała Magda Bereda ze Stanisławowa, swoimi pięknymi, lirycznymi piosenkami. Po występie zespołu Megastar, wieczór zakończyła Kamasutra - żeński tercet muzyczny.

Wykonawcy prezentowali przeważnie różne nurty disco polo, za wyjątkiem hardrockowego zespołu Hades, Magdy Beredy, której śpiew nie poddaje się klasyfikacji oraz wszechstronne Towarzystwo śpiewacze Lira i Gminno-Parafialna orkiestra dęta. Pewnie występy orkiestry i towarzystw śpiewaczego były najciekawsze, jednak to disco polo zgromadziło najwięcej publiczności.

*Tomasz Zdanowicz*

## Wieńce dożynkowe

Powszechnie w Polsce koniec żniw stawał się świętem dożynkowym, które zwyczajowo łączono z dniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny (15 sierpnia) tzw. świętem Matki Boskiej Zielnej. Tego dnia święci się w kościołach bukiety z rozmaitych roślin (zbóż, ziół, kwiatów, runa leśnego) oraz wieńce na dowód ciężkiej,



wykonanej przez żniwiarzy, pracy. Czasami prace polowe jeszcze nie ustały - należało się z nimi uporać do adwentu - i wtedy dożynki mogły przypaść także na początek września, już po sprzątnięciu wszystkich zbóż. W gminie stanisławowskiej dożynki świętowaliśmy tego roku 13 sierpnia.

Święto przypadające 15 sierpnia - Wniebowzięcie Najświętszej Marii Panny jest najstarszym świętem maryjnym w całym roku liturgicznym. Uroczystość obchodzona była już w Konstantynopolu od V wieku. Dawniej w Polsce święto to obchodzono jako dzień Matki Bożej Dożynkowej, bo zgodnie z rolniczym kalendarzem „na Wniebowzięcie pokończone żęćie” - zawiera wiele treści teologicznych, kulturowych i obyczajowych. W swojej religijnej wymowie - dogmat o Wniebowzięciu ogłosił papież Pius XII w 1950 roku, a w kościele prawosławnym święto to nosi nazwę Zaśnięcia Najświętszej Marii Panny. Święto maryjne Wniebowzięcia jest obecnie w Polsce również świętem narodowym oręża - świętem Wojska Polskiego upamiętniającym bohaterski, patriotyczny zryw Polaków w 1920 roku przeciw agresji sowieckich Rosjan, a przede wszystkim zwycięską z nimi bitwę warszawską, nazywaną powszechnie cudem nad Wisłą.

Oskar Kolberg (patron naszej strony tytułowej) tak opisywał, jak w dawnej Polsce żniwowano: „do żniwa tak kobiety jak i mężczyźni ubierają się czysto; parobcy i dziewczki przystrajają głowy w kwiaty”. Zboże żęto poświęconymi sierpami i kosami. Pierwsze kłosy, ścięte z pół pobłogosławionym znakiem krzyża, również układano na krzyż. Czynił to zawsze właściciel ziemi - gospodarz albo dziedzic. Jak pisze dalej Kolberg: „Wychodząc w pole, jak i wracając z całodzienniej roboty, zawodzą tzn. śpiewają. Żniwaki pracują posuwając się porządkiem naprzód, każdy z osobna (...) na swym wydziale”. Szli zawsze „ze słońcem”, ze wschodu na zachód, czyli od lewej do prawej strony. Tylko taki kierunek zapewniał właściwe wykonanie każdej pracy, ponieważ codzienna wędrówka słońca wyznaczała porządek życia, łączyła wschód z początkiem, a zachód z jego końcem. Pracę należało kończyć o zmierzchu, a podczas żęcia zboża nie wolno było odwracać się plecami do słońca.

Nadchodził dzień dożynek. W różnych okolicach rozmaicie je nazywano: wyżynki, obżynki, okrężne, wieniec, wieńcowe. Żniwiarze wykonali ciężką pracę, a na jej dowód składali gospodarzowi dar z wieńców, owoców, orzechów i chleba upieczonego ze świeżo zżętego ziarna. Przed świętem kobiety i dziewczęta wiły „brogi” - duże wieńce, jako podziękowanie za tegoroczne zbiory. Brogi przygotowywano z ostatnich kłosów zżynanych uroczystie na zakończenie żniw. Te garście koszonego zboża miały swoje nazwy: przepiórka, fonka, dziad, stary, bękart, baba, broda, pępek, koza, bęks. W polskiej tradycji wieńce miały rozmaite kształty, wielkość i dekoracje. Najczęściej wito je na drewnianych lub wiklinowych obręczach, w kształcie korony, splecionej ze związanych u góry pajaków czyli słomianych warkoczy. Wieniec przybierano kolorowymi wstążkami, kłosami, orzechami, kwiatami, ziołami i barwnymi papierkami. Czasami umieszczano na szczycie korony ptaka (koguta, kaczkę albo kurczę) lub figurki bocianów.

Do podobnej formy i materiałów miały nawiązywać wieńce zgłoszone na konkurs wieńców dożynkowych zorganizowany przez Urząd Gminy w Stanisławowie. Wymogi były podobne jak co roku: tradycyjne materiały, nie korzystanie z elementów plastikowych, gotowych, ani pochodzących z ubiegłorocznych wieńców. Zgłoszono 10 wieńców z okolicznych wiosek i ani jednego ze stolicy gminy! Zdesperowana sołtys Stanisławowa, p. Hanna Zielińska zwróciła się zatem z prośbą do Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Stanisławowskiej o pomoc w tej sytuacji. Początkowo chcieliśmy odmówić, bo żadnego doświadczenia w pleceniu wieńców nie mieliśmy! Ale z drugiej strony, wstyd byłby gdyby nie było żadnego wieńca od gospodarzy dożynek. A ponieważ nie święci garnki lepią, jak mówi stare przysłowie, zrobiliśmy burzę mózgow na zebraniu Towarzystwa i przez dwa tygodnie upletliśmy, no może nie wieńców w dosłownym tego słowa znaczeniu, ale Coś...

To coś wykonaliśmy z materiału zebranego na polu, w sadzie i na łące, a więc w zgodzie z wymogami konkursu. Natomiast formą nasz wieńiec odbiegał od tradycyjnego „brogu”. Jednak ku naszemu zaskoczeniu zajęliśmy II miejsce! Pewnie wytyczyliśmy nowy trend w konkursach wieńców dożynkowych. Pierwsze miejsce zajął - i słusznie - wieńiec z Zalesia, który zachwycił jurorów urodą ogromnej korony, wykonanej z misternym kunsztem i starannością. Do jego budowy użyto ziaren rozmaitych zbóż, całych kłosów, owoców i innych tradycyjnych elementów.

Dzisiaj już nie zdajemy sobie sprawy z głębszego znaczenia przypisywanego roślinom, więc może dobrze byłoby je przypomnieć. Obrzędowość ludowa wiązała ten dzień ze święceniem płodów rolnych, runa leśnego i ziół, będących symbolem bogactwa przyrody, stąd druga popularna nazwa tego święta - Matki Boskiej Zielnej.

*Kwiaty z pól okolicznych uszczknięte i ziola,  
Przenajmilsze ofiary pracowitej wioski  
Przyniosły swe zapachy do wnętrza kościoła,  
Przyniosły przed oblicze dobre Matki Boskiej*

*W. Rolicz-Lieder  
W Matkę Boską Zielną*

Wiele nazw roślin, używanych do wicia wieńców, świadczyło o wielkiej sakralizacji otaczającego rolników świata. Tak więc wplatanie w wieńce „koszyczki Najświętszej Marii Panny”, czyli werbenę pospolitą, „Izy Matki Boskiej” - groszek czy „warkoczyki Najświętszej Panienci” - dziewannę wielkokwiatową, a także „złote włosy Matki Boskiej”, „len Panny Marii” czy „pantofelki Matki Boskiej”.

Symboliczne znaczenie miały pęki rozmaitych polnych kwiatów i ziół, wśród których były: bylica, mirt, rozmaryn, hyzop, wrotycz, dziewanna, ruta, rumianek, dziurawiec, mak, koniczyna, borówka, barwinek, mięta, lebidka, dzięgiel. Do najważniejszych należała bylica - magiczna matka ziół - przydrożny chwast, któremu przypisywano magiczne dobre i złowieszcze właściwości.

My do dekoracji swojego wieńca użyliśmy głównie kłosów zbóż i kwiatów wrotyczu - nazywanego także piżmowym zielem, piżmem; jego łacińska nazwa wywodzi się od greckiej nazwy oznaczającej nieśmiertelność. Żółta barwa kwiatostanów ładnie kontrastowała z białymi kwiatami krwawnika (leczone nim rany i strupy u ludzi i bydła) i różnokolorowego zatrwanu.

Wplotliśmy kwiaty do płotka z zielonej wikliny otaczającego drewniany model stanisławowskiej plebanii, której świeżości barw dodał p. Tadeusz Perzanowski. Jego dziełem jest także drewniana płaskorzeźba przedstawiająca sceny rolnicze i zwierzęta wiejskie. Cała kompozycja przedstawiała jakby zagrodę wiejską przy plebanii, do której prowadził gościniec brukowany orzechami laskowymi, pod zapraszającym napisem nad bramą „Bóg w dom, gość w dom”, który wykonała kwiatciarka Agnieszka Mrozińska. Całość prac odbywała się w domu Hanny Zielińskiej i przy jej udziale, a nad całością kompozycji współpracowały: Jolanta Endzelm, Teresa Michalak, Jadwiga Krajewska-Witczak, Maria Bronarska. Na szczególne wyróżnienie zasługuje cierpliwa i misterna praca Jolanty Endzelm; specjalne podziękowanie należą się też Marii Bronarskiej i Teresie Michalak za podarowanie materiałów do uszycia strojów dożynkowych, które uszyła krawcowa Anna Gadowska.

W trakcie prac nad wieńcem narodził się bowiem pomysł uszycia specjalnego stroju dla niosących wieńców. Pomysłodawczynią i projektantką strojów była Maria Bronarska, a uszyła je Agnieszka Wiczorek. Ubiór 4 zniwiarok nawiązywał wyglądem do renesansowych sukien dworek królowej Bony, która przecież w Stanisławowie miała swój dwór i często tu bywała (zwłaszcza w czasie królewskich polowań). Naszymi „dwórkami” zostały uczennice stanisławowskiego gimnazjum, które w nagrodę i na zaproszenie władz gminy pojechały wraz z innymi wykonawcami wieńców z terenu gminy na ogólnopolskie dożynki do Częstochowy.





Z naszego Towarzystwa towarzyszyły im Zuzanna Pa-kuła i Jadwiga Krajewska - Witczak. Nasz wieniec reprezentował gminę Stanisławów wśród innych wieńców z całej Polski, które „obsiadły” podnóże wałów otaczających jasnogórski klasztor. 3 września odbyły się tu doroczne uroczystości, w których uczestniczą rzesze pielgrzymów. Od kilku już stuleci idą pielgrzymki rolników i innych grup zawodowych, pielgrzymki studenckie, zawodowe, środowiskowe i indywidualne, ze wszystkich stron Polski do największego, słynącego cudami, historycznego sanktuarium Matki Bożej na Jasnej Górze w Częstochowie.

W tym roku pogoda nie oszczędzała pątników. Cały dzień padał deszcz i wiał zimny wiatr. Tylko morze kolorowych parasolek i wspaniała galeria pod gołym niebem dożynkowych wieńców poprawiały nastrój oczekujących na niedzielne uroczystości. Ludzie gromadkami przechadzali się alejką pod murem na błoniach i podziwiali te swoiste dzieła sztuki. Nasz wieniec budził spore zainteresowanie, ludzie przystawali, fotografowali; zdecydowanie wyróżniał się nietypową formą.



Na stoiskach wzdłuż Alei NMP królowały rodzime, wyrabiane tradycyjnymi metodami chleby, sery, wędliny z różnych zakątków kraju - od Podlasia po Podhale. Oblegane były stoiska z miodami. Setki stoisk, wystawa maszyn rolniczych, występy zespołów folklorystycznych, festiwal produktów tradycyjnych i lokalnych - to niektóre atrakcje trwającej do niedzieli Krajowej Wystawy

Rolniczej i XVIII Dni Europejskiej Kultury Ludowej w Częstochowie, które tradycyjnie towarzyszą ogólnopolskim jasnogórskim dożynkom. Sporo osób skorzystało z okazji, by bezpośrednio od producentów kupić kwiaty, byliny, krzewy i drzewka ozdobne i owocowe. Tradycyjnie już młodszych i starszych przyciągały zabytkowe traktory, a także, niewidziane na co dzień przez mieszczuchów, zwierzęta, zarówno ciągle egzotyczne w Polsce alpaki, jak i ozdobne ptactwo...

Podczas uroczystości dożynkowych, w gronie innych dostojników kościelnych mszę św. celebrował i homilię wygłosił arcybiskup Stanisław Gądecki, który pobłogosławił rolniczy trud; dziękował rolnikom za ich znoj, a nawet cierpienie. Przypomniał, jak ważna jest praca rolników, która daje podstawy biologicznemu istnieniu narodu, wręcz go karmi, ale czasami przez ten naród jest lekceważona. W swojej homilii nawiązał do cierpienia, które jest nieodłączną częścią życia i nie można od niego uciec. „Odejdź ode mnie, precz szatanie” - powiedział Chrystus do szatana, gdy ten chciał odwieść „Go od cierpienia”. Królestwo Moje nie jest z tego świata, rzekł, gdy ten kuśił Go władzą i bogactwem.

Kapłani nie powinni się skupiać na tym co doczesne, ulegać populizmowi, politykom z prawej czy lewej strony; lewicy czy prawicy.

Zatem wieniec dożynkowy jawi się nie tylko jako symbol uprawy roli. Jest także symbolem uprawy duszy i w tym sensie dożynki to święto nie tylko rolników, którzy zmagają się z oporną materią - ziemią, zwierzętami, kapryśną pogodą, codziennym znojem, wręcz cierpieniem, ale jest także symbolem rozwoju duchowego, uprawy duszy każdego człowieka.

Nie zabrało też w kazaniu ks. biskupa akcentów politycznych. 50 tys. rolników zgromadzonych na Jasnej Górze w podzięcie za trud i plony usłyszało z ust przewodniczącego Komisji Episkopatu Polski, że nie jest im dobrze, bo Unia Europejska traktuje ich jak obywateli drugiej kategorii. Arcybiskup przypominał, że w UE nie obowiązuje jednakowa stawka dopłat rolnych, bo zaprojektowano je nie dla wyrównania poziomu życia między rolnikami w Unii, lecz między rolnikami a innymi grupami zawodowymi w poszczególnych państwach.

- Wniosek z tego wydaje się następujący: polscy rolnicy pozostaną permanentną kolonią Zachodu - mówił przewodniczący Komisji Episkopatu Polski.

*Jadwiga Krajewska-Witczak*

## Święto Niepodległości

Listopad to miesiąc naznaczony dwoma świętami: religijnym Dniem Wszystkich Świętych i państwowym Świętem Niepodległości. Oba święta mają w naszej gminie długą i bogatą tradycję, doczekały się dodatkowej aktywności społeczeństwa.



Na cmentarzu, jak co roku aktywiści z Historycznego Towarzystwa Stanisławowskiego i harcerze zbierali pieniądze na odnowienie pomników nagrobnych. Przypomnijmy, że akcję tę zapoczątkowało TPZS w 2008 roku zbierając pieniądze na odnowienie pomnika w rynku.

Odnowiony pomnik bohaterów walki o niepodległość pełni główną rolę w kolejnym listopadowym święcie - Święcie Niepodległości - tam kieruje się rzesza ludzi po dziękczynnej mszy św. w kościele.

W tym roku obchody narodowego święta przebiegły w pogodnej, acz chłodnej aurze; po deszczowych ostatnich dniach roz pogodziło się, wiatr gonił chmury po niebie i szarpał ubraniami ludzi maszerujących w pochodzie od drzwi stanisławowskiej świątyni.

Świętowanie rozpoczęliśmy wcześniej od uroczystej Mszy św. za Ojczyznę o godz. 9, którą odprawił ks. dziekan Bronisław Janiszewski. W swojej homilii dziękował Bogu za dar wolności, przypomniał poświęcenie powstańców wywożonych na Sybir, dzieci Wrześni, żołnierzy Piłsudskiego i pytał: co dalej z tym darem zrobimy? Czy nie popadamy w innego rodzaju niewolę, niewolę duchową, gdyż nie wszystko co z Zachodu bierzemy jest dla nas dobre; trzeba budować życie społeczne na fundamencie wartości chrześcijańskich. Ksiądz proboszcz dziękował też wiernym za uczestnictwo w nabożeństwie, bo to wyraz patriotyzmu.

Po mszy św. uczestnicy nabożeństwa ruszyli w pochodzie pod pomnik przy Gminnym Ośrodku Kultury: na czele Stanisławowska Orkiestra Dęta, potem poczty sztandarowe straży pożarnych ze Stanisławowa, Ładzynia,



Rządzy, Czarnej, Lubomina, szkół podstawowych w Stanisławowie i Ładzynia, harcerze, przedstawiciele samorządu, organizacji społecznych i mieszkańcy. (Pustelnik organizował uroczystości w swoim kościele).

Jak co roku, uroczystą wartę przy pomniku trzymali harcerze z 23 Drużyny Harcerskiej „Czarna Woda” i 63 Drużyny Wędrowniczej „Nagi Tanka”. Na początek wspólnie odśpiewano hymn państwowy odegrany przez orkiestrę dętą pod dyrekcją Bernarda Turkowicza, następnie delegacje Urzędu Gminy, Rady Gminy, straży pożarnych złożyły pod pomnikiem kwiaty.

Przedstawiciele Towarzystwa też jak co roku złożyli wiązkę kwiatów i zapalili znicz. W tym miejscu należy przypomnieć, że to właśnie TPZS po raz pierwszy zorganizowało wspólny przemarsz mieszkańców, aby uczcić Niepodległą. W tym miejscu aż chciałoby się westchnąć, żeby nowa władza doceniała dokonania poprzedników, budowała więzi, bo wiadomo - ludzie przychodzą i odchodzą - ale to, co dobrego zrobili, niech zostanie w społeczeństwie i mu służy.

Następnie Prezes Stanisławowskiego Towarzystwa Historycznego Bogdan Kuć odczytał apel poległych, aby wstali do apelu na stanisławowskim rynku. Ale małe wątpliwość taka: czy to wypada fatygować aż samego wodza J. Piłsudskiego na nasz rynek? A może bardziej przybliżyć mieszkańcom nazwiska tych poległych obywateli, którzy wywodzili się ze Stanisławowa i okolicznych wiosek?

Na koniec zabrał głos wójt gminy Adam Sulewski. W swoim przemówieniu podziękował bohaterom za ich trud i walkę o niepodległą Polskę podczas 123 lat zaborów, kiedy to sąsiednie mocarstwa podzieliły kraj między sobą. W tegorocznym przemówieniu położył akcent na to, że muszą Polacy być razem; w roku ubiegłym połączył przeszłość z przeszłością, gdy stwierdził, że nie będą nam niektóre państwa w Europie radzić jak mamy żyć i że czujemy się bezpieczniejsi, odkąd Amerykanie wybrali Donalda Trumpa na swojego prezydenta.

Apel wójta o to, że Polacy muszą być razem stanowi i nasz, Towarzystwa postulat. Już przed laty organizowaliśmy marsze pod dwa pomniki znajdujące się w rynku: ten poległych w 1920 roku i ten w 1945. Różne były wybory polityczne w przeszłości naszych rodaków (tak jak i obecnie), ale wspólny patriotyzm i krew wylana za ojczyznę. W tym roku tylko harcerze i przedstawiciele Towarzystwa zapalili pod drugim pomnikiem znicze. Może w przyszłym roku, na 100 lecie odzyskania niepodległości, obchody pod oboma pomnikami dałyby dobry przykład jedności rodaków.

Na koniec wójt podziękował harcerzom trzymającym wartę, organizatorom uroczystości, mieszkańcom za uczestnictwo i zaprosił wszystkich na wspólne śpiewanie i ciąg dalszy uroczystości do GOK-u.

O Święcie Niepodległości pisaliśmy swego czasu, że by było świętem radosnym, pomimo listopadowej aury i całej martyrologii z nim związanej. I tak się właśnie dzieje: w tym roku oko cieszyły barwne kotyliony na ubraniach uczestników obchodów, radowały się serca podczas wspólnego śpiewania patriotycznych pieśni i tych bardziej swobodnych, biesiadnych przy doskonałej



orkiestrze i Towarzystwie Śpiewaczym Lira pod dyrekcją Eryki Dobosiewicz.

Zaproszeni goście mogli również obejrzeć przedstawienie patriotyczne w wykonaniu dzieci i młodzieży ze Szkoły Podstawowej w Stanisławowie; ci co lubią aktywność fizyczną mogli uczestniczyć w grze terenowej przygotowanej przez GOK, a wieczorem wysłuchać bardzo ciekawej prelekcji historycznej „Ziemia Mińska i Mazowsze w okresie walk o niepodległość 1918 - 1920”. Najciekawsze fragmenty dotyczyły stanisławowskiego strajku szkolnego w 1905 r., o którym może napiszemy w następnych „Wieściach”.

Podsumowując: tego roku program obchodów był wyjątkowo bogaty, frekwencja dopisała i tylko takie zastrzeżenie - nie wszyscy mieszkańcy wywiesili biało-czerwone flagi na swoich posesjach, a przecież mamy za co dziękować naszym przodkom, że jesteśmy Polakami w wolnej Polsce.

*Jadwiga Krajewska-Witczak*

## Wiersz na Dzień Niepodległości

*W ten dzień świąteczny, choć listopadowy  
Idziesz, ale przed krzyżem zdejm nakrycie głowy  
Wiare ojców naszych, co cary, cesarze  
Przez 123 lata więzili mocarze.*

*Tę naszą Polskę, ojczyznę kochaną  
Przez Boga jak matkę do życia nam daną.  
Oblegli ją z trzech stron, jak harty w niewolę  
W kajdany i bity i w naszą niedolę.  
Lecz rzekł to Stworzyciel - odrodzi się Ona  
Bo ducha Polaków nikt nie pokona.*

*A w czasie zaborów, to nauki tajne  
I modły w kościołach, by rządy sprzedajne*

*Nigdy się już we władzach nam nie przytrafiły  
Ale z ludem pracować się nauczyły.*

*Zaszczepmy patriotyzm o tym już i w dzieciach,  
Bo mówił nam kiedyś Prymas tysiąclecia:  
Jeżeli nie chcesz znów wpaść w karb niewoli  
„Wolność dana jest dla pożytku a nie dla swawoli”*

*Tadeusz Pyrzanowski*

## Deszczowy piątek 10 listopada 2017 r.

Zapada zmierzch, zimno i nieprzyjemnie, jak to w listopadzie. To leje, to śiąpi. Jedziemy do Warszawy - niewielka grupa mieszkańców Ziemi Stanisławowskiej.

Jest piątek, wszyscy jesteśmy zmęczeni, mamy jeszcze wiele spraw do załatwienia przed świątecznym weekendem, jednak wszystko odkładamy - są czasem takie sprawy...

Znicze kupujemy w przydrożnym markecie. Jedziemy w milczeniu, bo naprawdę nie wiadomo jak o tym co się stało mówić, brakuje słów. Milczymy, ale mamy pewność, że trzeba tam pojechać i zapalić światło na znak. Dać znak solidarności z człowiekiem.

To na co się zdecydował Piotr Szczęsny przeraża. - Straszna śmierć i jego dramatyczny testament-apel do rodaków musi budzić przynajmniej szacunek.

Parkujemy w strugach deszczu i brniemy przez kałuże w kierunku mającego w oddali niezbyt wielkiego tłumu. Dochodzą nas dźwięki fortepianu. Chopin. Krople deszczu miarowo dudnią o parasole i zlewają się z muzyką. Twarze ludzi skupione. Żadnych okrzyków, tylko muzyka i światła w miejscu, gdzie to się stało. Na murku zdjęcie Piotra Szczęsnego i napis: Zwykły szary człowiek. oraz Obudźcie się! - to cytaty z Jego apelu. Pod ścianką płoną światła.

Co chwila ktoś podchodzi i zapala kolejny płomień. Wyciągamy z reklamówek znicze i zapalamy. Niektórzy się modlą. Jakaś pani mokrą ręką przesuwa paciorki różańca. Ktoś mówi, że napis na murze jest codziennie zamazywany. Kilku mężczyzn półgłosem komentuje treść przesłania zostawionego przez Piotra. - Mógłbym się pod tym podpisać - mówi ktoś półgłosem... Mała dziewczynka kładzie na chodniku białą chryzantemę i szybko chrońni się pod parasol rodziców. Ktoś przytacza słowa biskupa Tadeusza Pieronka, ktoś mówi, że Piotr to bohater, że zrobił to dla nas ...za nas... Inni po prostu milczą.

Zimno i mokro. Deszcz coraz bardziej zacina... Ludzie powoli się rozchodzą. Poważne, smutne twarze. Wiatr, deszcz i muzyka...

Zwykli ludzie... Wigilia Święta Niepodległości.

*Maria Bronarska*

## Rycerze Floriana to MY!

8 października 2017 roku kilka minut po godz. 12.00 we wszystkich jednostkach OSP w Gminie Stanisławów rozbrzmiały syreny alarmowe! Po przybyciu do swoich remiz strażacy usłyszeli dyspozycję: wypadek w Ładzyniu, zderzenie samochodu osobowego z ciężarówką, są osoby poszkodowane...

Na miejscu, po rozpoznaniu, okazało się, że w zdarzeniu uczestniczą: 4 samochody osobowe oraz samochód ciężarowy. Wszystkie siły i środki docierające na miejsce zdarzenia miały ręce pełne roboty! Liczba osób poszkodowanych sięgała powyżej 20! Dotarcie do poszkodowanych było utrudnione, osoby były zakleszczone w pojazdach, dlatego konieczne było użycie specjalistycznego sprzętu do cięcia. Wyznaczono strefy dla poszczególnych poszkodowanych- to decydowało o kolejności transportu do szpitala (złamania, amputacje, pęknięcie podstawy czaszki itp.) Ratownicy opadali z sił, pogoda także nie sprzyjała - ciągłe opady deszczu znacznie utrudniały pracę...

W trakcie działań ratowniczych strażacy zwrócili uwagę na złe samopoczucie swojej koleżanki, której zrobiło się duszno, potrzebowała odpocząć. Natychmiastowa reakcja strażaków - otoczenie opieką, podanie wody, wsparcie psychiczne... niestety po kilku minutach drużna zemdlła, następnie straciła funkcje życiowe! Wokół zgromadziło się kilku ratowników niosących natychmiastową pomoc. Emocje były ogromne! Po skutecznej reanimacji poszkodowaną zabrano karetką do szpitala.

Na szczęście cały ten scenariusz to jedynie IV ćwiczenia ratowniczo- techniczne „Bezpieczna Gmina” dla jednostek OSP z terenu Gminy Stanisławów. Ćwiczenia te to doskonała okazja do utrwalenia swoich umiejętności i wykorzystania ich w praktyce. Obydwa zdarzenia były bardzo realistyczne, budziły wiele emocji (zwłaszcza wśród strażaków, których koleżankę zabrała karetka;)), a także sprawdzały jak zachowują się strażacy w trudnej dla nich sytuacji, sytuacji, w której to jeden z nich z ratownika stanie się osobą potrzebującą pomocy.

Serdeczne podziękowania należą się przede wszystkim:

- Naszym organizatorom - Grupie medycznej OSP Ładzyń i Zarządowi Gminnemu ZOSP RP w Stanisławowie. Pozorantom, bez których nie byłoby tych ćwiczeń- członkom MDP, aktorom z Koła Teatralnego w Stanisławowie, harcerzom, charakteryzatorom. Wójtowi Adamowi Sulewskiemu, Komendzie PSP w Mińsku Mazowieckim, jak i JRG Mińsk Mazowiecki. Panu Zbigniewowi Laskowskiemu „Pomoc drogowa” oraz Panu Pawłowi Lisowi „Fox Autokasacja” za pomoc w organizacji, Fundacji Wsparcia Ratownictwa RK, oraz wszystkim jednostkom biorącym udział w ćwiczeniach.

Drużna Ania dziękuje wszystkim swoim kolegom za sprawnie przeprowadzoną akcję ratunkową.

*„Strażacy druhowie i z miasta i wsi  
Czuwamy by człowiek bezpiecznie mógł żyć!”*

*dh Anna Słowik*

## ...I OKOLICY

### Wieczór wigilijny w Cisówce

Wieczór wigilijny w Cisówce to już 7-letnia tradycja wsi. Dzieci pięknie przystroiły choinkę i 10XII spotkały się przy opłatku w świetlicy wiejskiej.



W tym roku częściowo choroba, częściowo ważne sprawy przetrzebiły zaproszonych gości. Mieliliśmy przyjemność celebrować ten wieczór z naszym proboszczem ks. Dariuszem Dębińskim, króciutko, ale jednak, był z nami wójt, pan Adam Sulewski, któremu bardzo dziękuję, za to, że był i za wsparcie finansowe. Miłe życzenia złożył zastępca Wójta pan Władysław Sędzielski, radny powiatowy, przyjaciel naszej wsi, (zawsze mogę liczyć na jego pomoc), pan Leonard Zdanowicz i pan Tomek Zdanowicz (robił zdjęcia).

Na stołach królowały tradycyjne (dużo i dobre) potrawy wigilijne, przygotowane przez nasze doskonałe i niezawodne gospodynie. Żałujcie Państwo, że nie mogliście spróbować przepysznej kapusty, ryby po grecku, krokietów, pierogów, barszczyku, smażonej rybki, przeróżnych śledzików, sałatki, kompotu, itd., itd., Były też, jak za dawnych czasów, prawie zapomniane racuszki, o ciastach nawet nie wspomnę.



Jedzenie jedzeniem, ale dzieciaki najbardziej wyglądały Mikołaja. Cisowskie dzieci grzeczne, więc Mikołaj przywiózł paczki, a dla młodzieży słodkości. Było gwarno, wesoło, dzieciaki na życzenie Mikołaja śpiewały, recytowały...

Radość dzieci wynagrodziła trud wniesiony w przygotowanie tego spotkania. W tym roku był to dla mnie trudny, trochę smutny dzień, bo wylądowałam w szpitalu, ale „zwiąłam”; ciepłe słowa przemitych gości, widok Mikołaja i uśmiechniętych dzieciaków prawie mnie uzdrowiły. Bardzo, bardzo dziękuję wszystkim, którzy włożyli swój wkład w ten ważny wieczór. Dziękuję za pomoc i za to, że zawsze można na was liczyć. Wasza lubiana i nielubiana sołtys.

*Janina Weselińska*

## Piknik w Pustelniku

W pochmurne niedzielne popołudnie na placu koło świeżo wybudowanej remizy Ochotniczej Straży Pożarnej zebrał się mieszkańcy Pustelnika przynosząc ze sobą najciekawsze plony swoich działek i ogródków.

Spotkanie poprzedziła Msza św., odprawiona przez księdza Dariusza Dębińskiego, który był inicjatorem pikniku. Na scenie uczynionej z naczepy tira prezentowała się schola parafialna, dzieci z przedszkola „Dolina Muminków” i niezawodni śpiewacy stanisławowskiej „Liry”.



Jednak największą furorę zrobił pokaz musztry i innych umiejętności strażackich. Za drobne pieniądze można było pod namiotem dostać grochówkę, bigos, itp. Wewnątrz remizy funkcjonowała kawiarenka z wykonanymi przez pustelniczanki wypiekami i odbywały się warsztaty de kupażu.

Piknik cieszył się sporym powodzeniem, szczególnie, gdy zachmurzone niebo zaczęło się przecierać. Był to pierwszy piknik ogródkowy, miejmy nadzieję, że nie ostatni i na stałe wpisze się w kalendarz imprez.

*TZ*

## IV Międzynarodowy Turniej Smaków na Zamku w Liwie

Lokalna Organizacja Turystyczna Wielki Gościniec Litewski i Muzeum Zbrojownia na Zamku w Liwie zorganizowała w niedzielę 25 czerwca 2017 r. IV Międzynarodowy Turniej Smaków - Kulinarne Podróż Szlakiem Wielkiego Gościńca Litewskiego.



Jako przedstawiciele Towarzystwa Historycznego Ziemi Stanisławowskiej wzięliśmy udział w tym ważnym wydarzeniu. W czasie Turnieju Smaków zaprezentowane zostały bogate tradycje kulinarne z regionów, przez które przebiegała jedna z najważniejszych arterii komunikacyjnych i handlowych dawnej Rzeczypospolitej - Wielki Gościniec Litewski - trakt z Warszawy do Wilna, prowadzący przez Mazowsze, Podlasie, Grodzieńszczyznę i Wileńszczyznę.

W tym dniu odbył się Jarmark Plenerowy, na którym można było zakupić żywność ekologiczną, skosztować potraw regionalnych oraz nabyć wyroby rękodzieła od artystów ludowych. W ramach Turnieju zorganizowano konkurs na najsmaczniejszą potrawę regionalną na Szlaku Wielkiego Gościńca Litewskiego.

Zmaganiom Konkursowym towarzyszyły liczne atrakcje dla dzieci i dorosłych, warsztaty kulinarne i rzemiosła artystycznego, warsztaty zielarskie oraz spacer z zielarką, warsztaty tkackie, robienie kwiatów z bibuły i warsztaty garncarskie. Na scenie prezentowali swoje utwory artyści, m. in. Kapela Łochowska oraz ZPiT Sokołowianie. Zgłoszone dania do konkursu oceniali Jan Kuroń i Joanna Jakubiuk - znakomici kucharze.

Zaciekawia nas bardzo prelekcja pszczelarza, który starał się przybliżyć uczestnikom proces powstawania miodu i wielkie znaczenie pszczół w przyrodzie.

Na stoisku z rękodziełem artystycznym przypatrywaliśmy się jak z prostych i czasami zbędnych surowców można wyczarować śliczne lalki - gałganki (kiedyś takie same robiła dla mnie moja mama).

Na stoisku garncarskim oprócz pokazu, można było kupić gliniane misy, wazony i śpiewające koguciki. Obok stoisko z wyrobami z suszonych kwiatów, ozdobione kapelusze, obrazeczki.

Dużo było wyrobów drewnianych codziennego użytku ale i zabaweczki drewniane, które kiedyś ceniono. Na stoiskach z ekologiczną żywnością królowały tradycyjne wędliny, smalce, śledziki pod różną postacią, babki ziemniaczane, pyzy nadziewane, pierogi, sójki mazowieckie, pasztet z selera, wyroby cukiernicze, sękacz podlaski, tradycyjne pieczywo na zakwasie, miody, kiszka ziemniaczana, piwo kozicowe, naturalnie produkowany z chleba kwas chlebowy. Nie mogło również zabraknąć stoiska z potrawami tatarskimi, których nazw trudno spamiętać, np. pierekaczewnik - warstwowe ciasto z marchewem, liskowiec czy halwa, która z wyglądu przypomina raczej krówkę niż tradycyjną halwę. Robione z miodu, cukru i mąki.



Nasze lokalne potrawy z Mazowsza i Podlasia też przybierały różne nazwy, których często nie znamy - np. blaszak, parowańce, bendzwały szlacheckie, pomsta, słodziaki ocięstowskie, ogniaki z sosem grzybowym, parzaki z owocami, tarte pierogi z serem zwane biedaki.

Część z naszych lokalnych produktów wpisanych zostało na listę Produktów Tradycyjnych, np. perogi ziemniaczane „szlachcice”, bendzwały szlacheckie, zupa marchwianka, pomasta, bułki drożdżowe „jagodzianki”, piwo Kozicowe, mazowieckie ciastka ze skwarek czy sójka mazowiecka.

Jedzenie jest nierozłączną częścią naszego życia. Przez żołądek trafiamy do serca najbliższych nam ludzi.

Kultywowanie tradycji kulinarnych, dawnej kuchni polskiej jest przekazem historycznym dla pokoleń. Smaki dzieciństwa cenione i jakże wartościowe powinny ponownie zagościć na naszych stołach nowoczesnej Polski. Są naszym dziedzictwem kulturowym, które należy pielęgnować, o które dbać i chronić. Dlatego dziękujemy organizatorom Międzynarodowego Turnieju Smaków za to, że z każdym rokiem przybliża nas do czasami zapomnianych już smaków kuchni polskiej i litewskiej.

*Magdalena Staniak*

## Kapliczka na Popławach

Kapliczki, figury i krzyże przydrożne to znaczący składnik krajobrazu kulturowego Polski. To towarzysze szlaków wędrownych, niemi świadkowie czasu - znacząco rozstaje, kres drogi, miejsce pokuty lub też powstańczego czynu.

Są zarazem symbolem pobożności ludu, świadczą o sile wiary, która kazała je postawić, wznieść, zbudować. Dlatego kapliczki i krzyże stawiane są w centrum wsi, na początku i końcu zabudowań, czy przy poszczególnych domostwach, aby powierzyć mieszkańców Bożej opiece. Często stoją przy rozstaju dróg, czasem w szczerym polu lub na granicznej miedzy, nieraz na niewielkim wzgórku, pod lasem, nad rzeczką, czy też na skraju wsi.

*Przy malej wiejskiej kapliczce,  
Strojonej wedle drogi,  
Ukląkł, rzępoląc na skrzypkach,  
Wędrowny grajek ubogi.*

Jan Kasprowicz

*„Modlitwa wędrownego grajka”*

Wiersz J. Kasprowicza dobrze oddaje znaczenie i atmosferę wiejskich kapliczek. Są one wciąż mocno wpisane w nasz krajobraz, bo obok starych, często zniszczonych przez czas, stale powstają nowe. Ich budowniczym, ci współcześni i ci dawni, mają chyba jedną intencję: rozciągnąć przestrzeń sacrum na nasze codzienne życie.

I tak, na terenie naszej gminy w Popławach, na rozstaju trzech dróg wytyczających granice 3 sołectw: Sokóła, Stanisławowa i Kolonii Stanisławów pojawiła się nowa kapliczka przydrożna.

Na rozdrożu, przy lesie usytuowana jest kapliczka przedstawiająca tzw. Pietę - Matkę Bolesną. Pod drewnianym daszkiem opartym na dębowych słupach siedzi smutna Matka Boża z Chrystusem zdjętym z krzyża na jej kolanach. Poniżej, inskrypcja na kamieniu głosi fragment litanii loretańskiej. „Matko frasośliwa módl się za nami”. Autorem rzeźby jest litewski rzeźbiarz ludowy Gintaras Puzaraukas ze wsi Galines koło Wilna,



a kapliczkę wykonali mieszkańcy Sokóła: Marian Kowalczyk i Stanisław Czapski.



Tym sposobem zacieśniliśmy jeszcze bliższe więzi z Litwą, bo przecież Stanisławów leży na dawnym trakcie handlowym łączącym Warszawę z Wilnem, na tzw. Wielkim Gościńcu Litewskim; zaś w kościele parafialnym w Pustelniku znajduje się witraż przedstawiający biskupa litewskiego, którego wielkim admiratorem był ks. proboszcz Józef Podkoński.

Poświęcenia kapliczki dokonał na Mszy św. polowej odprawionej przed kapliczką ówczesny proboszcz naszej parafii, ks. dziekan prof. Krzysztof Kietliński. Uroczystość zgromadziła 18 czerwca 2016 roku około 70 osób, które w ciepły czerwcowy wieczór mogli podczas modlitwy podziwiać piękno przyrody, widok pól za drzewami, słuchać śpiewu ptaków. Ksiądz proboszcz w swoim kazaniu też zwrócił uwagę, że w takim miejscu i otoczeniu lasów i pól myśl człowieka niejako sama wyrwa się w sposób naturalny do swojego Stwórcy.

Po mszy św. jej uczestnicy zostali zaproszeni przez fundatorów kapliczki (Jadwigę i Wojciecha Witczaków) na ogrodowy poczęstunek.

Od tej pory kapliczka stała się żywym miejscem często odwiedzanym przez gospodarzy, okolicznych mieszkańców i gości. Już dwukrotnie odprawiono przy niej msze święte dla myśliwych tzw. Hubertusy (3 listopada w dzień św. Huberta); pojawiają się zawsze świeże kwiaty, zapalane są znicze za dusze członków rodzin i przyjaciół w Dzień Zaduszny; są wreszcie ławeczki, na których można przysiąść, odpocząć, pomodlić się, a nawet schronić przed deszczem.

## ZAPROSILI NAS

### Jan Żardecki świętuje

W poniedziałek, 25 września 2017, odwiedziliśmy Jubilatę - z życzeniami i kwiatami, w jego domu pod Stanisławowem. W domowej, serdecznej atmosferze

nie uciekliśmy od wspomnień. Drogi Panie Janku! Dziękujemy za miłe spotkanie i za to, że Teatr Ateneum pozostaje niezmiennie w Pana sercu i wspomnieniach.

Życzymy wielu jeszcze lat w zdrowiu!

O Janie Żardeckim, w przededniu Jego podwójnego jubileuszu - 95 rocznicy urodzin i 70 lat pracy scenicznej, pamięta Witold Sadowy.

Wybitny aktor i mój przyjaciel Jan Żardecki, związany z Teatrem Ateneum im. Stefana Jaracza w Warszawie, świętować będzie 19 września b. r. swoje 95-te urodziny i 70-lecie pracy artystycznej.

Urodził się w Stanisławowie 19 września 1922 roku. Jego młodość przypadła na okres wojny i okupacji. Burzliwy i skomplikowany. Działał w konspiracji. Był żołnierzem Armii Krajowej. Debiutował rolą Demetriusza w „Śnie nocy letniej” Szekspira w reżyserii Bronisława Dąbrowskiego 5 sierpnia 1947 roku w Teatrze Śląskim im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach.

W latach 1947-1949 grał na tej scenie Stacha w śpiewogrze Wojciecha Bogusławskiego „Krakowiacy i Górale” w reżyserii Władysława Krasnowieckiego, Jakuba „Jęgorze Bułyczowie” Maksyma Gorkiego i szeregu innych ról. Kiedy w roku 1949 dyrektorem odbudowanego Teatru Narodowego w Warszawie został Władysław Krasnowiecki, zaproponował mu engagement i rolę Stacha w warszawskiej inscenizacji „Krakowiaków i Górali”. Od tej chwili nie opuścił już Warszawy. Pozostał jej wierny.



W latach 1949-1966 na scenie Teatru Narodowego zagrał mnóstwo ról, a wśród nich Walerego w „Świętoszku” Moliere w reżyserii Stanisławy Perzanowskiej, Sylwiusza w „Jak wam się podoba” Szekspira w reżyserii Władysława Krasnowieckiego, Relskiego w „Karykaturach” Jana Augusta Kisielewskiego, w reżyserii Jerzego Rakowieckiego i Adolfa w „Pannie mężatce”. Ponadto w dublurze z Tadeuszem Łomnickim „Kordiana” w dramacie Juliusza Słowackiego, w reżyserii Erwina Axera oraz Jana w „Fantazym” Juliusza Słowackiego w reżyserii Henryka Szletyńskiego. W roku 1955 w Teatrze Współczesnym Erwina Axera grał Don Pabla Romero w sztuce Prospera Merimee „Teatr Klary Gazul” z Ireną Eichlerówną. A potem jeszcze w „Niebie i piekle” z Zofią Mrozowską w reżyserii Michała Meliny. Były to czasy, kiedy Axer, był dyrektorem Teatru Współczesnego i Narodowego.

W latach sześćdziesiątych był w zespole aktorskim Teatru Klasycznego (dziś Teatr Studio). Poznał tam Joannę Jedlewską. Zagrał z nią w „Ondynie” Jeana Giraudoux. Ona Ondynę, on Hansa. Zakochali się w sobie. Wzięli ślub i byli szczęśliwi. Ale szczęście trwało krótko. Joasia zachorowała. Wkrótce umarła. Zdążyli jeszcze razem zagrać w komedii Labiche'a „Zawsze we troje”



Pamiętne role Janka w Teatrze Klasycznym to między innymi Merkury w sztuce Marivaux „Zebranie aniołów”, w reżyserii Czesława Wołłejko i Bogucki w „Pannie Maliczewskiej” Gabrieli Zapolskiej oraz rola w głośnym widowisku muzycznym Ireneusza Kanickiego „Dziś do ciebie przyjść nie mogę”. Objechał z nią Stany Zjednoczone, Kanadę i NRD. Po śmierci Joasi nie mógł sobie znaleźć miejsca. Odszedł z Teatru Klasycznego. Zaangażował się do Teatru Ateneum. Spędził w tym teatrze przeszło 30 lat za dyrekcji Janusza Warmińskiego i Gustawa Holoubka. Pokochał ten teatr z wzajemnością. Szanowany i ceniony. Czuł się w nim jak w rodzinie. Grał w każdej sztuce. Jego role z tego okresu to między innymi Milioner w sztuce Witkiewicza „Panna Tutli-Putki” z Anną Seniuk, Alfredo w „Kuchni” Arnolda Weskera w reżyserii Janusza Warmińskiego, Kleszcz w „Na dzień” Gorkiego, w reżyserii Jana Świderskiego, Księżę w „Gyubalu Wahazarze” Witkiewicza i Jan w „Fantazym”, w reżyserii Macieja Prusa oraz Palacz w „Ameryce” Kafki u Jerzego Grzegorzewskiego oraz Strzycki w „Wielkim Fryderyku” Nowaczyńskiego z Janem Świderskim

Występował w filmach i serialach telewizyjnych. W Teatrze Polskiego Radia i Teatrze Telewizji. Mając 83 lata, debiutował tomikiem poezji „Szydło, mydło i powidło czyli groch z kapustą”. Komplementując go, napisałem mu słowo wstępne. W roku 2011 wydał kolejny tom poezji zatytułowany „Sekretne bezdroża”.

Spotkaliśmy się kilkakrotnie na scenie. W czasie naszych licznych przyjacielskich rozmów powiedział mi kiedyś, że kocha swój zawód i aktorstwo, że miał szczęście pracować w dobrych teatrach z najwybitniejszymi aktorami i reżyserami o wielkich autorytetach, ale gdyby na nowo się urodził, nie wybrałby ponownie tego zawodu, który polega na ciągłym obnażaniu się i wiecznych stresach. To prawda. Ale nie wiem, czy rzeczywiście tak myśli. Jest człowiekiem szlachetnym, wrażliwym i pracowitym.

Kochany Janku. W dniu Twojego podwójnego święta ściskam Cię serdecznie i życzę wszystkiego najlepszego. A przede wszystkim zdrowia, zdrowia i jeszcze raz zdrowia. Młodości niestety nie mogę Ci życzyć, bo szybko minęła i nigdy już nie powróci.

*Witold Sadowy*

## Teatr im. Stefana Jaracza w Warszawie

*„Nie ma teatru bez aktora” - Stefan Jaracz*

Warszawa, 17 Września 2017 r.

Szanowny Pan

Jan Żardecki

Aktor Teatru Ateneum

Proszę o przyjęcie, składanych przeze mnie w imieniu całego Zespołu Teatru, najserdeczniejszych życzeń z okazji Pańskich 95. urodzin. Ta jubileuszowa okoliczność kieruje naszą pamięć do lat 1972-2005, kiedy był Pan w zespole artystycznym Teatru Ateneum, zaproszony do tego zacnego kolegium przez Janusza Warmińskiego, legendarnego dyrektora teatru na Powiślu. Życząc dziś Panu przede wszystkim zdrowia i Wielu jeszcze powodów do satysfakcji, chciałbym też podziękować za Pana zaangażowanie w sprawy teatru oraz pielęgnowanie i przekazywanie kolejnym aktorskim pokoleniom Teatru Ateneum pięknej jego historii, w której ma Pan swój istotny udział.

*Z wyrazami szacunku*

*Paweł Dangel*

*Dyrektor Teatru Ateneum*

## Setne urodziny!

Był to piękny letni dzień - i piękny Jubileusz! Pan Czesław Sowa, mieszkaniec Wólki Pieczącej skończył właśnie 100 lat i witał gości przybyłych na tę uroczystość.

Ach! Co to był ślub! - chciałoby się zaśpiewać, ale nie ślub to był, tylko zjazd gości- rodziny, sąsiadów i przyjaciół. Przybyło przeszło 100 gości. Wszystkich witały białe namioty i biało nakryte krzesła, śnieżnobiałe obrusy na stołach zastawionych półmiskami pełnymi smakołyków, a także rozpalone grille i bemaury z neącymi zapachami pieczonego mięsiva i warzyw. Wokół tego uwijało się 10 kelnerów, a barman serwował drinki nie tylko bezalkoholowe.

Zanim zaproszeni goście rozsiedli się za stołami - ustawili się w długiej kolejce do Jubilata, który z uśmiechem na ustach odbierał życzenia, gratulacje, prezenty i wznosił toasty. W tle grała starannie dobrana przez rodzinnych specjalistów muzyka, śpiewały i tańczyły wnuki i prawnuki.



Wszystko zaczęło się mszą świętą sprawowaną w intencji p. Czesława, w czasie której cudownie zaśpiewał chór Towarzystwa Śpiewaczego „Lira” ze Stanisławowa, a ksiądz Michał w pięknych słowach modlił się o błogosławieństwo Boże i pomyślność dla Jubilata. Na zakończenie, z uwagi na kombatancką historię Jubilata, chór zaśpiewał przepiękną patriotyczną pieśń „Szara piechota”

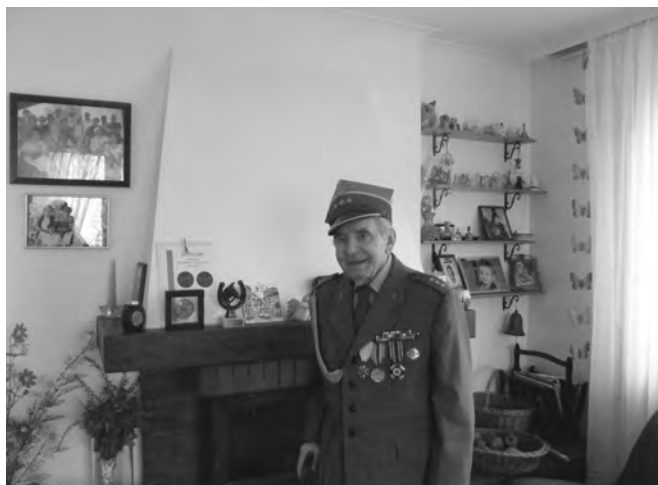
Po uroczystościach kościelnych impreza przeniosła się do Wólki Pieczęcej, gdzie rodzina powitała gości, po czym wystąpił z gratulacjami wójt gminy Adam Sulewski. Wójt stwierdził, że takiego optymizmu, kondycji i energii można p. Sowie pozazdrościć i że jest żywą wizytówką gminy, która z czystą wodą i zdrowym powietrzem sprzyja długowieczności. Następnie kierownik placówki terenowej KRUS w Mińsku Mazowieckim Marcin Pietrusiński wręczył najbardziej wymierny prezent - decyzję o podwyżce emerytury.

Były przemowy, toasty, tańce, śpiewy. Rodzina p. Sowy okazała się wielce uzdolniona! Przygotowała prawdziwy benefis artystyczny. Córka Agnieszka z wnuczką Anetą prowadziły konferansjerkę okraszoną anegdotami z życia pana Czesława. Po przedstawieniu życiorysu Jubilata, śpiewano pieśni patriotyczne i partyzanckie - miłe uchu p. Sowy, bo to przecież jego młodość upłynęła w wojsku i w ciężkich latach wojny i okupacji. Był też i lżejszy repertuar-piosenki wodewilowe w wykonaniu prawnuka Jeremiego, który objawił prawdziwie sceniczny talent w znanym przeboju „Titina” i „Wieży” z musicalu „Metro”. Wspierały go w tym dzielnie jego młodsze ciocie - Asia i Agatka - wnuczki Leona (brata Czesława).

Goście bawili się znakomicie; śpiewano wspólnie i tańczono, a pan Sowa ciągle otoczony był wianuszkami kobiet i dziewcząt. Wznoszono liczne żartobliwe toasty opowiadając anegdoty z życia Jubilata, jak np. tę, gdy uciekał ze szpitala od marudnego sąsiada na sąsiednim łóżku-Nie mogę dłużej wytrzymać z tym dziadem. On na wszystko narzeka!!! -Warto dodać, że „dziad” miał 80 lat, a pan Czesław prawie 100.

I tu się chyba kryje sekret jego długowieczności. Pogodnie i z uśmiechem patrzy na świat. Chociaż nie omijały go również ciężkie przeżycia: w 2007 roku odeszła jego ukochana żona Helena Barbara, a 2010 roku, w wieku 62 lat zmarł syn Zbigniew. Były to bardzo trudne i dramatyczne chwile, z którymi musiał się zmierzyć. Jednakże, jak widać - młodość czy starość mierzy się nie „peselem”, a stanem ducha. A ducha można panu Sowie pozazdrościć! Zawsze uśmiechnięty, nie narzeka, wszędzie mu dobrze; zawsze otwarty na ludzi idłatego ciągle otoczony jest rodziną i przyjaciółmi. Mówi, że w życiu najważniejsze to kochać ludzi i szanować siebie nawzajem. Zawsze podkreśla, że ma wspaniałą opiekę na stare lata. Nie przestaje być za to wdzięczny nie tylko córkom Wandzi i Agnieszce, ale również wspaniałemu zięciowi - Zbyszkowi, który przeprowadził się na Wólkę 15 lat temu i jest zawsze w pobliżu, gotowy do pomocy.

Po kilku miesiącach od Jubileuszu stulecia witamy się ponownie. Pan Czesław w wojskowym mundurze, bo wojsko ma dla niego wielkie znaczenie. Opowiada mi o swoim życiu, wcale niełatwym, w którym były i dramatyczne momenty. Urodził się w Porębach Nowych w gminie Dobre 5 lipca 1917 r. Tam chodził do siedmioklasowej szkoły. Po jej ukończeniu przyjął na siebie trud nauczania. Był jak na owe czasy bardzo wyedukowany. Pamiętajmy, że wielu rolników nie umiało pisać i czytać. Wiele osób zawdzięczało mu opanowanie tej sztuki.



Gospodarzył z ojcem Konstantym (weteranem I wojny) do wybuchu II wojny światowej, kiedy to powołano go do wojska w Brześciu, do Centrum Wyszkozenia Obrony Przeciwlotniczej. Bronił ze swoim oddziałem przeprawy przez Bug, której Niemcy nie zdobyli. Dopiero kiedy upadła Warszawa, dowódcy rozwiązali oddział i kazali uciekać do Rumunii a potem do Francji. Niestety, pod Równem zatrzymali ich Rosjanie. Dowódców zabrali, żołnierzy wzięli do niewoli. Udało mu się stamtąd uciec z 5 kolegami; szedł piechotą ponad 2 tygodnie, zanim dotarł do domu. I znowu osiadł na roli. Życie powoli wróciło w dawne koleiny. W 1945 r. na zabawie w Osęczyźnie poznał przyszłą żonę - Helenę, z którą doczekał się 3 dzieci, 5 wnuków i 7 prawnuków.

Mam wiele pytań do Jubilata: Gdy patrzy wstecz na swoje życie; czy czegoś żałuje, czy coś by w swoim życiu zmienił? Z czego jest najbardziej dumny?

Walczył o wolną Polskę. Jakiej rady udzieliliby współczesnym Polakom? A przede wszystkim - jaką receptę dałby młodszemu od siebie, żeby też dożył 100 lat w dobrym zdrowiu i kondycji.

Żyć tu i teraz. Cieszyć się z każdego dnia. I najważniejsze: Kochać bliźniego jak siebie samego!

*Jadwiga Krajewska-Witczak*

## Z URZĘDU GMINY

### Inwestycje w Gminie Stanisławów

Rok 2017 obfitował w liczne inwestycje w Gminie Stanisławów. Część z nich stanowiła kontynuację wcześniej podpisanych umów, inne wciąż są w trakcie realizacji. Samorząd podpisał również umowy na inwestycje, które swoje zakończenie będą miały jeszcze w tym roku oraz takie, których finał jest przewidziany na 2018 rok. Do najważniejszych inwestycji można zaliczyć m. in.:

Zrealizowanie zadania pn.: „Rozbudowa i remont budynku Urzędu Gminy w Stanisławowie oraz przebudowa kotłowni i co”. Zadanie zakończyło się w maju br.. Na część kosztów inwestycji związanych z wymianą kotła grzewczego, wymianą instalacji co oraz remontem kotłowni gmina uzyskała wsparcie z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie.



Dobiega końca budowa hali sportowej w miejscowości Pustelnik. Trwają ostatnie prace budowlane. Obecnie wykonywana jest podłoga hali i montaż wyposażenia sportowego. Wykonawca - firma ADIMEX przygotowuje się do odbiorów końcowych inwestycji i przekazania obiektu Inwestorowi do użytkowania.

Rozpoczęto prace związane z „Przebudową Stacji Uzdarniania Wody w Sokółu Gmina Stanisławów”. Jest to gruntowna modernizacja 20 letniej już stacji. Zostanie zainstalowana nowoczesna technologia i automatyka.

Będą też dodatkowe filtry uzdatniające wodę. Umowny termin zakończenia zadania został przewidziany na wrzesień 2018 roku. Na czas trwania remontu będzie uruchomiona stacja zastępcza. Po zakończeniu robót zwiększy się wydajność i poprawi jakość dostarczanej mieszkańcom wody. Inwestycja realizowana przy wsparciu z WFOŚiGW w Warszawie.

W sierpniu Gmina zakończyła inwestycje pn.: „Przebudowa kotłowni i budowa przyłącza gazowego oraz wymiana instalacji CO i termomodernizacja w budynku Szkoły Podstawowej i budynku sali gimnastycznej w Stanisławowie”, w ramach której wykonano instalację wewnętrzną gazu, remont kotłowni w budynku Szkoły Podstawowej, wymianę instalacji centralnego ogrzewania w budynku szkoły i na sali gimnastycznej wraz z koniecznymi robotami towarzyszącymi. Wykonawcą prac była firma: EUROSERWIS Jacek Wyszomirski. Na powyższe prace gmina otrzymała pomoc z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie.

We wrześniu zakończono prace przy przebudowie drogi gminnej w miejscowości Zalesie. Na odcinek asfaltowy o długości 530m pozyskano dotację z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego, natomiast pozostały odcinek o długości 150m gmina opłaciła ze środków własnych.

W październiku zakończono budowę nowych punktów świetlnych na terenie gminy. W ramach inwestycji wykonano: oświetlenie uliczne na projektowanych i istniejących słupach w miejscowości Goździówka, linie napowietrzną oświetlenia ulicznego na projektowanych stanowiskach słupowych w Szymankowszczyźnie, oświetlenie uliczne na istniejących stanowiskach słupowych w Cisówce oraz sieć napowietrzną oświetlenia ulicznego w miejscowości Czarna.

Poza wykonaniem oświetlenia Gmina zleciła także wykonanie dokumentacji projektowej oświetlenia dla miejscowości: Wólka Wybraniecka, Pustelnik, Ładzyń, Zawiesiuchy, Porąb. Środki na wykonanie projektów pochodzą z funduszy sołeckich wymienionych miejscowości. Prace wykonuje Zakład Instalacji Elektrycznych Bartłomiej Szcześniak z Mińska Mazowieckiego.

Dobiegła końca „Przebudowa kotłowni i budowa przyłącza gazowego w budynku GOK w Stanisławowie”. Zadanie polegało na wykonaniu wewnętrznej instalacji gazowej wraz z kotłownią gazową w budynku Gminnego Ośrodka Kultury w Stanisławowie. Wykonawcą prac była firma: EUROSERWIS Jacek Wyszomirski. Na powyższe prace gmina również otrzymała wsparcie z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie. W budynku GOK zostały również wykonane systemy sygnalizacji pożaru oraz oświetlenia awaryjnego. Wykonawcą prac była firma: Red Alert z Lublina.

Ponadto w 2017 roku gmina po raz kolejny otrzymała dofinansowanie z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej do zadania pn. „Demontaż wyrobów zawierających azbest z terenu Gminy Stanisławów”. Środki te pozwoliły na odbiór lub demontaż i odbiór wyrobów zawierających azbest z 42 posesji znajdujących się na terenie gminy.

Wykonawcą prac była firma: ECO-TEC Maciej Mączyński z Warszawy.

Ważny załącznik do wniosku o dotację na odbiór azbestu stanowi program usuwania azbestu. Z uwagi na to, że gmina posiadała już nieaktualną inwentaryzację wyrobów zawierających azbest oraz program z 2008 roku, została podpisana umowa z firmą EKODIALOG Maciej Mikulski z Warszawy. Na wykonanie inwentaryzacji wyrobów azbestowych oraz opracowanie *Programu usuwania wyrobów zawierających azbest dla Gminy Stanisławów na lata 2017 - 2032* gmina pozyskała dotację z Ministerstwa Rozwoju w wysokości 80% kosztów wykonania całego zadania.



W 2017 roku gmina pozyskała środki dotacyjne także z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie na zadanie pn. „Ograniczenie emisji zanieczyszczeń na terenie Gminy Stanisławów poprzez modernizację indywidualnych kotłowni”. Środki te pozwoliły w części sfinansować zakup i dostawę 4 kotłów grzewczych dla mieszkańców gminy: 2 kotłów gazowych oraz 2 kotłów na biomasę. Dostawcą kotłów była firma wyłoniona przez gminę w formie zapytania ofertowego tj.: Technika Grzewcza Rafał Bereda ze Stanisławowa. W przypadku ogłoszenia takiego programu dotacyjnego w przyszłym roku gmina będzie organizowała nabór wniosków na wymianę kolejnych kotłów grzewczych.

Zakończono remont chodnika ulicy Senatorskiej na odcinku od ulicy Młynarskiej do drogi krajowej nr 50. Wykonawcą prac był: KOSTEX Rafał Czerepiński z Mińska Mazowieckiego. Część środków na wykonanie ten inwestycji pochodziło z funduszu sołeckiego miejscowości Stanisławów na 2017 rok.

We wrześniu podpisano umowę na „Rozbudowę i remont budynku Urzędu Gminy w Stanisławowie - częściowy remont w pokojach (etap II). Przewidywalny termin zakończenia prac został określony na czerwiec 2018 roku.

Również we wrześniu zakończyła się realizacja zadania pn. „Przebudowa ulicy Bocznej w miejscowości Pustelnik, Gmina Stanisławów - etap I”. W ramach zadania wyłożono kostką brukową odcinek drogi o długości 48 m łączący już istniejący odcinek ulicy Bocznej ze zjazdem z drogi wojewódzkiej 637.

Trwają roboty przy realizacji inwestycji polegającej na przebudowie drogi gminnej stanowiącej dojazd do

gruntów rolnych w miejscowości Łęka. Na realizację inwestycji gmina pozyskała środki dotacyjne z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego. Przewidywany termin zakończenia robót to listopad br.

Obecnie dobiegają końca prace projektowe budynku przedszkola i żłobka w Stanisławowie. Zawarta umowa z Wykonawcą projektu tj. STUDIO PROJEKT z Mińska Mazowieckiego zakłada termin uzyskania pozwolenia na budowę na koniec lutego 2018 roku.

## Notatki z sesji

XXII sesja Rady Gminy Stanisławów 29 grudnia 2016 r.

Najważniejszym tematem sesji był budżet gminy na 2017r. Do projektu uchwały budżetowej, który przygotował wójt, komisje Rady Gminy wniosły sporo zmian, a wójt starał się wprowadzić autopoprawki.

### Zmniejszenie wydatków:

Autopoprawka wójta i wniosek komisji - budowa przyłączy gazowych wraz z wymianą instalacji CO i termomodernizacją w budynku mieszkalnym przy **Ośrodku Zdrowia w Stanisławowie**, zmniejszenie wydatku o 220 000zł. Wykreślić zadanie. Źródła finansowania; 70 000 zł ze środków własnych i 150 000zł z pożyczki z WFOŚiGW. Wniosek został przyjęty jednogłośnie.

Autopoprawka wójta - **wynagrodzenia pracowników Urzędu Gminy** - zmniejszyć wydatek o 30.000 zł. W głosowaniu oddano 6 głosów „za” i 8 „przeciw”. Wniosek upadł. Wniosek komisji - zmniejszyć o 50.000 zł kwotę na wynagrodzenia pracowników. Wniosek został przyjęty 10 głosami „za” przy 4 „przeciw”.

Autopoprawka wójta i wniosek komisji - **Przebudowa i remont budynku Urzędu Gminy w Stanisławowie** - zmniejszyć kwotę z 460.000 zł na 330.000 zł. Wniosek został przyjęty jednogłośnie.

Autopoprawka wójta i wniosek komisji - zmniejszenie o 100 000zł dofinansowania **zakupu samochodu strażackiego** dla OSP w Stanisławowie. Wniosek został przyjęty 13 głosami „za” przy 1 „przeciw”.

Autopoprawka wójta - **budowa hali sportowej w miejscowości Pustelnik** - zmniejszyć kwotę z 3.000.000 zł na 2.950.000 zł. W głosowaniu oddano 5 głosów „za” przy 9 „przeciw”. Wniosek upadł.

Wniosek komisji - budowa hali sportowej w miejscowości Pustelnik - zmniejszyć kwotę z 3.000.000 zł na 2.500.000 zł. Brakującą do zakończenia inwestycji kwotę 500.000 zł zaplanować w WPF na rok 2018. Wniosek został przyjęty 9 głosami „za” przy 5 „przeciw”.

Autopoprawka wójta - **rozbudowa-przebudowa szkoły w Ładzyniu** - rozpoczęcie prac projektowych

zmniejszyć wydatek o 1 500 zł. W głosowaniu oddano 13 „przeciw” i 1 „wstrzymujący”. Wniosek upadł.

Wniosek komisji - wykreślić zadanie - rozbudowa-przebudowa szkoły w Ładzyniu - rozpoczęcie prac projektowych. Wniosek został przyjęty 9 głosami „za” przy 4 „przeciw” i 1 „wstrzymującym”.

Autopoprawka wójta - zmniejsza się o 48 500zł wydatek na **wynagrodzenia i pochodne w gimnazjum** (35 000 zł wynagrodzenia, 13 500 zł składki na ubezpieczenia społeczne). Wniosek został przyjęty jednogłośnie.

Wniosek komisji - zmniejszyć o 100.000 zł dotację dla **Gminnego Ośrodka Kultury**. Wniosek został przyjęty 9 głosami „za” przy 4 „przeciw” i 1 „wstrzymującym”.

Autopoprawka wójta - zmniejszyć o 10.000 zł wydatek na finansowanie i dofinansowanie **impresz kulturalnych** na terenie gminy. W głosowaniu oddano 4 głosy „za”, 9 „przeciw” i 1 „wstrzymujący”. Wniosek upadł.

Wniosek komisji - na pozostałą działalność zmniejszyć kwotę z 54.595,74 zł na 34.595,74 zł. Wniosek został przyjęty 9 głosami „za” przy 4 „przeciw” i 1 „wstrzymującym”.

#### **Zwiększenie wydatków:**

Autopoprawka wójta - przebudowa **stacji uzdatniania wody w Sokółu gm. Stanisławów** - zwiększenie wydatku o 250 000zł.

Skarbnik gminy Czesława Kaim wyjaśniła, że 250 000 zł było planowane z WFOŚiGW jako pożyczki: 150 000zł na budowę przyłączy gazowych wraz z wymianą instalacji CO i termomodernizacją w budynku mieszkalnym przy Ośrodku Zdrowia w Stanisławowie oraz 100 000zł na dofinansowanie zakupu samochodu strażackiego dla OSP w Stanisławowie. Żeby zachować równowagę budżetu wójt proponuje o tę kwotę zwiększyć wydatki na stację uzdatniania wody (hydrofornię).

W głosowaniu oddano 5 głosów „za” 9 „przeciw”. Wniosek upadł.

Autopoprawka wójta - **remont dróg gminnych** - zwiększenie wydatku o 18 500 zł na bieżące utrzymanie dróg. W głosowaniu oddano 5 głosów „za” 9 „przeciw”. Wniosek upadł.

Autopoprawka wójta - **budowa dróg gminnych** - zwiększenie wydatku o 81 500zł. W głosowaniu oddano 5 głosów „za” 9 „przeciw”. Wniosek upadł.

Wniosek komisji - zwiększyć wydatek o kwotę 200.000 zł na **bieżące utrzymanie dróg** i budowę nowych odcinków dróg - wykonanie projektu dalszego odcinka **drogi Lubomin-Goździówka**. Wniosek został przyjęty 10 głosami „za”, przy 4 „przeciw”.

Autopoprawka wójta - adaptacja pomieszczeń w budynku gimnazjum dla potrzeb przedszkola w Stanisławowie - zwiększenie wydatku o 200 000 zł. W głosowaniu oddano 5 głosów „za” 9 „przeciw”. Wniosek upadł.

Wniosek komisji - **adaptacja pomieszczeń w budynku gimnazjum dla potrzeb przedszkola w Stanisławowie** - zwiększenie wydatku o 500 000 zł. Wniosek został przyjęty 9 głosami „za” przy 4 „przeciw” i 1 „wstrzymującym”.

Autopoprawka wójta - **rewitalizacja centrum Stanisławowa** - dostosowanie projektu budowy parkingów - zwiększenie wydatku o 30 000 tys. zł, wprowadzenie kontynuacji zadania wieloletniego. W głosowaniu oddano 5 głosów „za” 9 „przeciw”. Wniosek upadł.

Wniosek komisji - **rewitalizacja centrum Stanisławowa** - dostosowanie projektu budowy parkingów - zwiększenie wydatku o 50 000 tys. zł na dokończenie prac projektowych rewitalizacji centrum Stanisławowa. Wniosek został przyjęty 9 głosami „za” przy 5 „przeciw”.

Autopoprawka wójta - dotacja celowa na zadanie z zakresu **sportu** - zwiększenie dotacji o 10 000 zł na zadania z zakresu sportu. W głosowaniu oddano 5 głosów „za” 9 „przeciw”. Wniosek upadł.

Wniosek komisji - dotacja celowa na zadanie z zakresu sportu - zwiększenie dotacji o 20 000 zł dla Klubu Sportowego „Tęcza”. Wniosek został przyjęty 9 głosami „za” przy 2 „przeciw” i 3 „wstrzymujących”.

Wniosek komisji - wykonanie **projektu sieci kanalizacyjnej** wybranej wsi lub kilku wsi - zwiększenie wydatku o 100 000zł. Źródło finansowania — pożyczka z WFOŚiGW.

Skarbnik gminy wyjaśniła, że Rada próbuje zwiększyć środki z pożyczki z WFOŚiGW, ale na to zadanie gmina nie otrzyma pożyczki w WFOŚiGW, ponieważ w przypadku projektu nie będzie efektu ekologicznego. W związku z tym Radny Dariusz Kraszewski zapytał czy to nie będzie zwiększenie deficytu? Wniosek został przyjęty 9 głosami „za” przy 5 „przeciw”.

Wniosek komisji - wsparcie **programu budowy przydomowych oczyszczalni ścieków** - zwiększenie wydatku o 100 000 zł. Wniosek został przyjęty 12 głosami „za” przy 2 wstrzymujących.

Wniosek komisji - sfinansowanie **remontu garaży OSP w Stanisławowie** - zwiększenie wydatku o 100 000zł. Wniosek został przyjęty 12 głosami „za” przy 2 wstrzymujących.

Rada budżet uchwaliła.

Zastanawiające jest, jak po przyjęciu takiego budżetu poradzi sobie **Gminny Ośrodek Kultury** bez środków na działalność, skoro już teraz nie ma pieniędzy na wypłaty dla pracowników, a co z jakąkolwiek

działalnością kulturalną? Od lat wszyscy narzekamy, że GOK i Stanisławów to „pustynia” kulturalna. I chyba tak zostanie, bo nie ma pieniędzy, nie ma ludzi, którzy poprowadziliby działalność ośrodka zgodnie z jego przeznaczeniem. Radni chcą przenieść Bibliotekę Publiczną do GOK-u, która ma się świetnie w budynku gimnazjum. Gdzie będą odbywały się próby chóru i orkiestry, ostatnie „komórki” kulturalne Stanisławowa?

**Budowa przedszkola** w Stanisławowie to sztandarowa obietnica wyborcza wójta Adama Sulewskiego, radnego Dariusza Kraszewskiego i Wiesława Szponara. Mieszkańcy Stanisławowa cierpliwie czekali, a teraz skutecznie naciskają. I już mają odpowiedź - po dwóch latach oczekiwania. Jest propozycja adaptacji pomieszczeń w gimnazjum na potrzeby przedszkola!! Należy wyrzucić bibliotekę do GOKU-u, przerobić jedyną salę audiowizualną we wsi na sypialnię przedszkolaków. Słowem, Rada Gminy i wójt fundują nam kolejną prowidzorkę.

**XXIII sesja** Rady Gminy Stanisławów 15 luty 2017 r.

Obrazy sesji dotyczyły głównie oświaty. **Reforma oświatowa** to nowe prawo i przepisy wprowadzające wiele zmian w funkcjonowaniu placówek oświatowych gminy. Od 1 września 2017 r. każda szkoła podstawowa zostaje przekształcona w ośmioklasową szkołę. Gimnazja w Pustelniku i Stanisławowie zostaną włączone do szkół podstawowych. P. Janusz Wieczorek przedstawił i omówił projekt uchwał w sprawie dostosowania sieci szkół podstawowych do przepisów reformy.

Rada podjęła również uchwałę dotyczącą dotacji dla niepublicznych przedszkoli.

Wójt przedstawił dwa warianty przystosowania pomieszczeń budynku Gimnazjum w Stanisławowie na potrzeby przedszkola. Pierwszy - dla 45 przedszkolaków w północnej części budynku na parterze. Drugi wariant - dla 96 przedszkolaków w miejsce sali audiowizualnej i biblioteki. Koszt tej koncepcji wyniesie około 1 mln zł.

Rada przyjęła stanowisko o wyborze do realizacji wariant drugi. Warto zauważyć, że w obradach tej sesji nie uczestniczył żaden radny ze Stanisławowa!

**XXIV sesja** Rady Gminy Stanisławów 30 marca 2017 r.

Na sesji dokonano **zmian osobowych** w składzie **Komisji Rewizyjnej**. Odwołano przewodniczącego Wiesława Szponara oraz Mariolę Orłowiec członka komisji. Nowym przewodniczącym został Zygmunt Ochman, a panią Orłowiec zastąpił Krzysztof Grula.

Przyjęcie na poprzedniej sesji koncepcji przekształcenia sali audiowizualnej i biblioteki na przedszkole wywołało ogólny sprzeciw mieszkańców Stanisławowa. Przeprowadzono konsultacje. W konsultacjach wzięło udział ponad 500 osób. Zdecydowana większość ankietowanych opowiedziało się za budową nowego budynku przedszkola. Wójt proponuje zorganizowanie spotkania z radnymi i przedyskutowanie dalszych działań.

**XXVI sesja** Rady Gminy Stanisławów 19 czerwca 2017 r.

Gościem sesji była Wicemarszałek Senatu RP Maria Koc. Poinformowała, że został podpisany plan finansowy na **modernizację drogi krajowej nr 50** na odcinku Stanisławowa. W ramach modernizacji zostaną przebudowane dwa skrzyżowania na rondzie, zbudowane chodniki i ciągi pieszo-rowerowe na odcinku 5 km. Wykonane zostaną drogi dojazdowe. Wójt bardzo ucieszył się z tych nowin. O wiele mniej mieszkańcy Stanisławowa, bo od wielu lat zabiegają o obwodnicę, o której nasz władca nie słyszał, a rządzi już ponad dwa lata.

Nie ma również znaczenia dla wójta i kilku radnych wynik konsultacji społecznych dotyczących **przedszkola w Stanisławowie**. Wójt nadal proponuje adaptację pomieszczeń w budynku Gimnazjum w Stanisławowie. Przewodnicząca Rady Gminy Elżbieta Król wniosła o przegłosowanie wniosku Komisji Budżetu i Gospodarki, która również proponuje adaptację w budynku gimnazjum. Wniosek 5 głosami „za” i 8 „przeciw” Rada Gminy odrzuciła.

Ponad pół roku zajęło radnym, aby zrozumieć, że nowy budynek przedszkola jest najlepszym wariantem gwarantującym rozwiązanie problemu przedszkola na wiele lat. To mieszkańcy Stanisławowa wspomagani przez Komitet Budowy Gimnazjum (jeszcze istnieje i nie pozwoli zniszczyć budynku gimnazjum) skutecznie i wytrwale dążyli do celu - przedszkole zostanie wybudowane.

Rada gminy podjęła również uchwały w sprawie przystąpienia gminy do **Stowarzyszenia „Lokalna Organizacja Turystyczna Wielki Gościniec Litewski”** oraz zatwierdziła Statut **Sołectwa Choiny**.

Rada gminy przyjęła od wójta sprawozdanie finansowe i sprawozdanie z wykonania budżetu za 2016 r. Następnym krokiem było głosowanie nad udzieleniem wójtowi absolutorium. Po raz pierwszy od 27 lat **Wójt gminy Stanisławów nie otrzymał absolutorium!**

Z Urzędu Gminy **odeszli kolejni pracownicy**: Grażyna Kosek - kierownik referatu inwestycji oraz Robert Wiącek - informatyk. Na forum Rady Gminy, w obecności zaproszonych gości i mieszkańców gminy odbyła się żenująca wymiana zdań pomiędzy odchodzącą pracownicą a wójtem. Adam Sulewski pokazał całkowity brak profesjonalizmu jako pracodawca, a jako człowiek brak zasad dobrego wychowania.

**XXVII sesja** Rady Gminy Stanisławów 31 sierpnia 2017 r.

Wójt Adam Sulewski podziękował za pracę Wandzie Zdanowicz - dyrektorze Szkoły Podstawowej w Stanisławowie oraz Mirosławie Rek, która kierowała Szkołą Podstawową w Ładzyniu przez 26 lat. W drodze konkursu wybrano **nowych zarządzających szkołami**. Magdalena Kożuch będzie kierowała szkołą w Ładzyniu, a Jan Leś w Stanisławowie.

Mamy też zmianę na stanowisku Skarbnika Gminy. Czesław Kaim, wieloletni pracownik odchodzi na

emeryturę, a nowym skarbnikiem będzie Danuta Słowik, dotychczasowa jej zastępczyni.

To nie koniec **roszad personalnych**. Wiceprzewodniczący Rady Gminy Sylwester Bąkowski poprosił Radę o odwołanie go ze stanowiska; powodem jest kilkumiesięczny wyjazd służbowy radnego. Sylwestra Bąkowskiego zastąpi radna Bożena Woś.

Jeśli ktokolwiek ze Stanisławowa myślał, że teraz przygotowania do budowy przedszkola ruszą z miejsca - to bardzo się mylił.

Konsultacje społeczne wykazały, że ma być **zbudowane przedszkole** oraz pomieszczenia dla **żłobka**. Najwyraźniej wójt wystraszył się tak kosztownej inwestycji i ogłosił, że żłobek jest niepotrzebny. Radni: D. Kraszewski i W. Szponar wpadli na pomysł, aby budować przedszkole nie ze żłobkiem, tylko z przestrzenią do wykorzystania w przyszłości na żłobek. I znowu dyskutowano długo i zażarcie, aż Rada uzgodniła swoje kolejne dla tej inwestycji stanowisko:

„zobowiązuje się wójta gminy do budowy przedszkola w Stanisławowie ze żłobkiem według propozycji Jacka Bakufy z wykonaniem projektu do końca 2017 roku i pozwoleniem na budowę wydanym w styczniu 2018 roku z poprawką, aby projektować przedszkole nie ze żłobkiem, tylko z przestrzenią do wykorzystania w przyszłości na żłobek.”

Obserwując pracę Rady Gminy i działania wójta trudno doszukać się namiastek współpracy. Słusznie zauważył radny Stanisław Sasim, że radni są twórcami wielu koncepcji, ale niestety, nie służą one żadnej sprawie, wręcz je komplikują.

**XXVIII sesja Rady Gminy Stanisławów 11września 2017 r.**

Sesja zwołana została w trybie nadzwyczajnym. O zwołanie sesji poprosił wójt, ponieważ gmina Stanisławów otrzymała dofinansowanie z Funduszu Ochrony Gruntów Rolnych na **drogę w Łęce**.

O nowe drogi lub ich modernizację mieszkańcy gminy upominają się na każdej sesji. Wójt szybko reaguje łątając dziury masą bitumiczną i usypując drogi destruktem, tłuczniem albo gruzem.

W podsumowaniu zrealizowanych inwestycji w 2016 r. (publikowanych w naszych ostatnich „Wieściach”) wójt Adam Sulewski chwalił się przygotowaniem projektów dróg, by można szybko ubiegać się o fundusze unijne PROW. Wymieniał Zalesie, Suchowiznę, Łękę oraz ulicę Kwiatową i Lipową w Stanisławowie. Projekt ul. Lipowej, zrobiony w pośpiechu, został odrzucony. Droga w Łęce otrzymała aż 20% dofinansowania, ale Rada Gminy nie zgodziła się na dołożenie brakującej kwoty z budżetu. Budowa drogi w Zalesiu jest nieukończona - zabrakło funduszy.

Niewiele rzeczy udaje się wójtowi zrealizować w naszej gminie, a może marzenia o karierze Senatora RP zaprzatają głowę naszego włodarza.

*Jolanta Endzelm*

## Identyfikacja i rejestracja zwierząt

### Uwaga rolnicy!!!

Do końca grudnia należy dokonać spisu zwierząt gospodarskich

Mazowiecki Oddział Regionalny Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa przypomina wszystkim posiadaczom zwierząt gospodarskich, takich jak bydło, owce, kozy, świnie o konieczności dokonania **najpóźniej do 31 grudnia** - spisu posiadanych zwierząt w gospodarstwie.

Spis zwierząt należy dostarczyć do kierownika Biura Powiatowego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa osobiście, za pośrednictwem poczty lub z wykorzystaniem platformy cyfrowej e-PUAP najpóźniej 7 dni od dnia jego przeprowadzenia.



*rys. Ewelina Wielgo*

Nie warto tego zostawiać na ostatnią chwilę i już teraz spisać stado.

- **W przypadku bydła** trzeba podać: numer siedziby stada, datę dokonania spisu, wypisać numery wszystkich sztuk, w prawym górnym rogu wpisać wyraz „BYDŁO” oraz nie zapomnieć o podpisie.

- **W przypadku świń** trzeba podać: numer siedziby stada, datę, w prawym górnym rogu słowo „ŚWINIE”, podajemy również łączną ilość zwierząt przebywających w stadzie na dzień spisu i składamy podpis.

*Mazowiecki Oddział Regionalny ARiMR*

## Z KSIĄG USC

Zieliński Sylwester - 05.09.2015 - Stanisławów  
Ciok Czesława - 08.09.2015 - Stanisławów  
Jackiewicz Paweł - 09.09.2015 - Ładzyn  
Jurek Zbigniew Stanisław - 11.09.2015 - Lubomін  
Wielgo Marian Kazimierz - 19.09.2015 - Stanisławów  
Bieńkowski Jan - 26.09.2015 - Retków  
Szuba Cecylia - 06.10.2015 - Łęka  
Wiącek Zofia - 12.10.2015 - Stanisławów  
Gadomski Tadeusz - 15.10.2015 - Stanisławów  
Gryz Czesława - 18.10.2015 - Cisówka  
Wieczorek Stefan - 19.10.2015 - Pustelnik

# WIADOMOŚCI PARAFIALNE

## Z wizytą w parafii Pustelnik

Ksiądz Dariusz Dębiński jest od półtora roku nowym proboszczem parafii w Pustelniku. Chociaż na co dzień ma wiele obowiązków, znalazł czas, aby opowiedzieć naszej redakcji troszkę o sobie i o nowo objętej parafii.

Rodzice Księdza pochodzili z Warszawy. Po wojnie przenieśli się na prowincję i osiedli w Grójcu, gdzie pracę znalazł jego ojciec. Już w szkole podstawowej uczęszczał na spotkania oazowe, gdzie, jak powiedział - wychowywał się i powoli dojrzewał do kapłaństwa. Ukończył Seminarium Duchowne w Warszawie. Pierwszą parafią proboszczowską ks. Dariusza była parafia w Zaciszu, gdzie spędził 12 lat i wybudował kościół pod wezwaniem św. Barnaby Apostoła. Ciekawa jest postać św. Barnaby, bo rzadko można spotkać świątynię pod jego wezwaniem. W całym kraju jest on patronem zaledwie kilku kościołów. Ks. Dariusz wybrał świętego małego „zapracowanego” w myśl zasady usłyszanej od swojej babci - „chcesz mieć dobrego patrona, który się sprawdzi, weź sobie takiego, który ma mało roboty”. Za życia jednak św. Barnaba miał bardzo dużo, „roboty”, gdyż podróżował ze św. Pawłem i św. Markiem, poświęcił życie głoszeniu Ewangelii. Został patronem wielu różnych profesji, m. in.: podróżników, tłumaczy, naukowców i pisarzy, gdyż sam władał 4 językami.



Drugim probostwem ks. Dariusza była parafia w Ostrówku, gdzie pełnił swoją misję przez 7,5 roku. Następnie od sierpnia 2016 roku został mianowany proboszczem parafii pod wezwaniem św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Pustelniku, gdzie obecnie pełni kapłańską posługę.

Pustelnik to parafia o bardzo długiej, ciekawej i pięknej historii, sięgającej 1540 roku, kiedy to została erygowana. Najcenniejszym skarbem tej parafii jest obraz Matki Bożej Dobrej Drogi datowany na rok 1450, umieszczony i wyeksponowany w głównej części ołtarza po remoncie kościoła przeprowadzonym przez poprzedniego ks. proboszcza Bronisława Janiszewskiego, który

również zaproponował piękny tytuł dzieła. Niezwykle dostojny, pełen ciepła i dobroci wizerunek Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus, to obraz Matki, która prowadzi drogą do Jezusa, jest Matką Dobrej Drogi w sensie duchowym i doczesnym, można Ją zaprosić, aby prowadziła nas przez życie. Obraz Matki Bożej Dobrej Drogi jest uroczyście, przy dźwięku fanfar, odsłaniany i zasłaniany drugim obrazem, przedstawiającym patronkę kościoła św. Katarzynę Aleksandryjską. O czci oddawanej Matce Bożej w tym wizerunku świadczą liczne wota z czasów obecnych jak i dawnych. / W starym, drewnianym kościele w latach osiemdziesiątych wisiało wiele wotów na ścianach- przyp. Redaktor) Są to świadectwa wielu łask otrzymanych za sprawą Matki Bożej.

Ks. Dariusz zamierza zebrać świadectwa od osób, które doświadczyły łask od Matki Bożej. Opisy posłużyłyby do procesu koronacyjnego obrazu Matki Bożej Dobrej Drogi. Decyzję o ukoronowaniu koronami papieskimi wydaje biskup na wniosek komisji i proboszcza parafii. Po zakończeniu procesu obraz jest uroczyście koronowany i błogosławiony przez biskupa, a informacja o tym jest ogłaszana w całym Kościele powszechnym, począwszy od Watykanu.

Podczas naszej rozmowy Ks. Dariusz opowiedział nam o najciekawszych motywach wystroju pustelnickiego kościoła, do których należy pięć witraży wykonanych przez Pracownię Witraży z Łodzi. Bardzo piękne współczesne dzieła sztuki powstały w latach 2007 - 2011 z inicjatywy ówczesnego proboszcza ks. Józefa Podkońskiego. Ks. Józef był wielkim czcicielem Matki Bożej Ostrobramskiej, wielokrotnie do Niej pielgrzymował i można powiedzieć, że chciał Matkę Bożą z Wilna mieć także w Pustelniku, czego efektem było powstanie pierwszego witraża z Jej Cudownym wizerunkiem.

Dalsza część rozmowy dotyczyła wątków litewskich także kontynuowanych na witrażu przedstawiającym błogosławionego ks. biskupa wileńskiego Jerzego Matulewicza, darzonego wielkim kultem zarówno na Litwie jak i na Łotwie. Odnowiciel i generał Zakonu Marianów żył w latach 1871 - 1927; za swą wszechstronną działalność był określany jako człowiek prawdziwie święty, beatyfikował go Jan Paweł II w 1987 roku. Biskup Matulewicz jest jednym z patronów Litwy. To biskup Matulewicz wyznaczył błogosławionego ks. Michała Sopoćkę na spowiednika św. siostry Faustyny Kowalskiej, której to poświęcony jest kolejny pustelnicki witraż. Pozostałe dwa witraże przedstawiają największe postacie polskiego Kościoła: Jana Pawła II i kardynała Stefana Wyszyńskiego prymasa Polski.

W kaplicy pustelnickiego kościoła można pomodlić się przed obrazem Jezusa Miłosiernego, który jest kopią wileńskiego obrazu „Jezu ufam Tobie”. Kopia jest darem ks. Józefa Podkońskiego.

W nie tak dawnych czasach, bo w XVIII wieku przez Pustelnik przebiegał szlak komunikacyjny (poczta końska) z Warszawy do Wilna, łączący Koronę Polską z Wielkim Księstwem Litewskim zwany Wielkim Gościńcem Litewskim. Obecnie poczyniono już starania i przywrócono tę historyczną nazwę szlakowi turystycznemu. Gmina Stanisławów i Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Stanisławowskiej przystąpiły do projektu

„Wielki Gościniec Litewski”, mając na celu promocję historycznych i turystycznych walorów naszej okolicy, w co doskonale wpisuje się pustelnicka parafia ze swą bogatą historią.

Ks. Proboszcz podkreślił, że na szlaku z Warszawy do Wilna spotkanie z Matką Bożą Dobrej Drogi wzbogaciłoby życie niejednego wędrowca o przeżycia duchowe i doznanie licznych Bożych Łask.

Redakcja „Wieści” dziękuje ks. proboszczowi Dariuszowi Dębińskiemu za rozmowę i poświęcony czas.

*Edyta Marczak*

*Jadwiga Krajewska-Witczak*

Ks. Proboszcz parafii Pustelnik prosi o zgłaszanie do Kancelarii Parafialnej w formie pisemnej świadectw doznanych łask za przyczyną Matki Bożej Dobrej Drogi, które posłużą do procesu koronacyjnego obrazu.

Kancelaria parafialna jest czynna w poniedziałki, wtorki, środy w godz. 18.30 - 19.30.

# KALENDARIUM TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ ZIEMI STANISŁAWOWSKIEJ

## Dwory wielkopolskie

Jak wyglądałaby dzisiejsza Polska, gdyby w niebyt nie odeszła cała klasa szlachecka i arystokracja z jej kulturą, pojęciem honoru, dobrego wychowania, patriotyzmem, ale nie zaściankowym; otwartością na kulturę europejską i wzorce stamtąd płynące? Żal świata, który odszedł bezpowrotnie, najpierw unicestwiony i zniszczony przez II wojnę światową, a potem komunistyczne dekrety. Wystarczy wspomnieć, że ocalałe z pożogi wojennej dwory i pałace zamieniono na magazyny, rozkradano, a elementy wykorzystywano do budowy domów; mieściły się w nich PGR-y (Państwowe Gospodarstwa Rolne), a w najlepszym wypadku szkoły czy internaty. Dawnym zaś właścicielom zakazano doń wstępu pod karą więzienia, a nawet zbliżyć się do swoich domostw na odległość bliższą niż 35 km!

Takie i inne refleksje snuły się po głowie uczestnikom konferencji Śladem dworów ziemiańskich zorganizowanej

w dniach 26 - 27.11.2016r. w Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy, w której uczestniczyło też kilku członków naszego stowarzyszenia. Wysłuchaliśmy szereg prelekcji muzealników: z Muzeum Pałacu Jana III Sobieskiego w Wilanowie, Muzeum Początków Państwa Polskiego w Gnieźnie, Muzeum Kultury Szlacheckiej w Kopytowej, Forum Muzeów Historycznych i Stowarzyszenia Geniusz Loci.

Po prelekcjach i pokazach filmowych nastąpiła część dyskusyjna. Cóż to takiego ten genius loci - duch miejsca, duch dworu? Bo dwory jak ludzie mają swoją duszę - to właśnie owo genius loci. Jak przywołać w muzeum (w które często zamieniony jest dawny dwór lub pałac) duch czasu minionego? Zastanawiano się, jak pokazać współczesnemu Polakowi dom historyczny: ludzi, epokę, wrócić do korzeni, pokazać miejsca, gdzie żyli konkretni ludzie w danej epoce.

Obecnie w Polsce działa około 350 obiektów turystycznych we dworach, które zachęcają turystów poprzez lokalną sztukę kulinarną, tworzą pokoje dla gości i członków rodziny dawnych właścicieli, ściągają z zagranicy dawnych potomków, nawiązują z nimi współpracę. Przeciętny turysta kojarzy ziemianina z bogatym szlachcicem, arystokratą, a tych było tylko 10 %.

Czy pokazać dwory jako sprawnie funkcjonujące przedsiębiorstwa: z folwarkiem, oficyną, lamusem, stajnią, wozownią, stodołami, oborami, spichlerzem, gorzelnią, browarem, serownią. Dworów nie budowano byle gdzie, wnosili ład do przestrzeni krajobrazu i architektury. Z reguły usytuowane były w ogrodach, parkach, nad stawami, w starodrzewach, otoczone alejami, altanami, rzeźbami, pomnikami i kaplicami. Współczesny polski krajobraz architektoniczny jest chaotyczny, zaśmiecony obcymi wzorami, a tu we dworach mieliśmy dobre przykłady; warto brać z nich wzorce do stawiania nowych domów czy restaurowania starych domostw np. płoty, bramy, ukształtowanie wokół przestrzeni, detale architektoniczne, stolarka okienna, które składają się na genius loci.

W dyskusji zwracano też uwagę, że dwór jawi się również jako pewien ład przestrzeni publicznej, gdzie najważniejszą wartością była rodzina, rezydenci, służba i wspólnota lokalna (np. święcenie jajek wielkanocnych przed dworem, dożynki). To z Wielkopolski wyszedł wzorzec dobrego funkcjonowania ziemiaństwa, gdzie na pierwszym miejscu stawiano gospodarność, życie duchowe, artystyczne. To stąd wywodzą się takie postacie jak filozof i działacz społeczny August Cieszkowski, bł. ks. Edmund Bojanowski, filozof i działacz społeczny Karol Libelt, pisarze Melchior Wańkowicz i Maria Dąbrowska, która najpełniejszy obraz dworu przedstawiła w powieści Noce i dnie.

Archetyp dworu - „polskie polis” odwołuje się do dawnego kodeksu rycerskiego, opieki nad słabszymi i służby społecznej, o której najpiękniej pisał i nauczał błogosławiony ks. Bojanowski. Dwór jawił się jako centrum życia duchowego, gdzie jego mieszkańcy czuli przywiązanie do ziemi, bronili ojczyzny, byli zazwyczaj katolikami, dbali o dobre imię noblesse oblige. Ich wyróżniki i symbole to stroje, herby, sygnety, dobre maniere, wysoka kultura osobista, szczytowanie się drzewem genealogicznym.

Wydawałoby się, że ziemiaństwo z ich kulturą i ich siedziby odeszły bezpowrotnie w przeszłość - zmiecione wichrem rewolucji bolszewickiej - odeszły w niebyt historii na zawsze. Jednakże po latach obrzydzenia przez komunistów arystokracji - tych burżuazyjnych elit i całej szlachty zresztą też - przyszedł czas opamiętania - wraca sentyment do dawnego świata, który niósł ze sobą spójny system wartości, do którego może zatęsknić demokratyczny obywatel obecnego państwa.

Warto zwrócić się zatem z debatą do społeczeństwa o roli ziemiaństwa i stamtąd czerpać dobre wzorce budowania właściwych postaw obywatelskich, czerpania z tradycji polskich rodzin i narodowych, zdrowego patriotyzmu, wzorca pracy organicznej, łączenia różnych środowisk, systemu spójnych wartości dla przyszłych pokoleń.



Po panelu dyskusyjnym uczestnicy zjazdu zjedli staropolski obiad we dworze w Dobrzycy, a następnie udali się na zwiedzanie parku i do Witaszyc, gdzie zwiedzaliśmy Muzeum Napoleońskie i Gwiezdnych wojen (!). Członkowie naszego stowarzyszenia zostali zaproszeni przez hrabiego Jerzego Mieczkowskiego na nocleg do jego dworu w Brodnicy.



Przy herbacie z ostrokrzewu opowiadał nam o swoim ciekawym życiu i powrocie po latach z Afryki na Wielkopolskę, gdzie prowadzi rodzinny dwór jako obiekt turystyczny. Żona Afrykanka (z Ghany) również działa we dworze, organizuje lokalne życie społeczne i pomaga w Afryce.

## Gwiazdka dla Leona

Równo rok temu stało się nieszczęście - pożar starego domostwa w Czubajowiznie, w sąsiedniej gminie Poświętne. Pożar to zawsze tragedia dla domowników; przepada całe mienie przez lata gromadzone, dobrze jeśli nikt nie ucierpi. Tutaj na szczęście nikt nie poniósł uszczerbku na zdrowiu, ale straty są niewyobrażone, nie tylko w sensie materialnym, co historycznym. Spłonął dom rodzinny Leona Palesy, członka naszego stowarzyszenia - etnografa i zbieracza ludowej kultury materialnej.

Spłonął drewniany dom, kryty strzechą, ogacony liśćmi, w którym mieszkała rodzina od 4 pokoleń. Leon zgromadził w nim stare fotografie rodzinne i okolic, unikalne książki, pamiątki, miniatury snycerskie, obrazy (m. in. Prota i Joachima Lelewelów). Na szczęście ocalały główne zbiory zgromadzone w innej części podwórza: stare maszyny rolnicze, sprzęty kultury ludowej.

Na pomoc dla pogorzelca ruszyli sąsiedzi i przyjaciele, którzy 10 grudnia 2016r. zorganizowali obok spalonego domu charytatywne ognisko z puszką na datki na najpilniejsze potrzeby. Sąsiedzi i przyjaciele dali węgiel, przyszła pomoc od gminy Poświętne i z Ostrówka. GOPS użyczył baraku mieszkalnego z kuchnią i węglem. Ludzie przynieśli niezbędne rzeczy, ale najbardziej Leon ucieszył się z piły elektrycznej, bo przecież trudni się stolarką, naprawia stare sprzęty. Jest nie tylko stolarzem, ale również animatorem kultury.

Dziękował za okazaną pomoc sąsiedzką i od samorządów. Opowiadał o swoich przemyśleniach i pasji zbierania starych przedmiotów zebranych przy pogorzeli, a także w niedzielnej audycji „Łosiowisko” Radia dla Ciebie. Mówił, że kiedy znikną stare sprzęty, to zostanie pustka; należy chronić to co jest, bo przyszłe pokolenie nie będzie wiedziało jak wyglądało kiedyś życie, jakie były obyczaje, jak funkcjonowała wspólnota wiejska.

Leon Palesa zbiera wszystko, nie w specjalizuje się w jednej dziedzinie. Zabezpieczał wszystko: stare samochody i motocykle, ma kolekcję maszyn szyjących (jest obecnie w Muzeum Techniki w Warszawie); jego zbiór narzędzi stolarskich i ciesielskich jest największy w Polsce, liczy kilkaset sztuk. Na podwórzu stoją maszyny wolnostojące, kieraty, młockarnie, części młynów.

Od lat jest on propagatorem „slow life” - życia bez pośpiechu, z dala od pędu cywilizacji i zwolennikiem gromadzenia wokół siebie dawnych sprzętów, niemych świadków historii, gdyż idea Leona było stworzenie „galerii w krajobrazie”. Prowadził warsztaty stolarskie; sam szukał starych ludzi, uczył się od nich dawnych technologii, przestawił na myślenie „wolnoobrotowe” i radzi jak być wiernym tym wartościom.

Należy i młodzież edukować w tym kierunku, że przedmioty mają dusze, są osadzone w krajobrazie, żeby młodzi budowali na starych wzorcach, szukali dróg rozwoju, podpatrywali na warsztatach, słuchali tych, co mają siwe brody. Na tej bazie można dopiero budować

więzi społeczne, kiedy pojawiają się autorytety. Natomiast narzekał na współpracę z samorządami, że nieefektywna, zbytnio uwikłana w sieć biurokracji.



Od 15 lat działa jego fundacja „Wiatraki kultury”, która gromadzi podobnie myślących artystów i zapaleńców. Latem odbywają się na Czubajowiznie plenery malarskie, a jesienią przedstawienia teatralne lub koncerty. Można tu wypocząć w letniej czytelnicy, pooddychać klimatem przyrodniczym, delektować się krajobrazem i książką, poplenerowymi obrazami i rzeźbami.

Najważniejsze jest, aby po tym pożarze kontynuować działalność stowarzyszenia „Wiatraki Kultury” - Miałem wiele sytuacji w moim życiu, o których mogę powiedzieć, że były „progowe”. Spalenie domu i znajdujących się w nim zbiorów jest kolejnym etapem, który również daje do myślenia - mówił w „Łosiowisku” Leon Palesa, kolekcjoner z Czubajowizny. - Po pożarze zyskuje impuls do nowego działania - przenieść życie z jednego domu, którego już nie ma do drugiego. Powodzenia Leonie!

## Wystawa sienkiewiczowska (niedoszła)

18 grudnia 2015 r. Senat przyjął uchwałę ustanawiającą rok 2016 Rokiem Henryka Sienkiewicza, by w setną rocznicę śmierci oddać należny hołd temu Wielkiemu Polakowi i przyczynić się do popularyzacji jego twórczości oraz idei zawartych w jego książkach - przede wszystkim patriotyzmu i przywiązania do tradycyjnych wartości - napisano w uchwale.

„Poprzez swoją twórczość, publicystykę i działalność społeczną budził świadomość narodową, uczył dumy z polskości, umiłowania ojczyzny i zdolności do poświęceń” - podkreślili senatorowie.

Henryk Sienkiewicz, przypomnijmy, to autor cyklu „Trylogia”, powieści „Krzyżacy”, „Quo vadis”, „Rodzina Połanieckich”, „W pustyni i puszcy”, który w 1905 r. otrzymał Nagrodę Nobla w dziedzinie literatury za całokształt twórczości.

Senat zwrócił się do organów państwa i instytucji społeczeństwa obywatelskiego, by w swojej działalności

w roku 2016 uwzględniły potrzebę popularyzacji twórczości Sienkiewicza.

W związku z tym Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Stanisławowskiej planowało zorganizować w Gminnym Ośrodku Kultury wystawę historyczną poświęconą wielkiemu pisarzowi.

Najpierw rozmawialiśmy z ówczesnym dyrektorem GOK-u Łukaszem Wojakowskim, który wyraził wstępną zgodę. Zwróciliśmy się zatem z oficjalnymi pismami do wójta, Rady Gminy i dyrektora GOK-u z prośbą o umożliwienie zorganizowania wystawy prezentującej fotografie rodzinne, a także pamiątki po wielkim pisarzu. Chcieliśmy zaprezentować unikalne fotografie Sienkiewicza i jego rodziny, wyeksponować jego związki z naszą okolicą. Koszt wystawy wyniósłby około 4 tys. zł; przekraczał możliwości finansowe naszego stowarzyszenia i dlatego zwróciliśmy się do władz gminy o sfinansowanie tego kulturowego przedsięwzięcia. Wystawa ta byłaby wydarzeniem wykraczającym poza granice gminy, można byloby ją prezentować w Mińsku Mazowieckim i w całym powiecie.

Niestety, wystawa nie doszła do skutku. Dyrektor Ł. Wojakowski przestał się z nami kontaktować: kilkakrotnie umawiał się, ale nie przychodził na spotkania. Dostaliśmy też odmowne pismo z Urzędu Gminy, że „ze względu na zbyt niskie środki zaplanowane w budżecie gminy na wydarzenia kulturalne” wystawa nie może być zrealizowana w bieżącym roku.

## Zebranie Walne 2017

Zebranie Walne Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Stanisławowskiej odbyło się dnia 21 czerwca 2017 roku w świetlicy stajennej na Popławach i obradowało według wcześniej przyjętego porządku obrad.

Zebrało się kworum i zapadły ważne decyzje w formie uchwał: siedzibie Towarzystwa w Gminnym Ośrodku Kultury w Stanisławowie, przystąpienia do Lokalnej Organizacji Turystycznej Wielki Gościniec Litewski, wyboru nowych władz.

Na prowadzącą zebrania wybrano prezes Jadwigę Krajewską-Witczak, która podsumowała działalność Towarzystwa w ubiegłym roku. W ostatnim czasie członkowie Towarzystwa uczestniczyli w Narodowym Czytaniu w Mińsku Mazowieckim i Stanisławowie, w Targach Prasy Regionalnej nad Srebrną w Mińsku Mazowieckim, w Pikniku Goździówka II - Wielki Gościniec Litewski oraz w wieczorze poezji arabskiej.

Działalność TPZS opiera się głównie na redagowaniu i wydawaniu kwartalnika „Wieści”. Ze względu na trudności lokalowe i organizacyjne TPZS jego działalność i wydawanie pisma „Wieści Ziemi Stanisławowskiej” zostały utrudnione.

Nadal nie wyjaśniona jest sytuacja archiwum Towarzystwa; dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury, w którym to mamy od niedawna siedzibę, nie był zainteresowany współpracą z TPZS.; nie zorganizowaliśmy wystawy sienkiewiczowskiej. Taka sytuacja wpływa niekorzystnie na

działalność Towarzystwa i skutkuje rezygnacjami z pracy w Zarządzie i Komisji Rewizyjnej. Z tego też względu odeszła część osób z redakcji. W związku z powyższą sytuacją dokonano wyboru nowych władz, które ukonstytuowały się po przesłaniu stosownych dokumentów do Krajowego Rejestru Sądowego w Warszawie.

Zarząd ukonstytuował się jak następuje:

Jadwiga Krajewska-Witczak - prezes

Teresa Michalak - wiceprezes

Magdalena Staniak - skarbnik

Jolanta Endzelm - sekretarz

Maria Bronarska, Edyta Marczak, Hanna Zielińska - członkinie Zarządu

W skład Komisji Rewizyjnej wchodzi: Danuta Marczak, Jolanta Trębicka, Krystyna Włodarek

W dyskusji, która wywiązała się pod koniec zebrania wskazano na konieczność oględzin konserwatorskich mechanizmu zegara wieżowego mieszczącego się w piwnicy Urzędu Gminy. Maria Bronarska zaproponowała, aby rozszerzyć dział artykułów o sławne postacie działające niegdyś na naszym terenie oraz przygotować cykl prelekcji dla mieszkańców i uczniów. Leon Palesa poprosił o wyszukiwanie eksponatów na organizowaną wystawę z okazji 100 rocznicy obchodów niepodległości Polski. Sołtys Stanisławowa Hanna Zielińska zaproponowała, aby Towarzystwo zajęło się uwiciem wieńca dożynkowego na tegoroczne gminne święto plonów. Prezes J. Krajewska-Witczak zawnioskowała o przystąpienie TPZS do LOT Wielki Gościniec Litewski. Wniosek został przyjęty jednogłośnie oraz podjęto stosowną uchwałę.

Przewodnicząca podziękowała wszystkim za udział w zebraniu i zamknęła obrady.

## „Drzewo” w Biłgoraju

Na zaproszenie Fundacji Kresy 2000 członkowie Towarzystwa udali się na weekendową objazdową wycieczkę po ziemi radomskiej, kieleckiej i lubelskiej. Odwiedziliśmy mieszczące się w klasycystycznym pałacyku we wsi Wsola pod Radomiem Muzeum Witolda Gombrowicza i Mazowieckie Centrum Sztuki Współczesnej w Radomiu, bardzo ciekawie przystosowane do budynku starej elektrowni (m. in. obrazy Malewicza, Strzebińskiego, Kobro, Stażyńskiego, Peipera). Jeszcze wizyta w domu i pracowni znanego artysty ludowego Grzegorza Króla w Końskiem i nocleg zastał nas w Chęcinach, w całorocznym schronisku turystycznym z widokiem na ruiny zamku.

Następnego dnia piękne słońce przyświecało w dalszej wędrówce: obejrzelśmy pałac w Kurozwękach, największy w Polsce ariański rynek w Rakowie, mury obronne w Szydłowie (nazywanym polskim Carcassonne), klasztor kamedułów w Rytwianach (z cudownym obrazem „Madonny od ciszy” i eremami „Złoty las” gdzie można uciec od zgiełku życia), największy manierystyczny zamek w Baranowie Sandomierskim.

Pod wieczór dodarliśmy do Biłgoraja, gdzie czekała nas prawdziwa uczta duchowa, właściwy cel wycieczki.



Malo kto wie, że na obrzeżu tego lubelskiego miasteczka, w Nadrzeczu, właściwie na skraju lasu, działają aktorzy Teatru Polskiego w Warszawie. Otwarty w 1997r. Dom Służebny Polskiej Sztuce Słowa Muzyki i Obrazu stał się ważnym i atrakcyjnym punktem na kulturalnej mapie Lubelszczyzny. W odrestaurowanych starych drewnianych chatkach i dworach działają twórczo malarze, rzeźbiarze, aktorzy, muzycy. To tutaj właśnie tworzył w ostatnich latach życia znany artysta malarz Jerzy Duda-Gracz. Pomysłodawcą, inicjatorem i liderem prężnie działającej społeczności artystów jest aktor Stefan Szmidt, który 20 lat temu wraz z żoną Alicją Jachiewicz założyli „kolonię” artystów: Fundacja Kresy 2000. Szerszej publiczności znany jest głównie z serialu „Dom”, „Na dobre i złe”.

Dnia 14 października odbyło się tu niezwykle przedstawienie teatralne. Punktualnie o godz. 19, na polanie, pod olbrzymią lipą rozsiedli się widzowie otuleni kocami. Zablęskły światła, rozsznuły się opary mgły i rozpoczęła się teatralna opowieść według sztuki Wiesława Myśliwskiego o upartym chłopie, który nie pozwalał ściąć drzewa pod budowę autostrady. Pod drzewem przesuwał się szereg postaci: proszącej o zejście na ziemię rodziny, inżyniera i robotników, korowód duchów z przeszłości, a on uparcie tkwił na jego konarze ze stryczkiem na szyi, grożąc powieszeniem.

Następnego dnia po spektaklu członkowie Towarzystwa zostali bardzo gościnnie przyjęci i oprowadzeni



przez gospodarzy po tym niezwykłym zakątku sztuki. Pan Szmidt okazał się uroczym gawędziarzem, pokazał nam pracownię i mieszkanie Dudy-Gracza, garderoby, miejsca spotkań artystów, zapraszał na kawę. W podziękowaniu wręczyliśmy nasze „Wieści” i katalog z wystawy Zofii Misiak.

W doskonałych nastrojach udaliśmy się w drogę powrotną przez Opole Lubelskie ( barokowy kościół z tablicą upamiętniającą działającego tu ks. Piotra Ściegiennego), Molidborzyce na Szlaku Renesansu Lubelskiego (odrestaurowana synagoga z 1706 r.) i wreszcie znany wszystkim, a więc zatłoczony Kazimierz Dolny do domu.

Jadwiga Krajewska-Witczak

## Czytanie Sienkiewicza

Narodowe Czytanie to zainicjowana w 2012 roku przez prezydenta Bronisława Komorowskiego ogólnopolska akcja publicznej lektury największych polskich dzieł literackich. Celem była popularyzacja czytelnictwa, promocja dbałości o polszczyznę oraz wzmocnienie poczucia wspólnej tożsamości. Została zainicjowana wspólną lekturą Pana Tadeusza Adama Mickiewicza.

W 2013 roku w całej Polsce odbyło się czytanie dzieł Aleksandra Fredry, a podczas następnych edycji przeczytano kolejno: Trylogię Henryka Sienkiewicza oraz Lalkę Bolesława Prusa. Zeszłoroczna V edycja Narodowego Czytania poświęcona była dziełu „Quo vadis” Henryka Sienkiewicza - polskiego nowelisty, powieściopisarza, publicysty i laureata Nagrody Nobla w dziedzinie literatury za całokształt twórczości.

Prezydent Andrzej Duda z żoną Agatą Kornhauser-Duda rozpoczęli Narodowe Czytanie Quo vadis Henryka Sienkiewicza w warszawskim Ogrodzie Saskim. Przez ponad 11 godzin powieść Sienkiewicza czytali znani aktorzy. W całej Polsce i za granicą Quo vadis przeczytano w ponad 2200 miejscach.

W sobotę, 3 września 2016r. o godz. 11: 00 Biblioteka Publiczna tradycyjnie już, do wspólnego czytania zaprosiła publiczność i wykonawców na skwer przy Pl. Kilińskiego, aby wspólnie odczytać fragmenty wielkiego dzieła.



Gościem specjalnym był Wiktor Zborowski, wspaniały aktor teatralny i filmowy, który wykreował wiele znakomitych postaci w ekranizacjach dzieł literackich Sienkiewicza.

„Aż raz o świecie zobaczyłem ją myjącą się w ogrodowej fontannie. I przysięgam ci na tę pianę, z której powstała Afrodyta, że promienie zorzy przechodziły na wylot przez jej ciało. Myślałem, że gdy słońce zejdzie, ona rozplynie się w świetle, jak rozplywa się jutrzienka” - tymi słowami Winicjusz opisał ukochaną Ligę. A dzięki wspaniałej interpretacji aktorskiej W. Zborowskiego, miłość bohaterów powieści „Quo vadis” Henryka Sienkiewicza na nowo zaistniała w świadomości słuchaczy.



Wydarzenie honorowym patronatem objął burmistrz miasta Marcin Jakubowski, a okładka naszego kwartalnika „Wieści” posłużyła jako plakat Miejskiej Biblioteki, zapraszający do Narodowego Czytania. Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Stanisławowskiej reprezentował w tym czytelniczym turnieju Wojciech Witczak, który oczarował słuchaczy głębokim głosem i dramatyczną interpretacją fragmentu opisującego wyniesienie Lidii przez Ursusa i Winicjusza z cyrku Nerona.

## SENIORZY MŁODZI DUCHEM

### Bieszczady...

...cel naszej wycieczki, która odbyła się w dniach 14 - 17 09 2017r. Wyprawy te stały się już tradycją Koła Emerytów i Rencistów w Stanisławowie. Czekamy na nie z niecierpliwością, tym bardziej, że zawsze dopisują nam humory i pogoda.

A Bieszczady to piękny region, ciągle jeszcze trochę dziki i tajemniczy, tym bardziej więc nasze apetyty na ten wyjazd rosły.

Już pierwsze widoki, gdy zaczynało zmieniać się, ukształtowanie terenu, zapierały dech w piersiach.



Podłużne grzbiety, stoki porośnięte lasami, głównie bukowo - świerkowymi, wyżej łąki górskie czyli połoniny, pasterstwo, no i turystyka.

Ale po kolei: najpierw zawitaliśmy do Łańcuta i czas na chwilę trochę się cofnął. To urokliwe miasto, z pałacem z XVII w. W parku, z romantycznymi i klasycystycznymi pawilonami, mieści się muzeum powozów założone w latach 1350 - 1360. Najpierw stanowiło własność Lubomirskich potem było w posiadaniu Potockich, stopniowo rozbudowywane przez te rody. Wkrótce okazało się jednak, że jeszcze raz cofniemy się ale w głębszą przeszłość.

Znaleźliśmy się w Sanoku, by zwiedzić Muzeum Budownictwa Ludowego oraz park etnograficzny.

Skansen należy do najpiękniejszych muzeów na wolnym powietrzu w Europie, do tego malowniczo położony na prawym brzegu Sanu wywołuje niezapomniane wrażenia. To tu na obszarze 38 ha prezentowana jest kultura polsko - ukraińska.

Potem już udaliśmy się na zasłużony odpoczynek do hotelu w Solinie, obiektu położonego tuż przy zaporce solińskiej.

Należy też podkreślić, że Bieszczady to też klasztory. W miejscu dawnych cerkwi powstały kościoły katolickie. Oglądaliśmy ruiny klasztoru Karmelitów Bosych w Zagórzcu, w Szczawnem byliśmy w cerkwi prawosławnej, a w Czarnej w cerkwi z zachowanym jeszcze ikonostasem, (a jest to przegroda pokryta ikonami oddzielająca nawę od części ołtarzowej; ma troje drzwi, środkowe to tzw. carskie wrota). Dobrze, że zachowały się u nas takie cudneńka architektury.



K o m a n i c z a , klasztor, miejsce internowania kardynała Stefana Wyszyńskiego, które tak wiele znaczy

dla Polaków. Odwiedziliśmy Cisną (gdzie nie padało!). Przejechaliśmy przez Baligród i Hoczew, również przez połoniny bieszczadzkie. Grozę budziły w nas bardzo, bardzo kręte tamtejsze drogi.

Będąc w tamtym regionie nie sposób pominąć bieszczadzką kolejkę leśną czy przejazd na Przełęcz Wyżną a potem spacer do bacówki pod Małą Rawką i Lutowiska - coś w rodzaju tarasu widokowego na szczyty, z Tarnicą włącznie. Jak już wspomniałam pogoda nam dopisała, więc i widoki były piękne, przepiękne...!

Jeszcze jednym punktem programu była zapora w Myczkowcach. Oczywiście nie można jej porównywać do Soliny, największego w Polsce centrum hydroenergetycznego, zapora ma 82 m wysokości, zbiornik o poj. 474 mln metrów sześciennych, i moc 120 MW.

Popłynęliśmy także statkiem po jez. Solińskim, które jest największym sztucznym zbiornikiem wodnym w Polsce. Każdy dzień był tak wypełniony, że mam wrażenie, iż o czymś zapomniałam. Och, był przecież jeszcze Polańczyk i cerkiew w Gorzance. Ja mogłabym tylko chwalić, lecz myślę, że odczucia innych uczestników wycieczki były podobne.



Mieszkaliśmy w ładnym miejscu, posiłki były bardzo smaczne, spotkaliśmy się z przemiłą obsługą i troską.

Mieliśmy fajną i wesołą przewodniczkę, która starała się by przekazać nam maksimum swojej wiedzy i bała nas dowcipami, nasze szefostwo natomiast robiło wszystko, byśmy mogli przywieźć do domu jak najwięcej dobrych wrażeń.

I cóż - chyba trzeba tradycyjnie zakończyć! Do zobaczenia na szlaku - za rok!

Okazało się, że jednak pominęłam pewien fakt, dość istotny dla gór - oscypki, byliśmy w miejscu, gdzie je produkowano i wszyscy zaopatrzyliśmy się w te smakołyki.

Jeżeli uczestnikom wycieczki pozwoliłam odświeżyć wspomnienia, a czytelnikom trochę o naszej wyprawie opowiedzieć, bardzo się cieszę.

*Helena Dobosiewicz*

# GMINNY OŚRODEK POMOCY SPOŁECZNEJ

## Dzień Dziecka

W niedzielę 28 maja wielu mieszkańców Naszej gminy uczestniczyło w Gminnym Dniu Dziecka zorganizowanym na placu parafialnym przy Kościele w Stanisławowie. Frekwencja i pogoda dopisała. Organizatorzy: Wójt Gminy Stanisławów, Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Stanisławowie oraz Stowarzyszenie Wspieranie Rozwoju Dziecka w Pustelniku postarali się, aby dzieciaczkom umilić ich święto. Dla najmłodszych przygotowano wiele atrakcji: malowanie buziek, zabawy na dmuchanym zamku i zjeżdżalni, czterostanowiskowym euro bungee. Bezpłatnie oferowano grochówkę, watę cukrową, popcorn, pączki, ciasta, ciasteczka oraz ciepłe i zimne napoje.

Na scenie tego dnia królowały dzieci ze Szkoły Podstawowej w Stanisławowie, Gimnazjum w Stanisławowie, Szkoły Podstawowej w Ładzyniu oraz Szkoły Podstawowej w Pustelniku. Przygotowały one fantastyczne występy taneczne, wokalne oraz przedstawienie „Śpiąca Królewna 2”.

Odbył się pokaz tańca zumba w wykonaniu Pana Sebastiana Książek z Zumba Kids KDS Studio w Mińsku Mazowieckim. Duże zainteresowanie budziła strzelnica przygotowana przez Hufiec ZHP w Mińsku Mazowieckim, obecność motocyklistów - prezentacja ich wspaniałych motocykli jak również występy Klubu Sportów Walk Tang Soo Do i Kick Boxingu Tang Soo Do „Ronin Tęcza” Stanisławów, Klubu Walk i Fitness Grappler w Mińsku Mazowieckim oraz osady Bractwa Rycerskiego Ziemi Mińskiej.

W organizację Gminnego Dnia Dziecka bardzo zaangażowały się służby mundurowe - policjanci z Komisariatu Policji w Stanisławowie, strażacy z OSP Stanisławów, OSP Rządza, OSP Pustelnik oraz Grupa Medyczna OSP Ładźni. Dzieci mogły z bliska obejrzeć radiowóz policyjny, wozy strażackie oraz karetkę pogotowia. Chętnie wchodziły do środka aut, oglądały sprzęt będący na wyposażeniu.

Strażacy OSP w Pustelniku przygotowali wyśmienitą grochówkę, Strażacy OSP Rządza zabawy z wężem strażackim zaś Strażacy OSP w Stanisławowie wraz z Grupą Medyczną OSP Ładźni przygotowali fenomenalny pokaz improwizacji wypadku drogowego. Zaprezentowali trud swojej pracy oraz powagę i niebezpieczeństwo wynikające z braku rozważań na drodze.

Policjanci - Andrzej Kaliszuk i Robert Kosieradzki w specjalnym policyjnym namiocie przygotowali wystawę

policyjnego wyposażenia, w tym kamizelkę kuloodporną, tarczę sygnalizacyjną, kajdanki oraz inne akcesoria wyposażenia policjanta. Oprócz części składowych policyjnego ubioru, pokazano dzieciom zawartość specjalistycznej walizki kryminalistycznej, zapraszano do daktyloskopowania, tłumacząc najmłodszym oraz towarzyszącym im dorosłym, jak ujawnia się ślady, w tym również ślady linii papilarnych. Policjanci zapraszali dzieci do obejrzenia radiowozu i wyjaśniali jakie zadania wykonuje się przy pomocy policyjnych radiowozów, do czego służy radiostacja, a przy okazji odpowiadali na liczne pytania maluchów, dotyczące między innymi policyjnych pościgów.

Policjanci zaprosili dzieci do konkursu rysunkowego na najładniejszy radiowóz policyjny, zachęcając atrakcyjnymi nagrodami. Pamiątkowe dyplomy i nagrody wraz z Policjantami wręczył dzieciom Zastępca Komendanta Komisariatu Policji w Stanisławowie Paweł Chłopik.

Poza w/w atrakcjami organizatorzy przygotowali również wiele zabaw i konkursów z nagrodami, w których dzieci brały udział wspólnie z rodzicami.

Humory uczestnikom dopisywały. Mamy nadzieję, że Gminny Dzień Dziecka sprawił radość wszystkim małym i dużym dzieciom.

Dziękujemy wszystkim za wspólną zabawę.

## Pomoc żywnościowa

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Stanisławowie informuje, że od dnia 22 sierpnia 2017 r. wydawane są nowe skierowania dla osób kwalifikujących się do odbioru żywności w ramach Programu Operacyjnego Pomoc Żywnościowa 2014-2020 **Podprogram 2017**.

W ramach Programu osoby najbardziej potrzebujące będą mogły skorzystać ze wsparcia w postaci żywności, jak również z możliwości uczestniczenia w różnych działaniach wspierających, edukacyjnych i włączających.

**Pomoc żywnościowa, w postaci paczki żywnościowej** może być przekazywana osobom i rodzinom znajdującym się w trudnej sytuacji życiowej, spełniającym kryteria określone w art. 7 ustawy o pomocy społecznej i których dochód nie przekracza 200% kryterium dochodowego uprawniającego do skorzystania z pomocy społecznej (tj. 1268,00 zł dla osoby samotnie gospodarującej i 1028,00 zł dla osoby w rodzinie), **na podstawie skierowania** wystawionego przez pracownika socjalnego Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Stanisławowie.

W skład paczki żywnościowej w Podprogramie 2017 wchodzi: groszek z marchewką, fasola biała, koncentrat pomidorowy, buraczki wiórki, powidła śliwkowe, makaron jajeczny, makaron kukurydziany bezglutenowy, ryż biały, kasza gryczana, herbatniki maślane, mleko UHT, gulasz wieprzowy z warzywami, szynka drobiowa, szynka wieprzowa mielona, pasztet wieprzowy, filet z makreli w oleju, cukier biały, olej rzepakowy oraz ser podpuszczkowy dojrzewający.

Planowany termin rozpoczęcia dystrybucji żywności w Podprogramie 2017 - wrzesień 2017r.

### **Działania towarzyszące:**

Osoby korzystające ze wsparcia z POPŻ będą mogły wziąć udział w:

- ciekawych warsztatach kulinarnych z udziałem ekspertów kulinarnych, dietetyków, pokazujących różne możliwości przygotowania potraw i artykułów spożywczych, warsztatach dietetycznych i dotyczących zdrowego żywienia, programach edukacyjnych mających na celu zapoznanie z zasadami zdrowego odżywiania,

- warsztatach edukacji ekonomicznej (nauka tworzenia, realizacji i kontroli budżetu domowego, ekonomicznego prowadzenia gospodarstwa domowego, z uwzględnieniem wszystkich finansowych i rzeczowych dochodów rodziny, w tym darów żywnościowych).

O formach i terminach działań towarzyszących będziemy informować na bieżąco na stronie bip GOPS w Stanisławowie.

*Program Operacyjny Pomoc Żywnościowa 2014 - 2020 jest współfinansowany z Europejskiego Funduszu Pomocy Najbardziej Potrzebującym.*

## **Morskie wakacje**

Wakacje to dla dzieci czas odpoczynku po trudzie rocznej pracy w szkole, pełen bez troski, nowych wrażeń i poznawania interesujących miejsc.

Mając na względzie powyższe, Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Stanisławowie zorganizował dwa wyjazdy na kolonie letnie nad morze, łącznie dla 25 dzieci.

W okresie od 06.07.2017r do 17.07.2017r. 16 dzieci wyjechało do Krynicy Morskiej. Uczestnicy mieli zapewnione pełne wyżywienie oraz zakwaterowanie w domkach letniskowych położonych 150 metrów od morza, z własnym zabezpieczonym kąpieliskiem. Nad ich bezpieczeństwem czuwała wykwalifikowana kadra pedagogiczna i medyczna. Wśród atrakcji była wycieczka do Gdańska, spływ kajakowy, wycieczka do Sztutowa, nocna gra terenowa „Światlik”, olimpiada sportowa, zabawy integracyjne, ognisko z pieczeniem kielbasek, udział w otwartych imprezach zorganizowanych przez Urząd Miasta Krynica Morska (np. koncerty zespołów), szkolenie z podstaw żeglarstwa oraz wiele innych atrakcji.

Kontynuując współpracę ze Stowarzyszeniem Wspierania Inicjatyw Oświatowo - Wychowawczych im. Teresy Kras, zorganizowano kolonie letnie dla dzieci rolników dofinansowane z Funduszu Składowego Ubezpieczenia Społecznego Rolników w ramach promocji zdrowia i profilaktyki zdrowotnej. Wypoczynek miał miejsce w nadmorskim mieście Darłowo, w terminie 10.08.2017 r. - 20.08.2017 r. Skorzystało z niego 9 dzieci. Uczestnicy mieli zapewnione pełne wyżywienie, opiekę wykwalifikowanej kadry pedagogicznej, medycznej, ratownika wodnego, przewodnika oraz atrakcyjny program turystyczny i kulturalny: wycieczka do

Słowińskiego Parku Narodowego oraz Łeby, wycieczka do Ustki, Jarosławca, do Kołobrzegu, po Darłowie, zwiedzanie rozsuwanego mostu z wieżą kontrolną „UFO”, zwiedzanie portu i latarni morskiej, rejs statkiem po otwartym morzu, plażowanie i kąpiele w morzu, gry i zabawy, dyskoteki i ogniska.

Żywimy nadzieję, że dzieci są zadowolone z wyjazdu, wypoczęły oraz są pełne energii i zapału do pracy na nowy rok szkolny.

## **Weekend cudów**

### **Szlachetna Paczka w Rejonie Stanisławów**

Święta Bożego Narodzenia to magiczny czas, kiedy każdy chce poczuć odrobinę ciepła, miłości i wsparcia najbliższych. Niestety, nie każda rodzina ma szansę na przeżycie Bożego Narodzenia bez zmartwień i trosk. Właśnie dlatego już po raz trzeci utworzyliśmy Rejon Stanisławów, włączając się do ogólnopolskiej akcji świątecznej Szlachetna Paczka, której finał już za nami.

Liderem Rejonu jest kierownik GOPS - Beata Wąsowska, zaś wolontariuszami Agata Jancewicz, Magdalena Szuba, Partycja Borucka oraz nauczycielka Przedszkola Gminnego w Stanisławowie Katarzyna Michalak - i pracownicy Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Stanisławowie: Kinga Sosińska, Aneta Bartnicka, Paula Gochna, Hanna Przypaśniak, Joanna Sobczyk, Agnieszka Krysik, Marta Kaim, Renata Reda,

Urzędu Gminy Stanisławów: Agnieszka Michalak, Magdalena Kubuj, Agnieszka Chojecka, Dorota Jerzak, Bożena Wyszomirska, Magdalena Szczęsna.

Dzięki zaangażowaniu w/w osób wsparcie w ramach Szlachetnej Paczki otrzymały 54 rodziny z gminy Stanisławów. Wolontariusze spotkali się z rodzinami, żyjącymi w biedzie. Rozmawiali, pytali o przyczyny trudności, o potrzeby i marzenia. Sprawdzili, czy włączenie do projektu będzie dla rodziny impulsem do zmiany. Darczyńcy przygotowali paczki, które wywołały ogromne zaskoczenie i uśmiech na twarzach obdarowanych rodzin. Mamy nadzieję, że dostarczona pomoc w znacznym stopniu ułatwi codzienne zmagania z problemami.



W „weekend cudów” (9-10 grudnia) przy pomocy strażaków OSP w Stanisławowie, Rządzy, Ładzinu, Pustelniku, Czarnej i Lubominie z sukcesem udało nam się dostarczyć potrzebne wsparcie i radość rodzinom znajdującym się w trudnej sytuacji.

Składam serdeczne podziękowania wszystkim osobom zaangażowanym w realizację Szlachetnej Paczki, przede wszystkim darczyńcom za życzliwość i hojność. Wolontariuszom za poświęcony czas i serce, które przez ostatnie miesiące wkładali w pracę z rodzinami, strażakom za nieocenioną pomoc podczas finału, za bardzo dobrą organizację i sprawne rozwożenie paczek do rodzin, pani Katarzynie Trawickiej za pomoc w przygotowaniu wystroju magazynu, panu Michałowi Sasin za wykonane fotografie oraz wójtowi Adamowi Sulewskiemu za pomoc i wsparcie nas w tym wspólnym przedsięwzięciu!

*Opracowała: Beata Wąsowska*

# PODRÓŻE DALEKIE I BLISKIE

## W Palestynie

Jesienny poranek 10 października powitał mnie deszczem. Tuż przed wyjściem z domu spojrzałem na zaokienny termometr - były 4 stopnie Celsjusza, godzina czwarta rano. Jutro to odejdę - pomyślałem. Do okna zapukała koleżanka, z którą lecieliśmy. W ostatniej chwili złapałem jakiś polar, wiszący w przedpokoju i założyłem go pod kurtkę. Deszcz był rześisty, dlatego, mimo niewielkiej odległości od przystanku, skorzystałem z podwózki, jaką zaproponowała mi Bożenka.

Na rynku stał już autobus. Był pusty. Kierowca pomógł nam zapakować walizki do bagażnika, i ruszyliśmy



do Pustelnika. Zajechaliliśmy pod kościół. Kilka osób schowało się pod wiatę przystanku, kilka innych siedziało w zaparkowanych samochodach. Po chwili autobus wypełnił się ludźmi, niektórych już znałem, innych miałem okazję poznać później. Byli prawie wszyscy, w ciągu kilku minut doszły ostatnie osoby. Po chwili ruszyliśmy. Na lotnisku byliśmy o wyznaczonej porze, o 6 rano. Było jeszcze ciemno. W hali odlotów czekali na nas właściciel biura pielgrzymkowego i jakiś ksiądz, jak się później okazało nasz pilot i przewodnik. Przed odprawą bagażu i wydrukowaniem kart pokładowych zostaliśmy szczegółowo przepytani przez jakichś ludzi o wszelkie okoliczności wyjazdu, każdy indywidualnie. Nie było to przyjemne ani miłe. Izrael znajduje się w stanie wojny, stąd zaostrome procedury bezpieczeństwa - poinformował nas przewodnik. Po odprawie obaj księża odprawili mszę św. w lotniskowej kaplicy. Oprócz pilota wycieczki jechał z nami pustelnicki proboszcz ks. Dariusz Dębiński. Po przeglądzie bagażu podręcznego i przejściu przez bramki weszliśmy w strefę wolnocłową. Bez cła a drogo! Kupiłem sobie buteleczkę... wody na drogę.

Bożenka była przerażona - dostała bilet bez miejsca! Okazało się, że linie lotnicze sprzedają o około 10% więcej biletów niż mają miejsc, gdyż przeważnie taka liczba osób rezygnuje z wyjazdu lub spóźnia się na samolot. Wszyscy się zmieścili!

Trafiło mi się miejsce przy oknie. O czasie (9.20) samolot ruszył i zaczął się kręcić, jak mi się zdawało, chaotycznie płatać po lotnisku. Po chwili poczułem siłę bezwładności, która wbiła mnie w fotel i samolot zaczął przebijać się przez chmury. Niedługo potem moim oczom ukazały się one z góry, niczym zimowy krajobraz - jakieś bałwany, górki i dołki i piękne słońce, w którego kierunku leciał samolot. W tym „śniegu” gdzieś tam pojawiały się dziury, przez który było widać domki maleńkie jak zabaweczki lub zdjęcie satelitarne na mapach Google. Im dalej, tym dziur było więcej. Tymczasem na dole krajobraz zaczął się zmieniać. Górskie krajobrazy ustąpiły miejsca morzu - Morzu Czarnemu. Widać było punkciki statków płynących do portów. W tzw. międzyczasie podano posiłek - masę małych pudełeczek, po opróżnieniu których ledwo się czuło, że coś się zjadło. I najważniejsze - na maleńkiej karteczce zaświadczenie, że jedzenie jest koszerne (zgodne z żydowskimi przepisami religijnymi). Nad Stambułem i cieśniną Bosfor samolot skrzył lekko w lewo, na wschód. Lecieliśmy nad płowobrązowymi górami Turcji, zieleni było jak na lekarstwo, w dolinach pojawiały się rzeki, wsie i miasteczka. Wylecieliśmy nad Morze Śródziemne, a gdy przelatywaaliśmy nad Cyprem, załoga statku powietrznego poinformowała po hebrajsku i angielsku, że niedługo będziemy lądować. Dlaczego nie ogłaszano komunikatów po polsku, w końcu lot był z Warszawy? Wielu z uczestników wycieczki miało z tym problem. Po paru minutach znów morze i po kilku następnych ujrzeliśmy Ziemię Świętą. Po wylądowaniu ogłoszono, że na zewnątrz jest 26 stopni Celsjusza i czekamy na autobus, który po nas przyjeździe. Za oknem słońce i lato, a ja z kurtką i polarem, ciepłą koszulą i podkoszulkiem. Wyjąłem kapelusz z plecaka, wcisnąłem na głowę, a na jego miejsce włożyłem polar i koszulę, kurtka nie zmieściła się, wzięłam ją pod pachę.

Wsiadliśmy do autobusu (taki sam jak na Okęciu), na płycie lotniska żegnała nas załoga samolotu. Z pewnym zdziwieniem stwierdziłem, że są to te same osoby, które przepytwały nas na lotnisku w Warszawie.

Przez okno autobusu podziwiałem pięknie kwitnące w różnych kolorach krzewy i wysokie palmy.

Na miejscu, ksiądz Artur (tak nazywał się nasz cicerone) zaprowadził nas do dużej hali, z budkami mniejszymi niż kiosk ruchu, przed każdą z nich stała długa kolejka podróżnych. W tych budkach urzędnicy wydawali wizy. Stanęliśmy, z księdzem Arturem na czele, w jednej z krótszych kolejek. Raptem urzędniczka z tej budki zgasła napis na budce i wyszła. Już nie wróciła. Przyszedł inny urzędnik, ulokował się w innej budce. Cała kolejka za nim. Obsłużył kilka osób, raptem wstał, przeniósł się do innej budki, obsłużył dwie osoby o kulach i zanim zdążyliśmy się przestawić, wrócił do poprzedniej budki. Ksiądz Artur rozmawiał z nim, później rzekł do nas - mówcie grupa, a jak będzie o coś pytał, udawajcie, że nie znacie angielskiego. I tak wszyscy otrzymaliśmy wizy turystyczne na trzy miesiące. Wizy były drukowane na oddzielnych karteczkach włożonych do paszportu. Zawierały zdjęcie zeskanowane z tegoż paszportu. Następnie, poprzez bramki, gdzie po raz pierwszy użyliśmy wizy (trzeba ją było położyć na szklanym okienku) poszliśmy do hali, gdzie odbierany był bagaż. Dzięki kolorowej zawieszce bez trudu odnalazłem swoją walizkę, otworzyłem ją i na siłę dopchnąłem do niej kurtkę i polar. Nie niepokojeni przez nikogo udaliśmy się na parking, gdzie czekał już na nas piękny, biało-czerwony autokar.

Przez miasteczka i wioski Izraela powiózł nas z Tel-Awiwu do Betlejem. Przez okna podziwialiśmy krajobraz. Okolica była skalista, skały białe, prawdopodobnie wapienne. Widzieliśmy rzadko rosnące drzewa, a jakże, z zieloną koroną, najczęściej miejscowe gatunki sosny, trawy jak na lekarstwo, chyba tylko tam, gdzie jest podlewana. Dominowały odcienie beżu, tylko niebo było niebiesciutkie, gdzieniegdzie zabelone obłoczkami, i wszędzie domy, domy, domy... przeważnie bloki.

Jak nas poinformował ks. Artur, chrześcijanie umieszczają nad drzwiami wizerunek św. Jerzego, muzułmanie arabskie cytaty z Koranu, a Żydzi gwiazdę Dawida lub hebrajskie cytaty ze starego testamentu. Po niecałej godzinie byliśmy w Betlejem, widocznie przed czasem, gdyż wstąpiliśmy do jakiegoś sklepu z dewocjonaliami. Nic nie ujęło mnie za serce w tym sklepie, nic nie kupiłem. Po paru minutach podróży stanęliśmy przed hotelem „Holy Family”, ze św. Jerzym nad drzwiami, oczywiście. Zanim wygrzebałem się z autokaru, moja walizka już była w hotelu. Dostałem pokój na 4 piętrze z sympatycznym panem z Halinowa. Po krótkim odpoczynku zeszliliśmy do sutyryny na kolację. Szwedzki stół oferował bogaty zestaw dań różnego rodzaju od zupy i surówek, po ciasto na deser. Nie zabrakło miejscowych specjałów jak humus czy chałwa. Chciało się wszystkiego popróbować, ale nie starczało... miejsca, a czasem i jedzenia, ale kelnerzy szybko donosili potrawy do opróżnionych wanierek.

Drugiego dnia pobudka miała być o siódmej, śniadanie w pół do ósmej a o ósmej spacer po Betlejem...



Wymordowany podróżą wcześniej poszedłem spać, a o czwartej rano obudził mnie przeraźliwy krzyk, jakby zabijanego barana, wzmocniony jeszcze elektroniczną aparaturą i puszczone przez głośniki olbrzymiej mocy. Jazgot był porównywalny do hałasu, jaki wytwarza startujący odrzutowiec!. Nieprzytomny, nie wiedziałem, co się dzieje: pożar, trzęsienie ziemi czy nalot bombowy. A to tylko muzułmanie nawołują się do modlitwy. A najciekawsze z tego wszystkiego, jest to że podczas tego 8 dniowego pobytu w ziemi świętej ani razu nie widziałem ani jednego modlącego się araba, na dywaniku, jak to pokazują w telewizji. Więc po co, pytam, po co to nawoływanie? Jak oni traktują gości, nie zależy im na turystach?

Po śniadaniu dziarsko pomaszerowaliśmy do bazyliki narodzenia pańskiego. Jeszcze w hotelu ksiądz rozdał nam pomarańczowe aparaciki ze słuchawkami, przez które opowiadał nam o odwiedzanych miejscach. Po drodze minęliśmy przyczynę naszego niewyspania - meczet. Na jego dachu dało się zauważyć ogromne megafony. W odległości kilkudziesięciu metrów od meczetu stał cel naszego spaceru - bazylika narodzenia pańskiego. Była jeszcze zamknięta, trzeba było poczekać, toteż ksiądz Artur powiedział kilka słów na jej temat. Zbudowana przez Rzymian, po przyjęciu przez nich chrześcijaństwa, w IV w. po Chrystusie. Persowie oszczędzili ją w czasie najazdu w VII wieku, bo na mozaikach znaleźli podobizny perskich władców (trzej królowie!).

cdn

*Tomasz Zdanowicz*

## El Greco w Siedlcach

Wyjazdy, wycieczki, mówi się też, że podróże kształcą, to prawda. Prawdą jest też, że nie musimy wyjeżdżać w dalekie kraje, aby zobaczyć coś ciekawego i czegoś się nauczyć.

Przykładowo: w Muzeum Diecezjalnym w niedalekich Siedlcach „gratka nie lada” - możemy podziwiać obraz zaliczany do światowej elity malarstwa, hiszpańskiego malarza greckiego pochodzenia nazwiskiem **Domenikos Theotokopulos, 1541-1614, znanego powszechnie pod przydomkiem El Greco, urodzonego na Krecie, a zmarłego w Toledo w Hiszpanii.**

Obraz El Greca nosi tytuł „Ekstaza św. Franciszka” i trzeba przyznać, że wywołuje wrażenie, a bardzo fachowe objaśnienia pani kustosz jedynie to potwierdzają. To w Siedlcach, w okolicy, po drodze do Węgrowa, w Suchej stoi ciekawy dwór modrzewiowy w stanie naturalnym - kręcono tam sceny do filmu Andrzeja Wajdy „Pan Tadeusz” i innych.



W dalszej podróży, za Sokołowem mijamy piękny pałac w Petrykozach, wracając zaś na Węgrów zobaczymy w Starej Wsi pałac Radziwiłłów; niestety nie można go zwiedzać, stanowi własność Narodowego Banku Polskiego.

Dalszy kierunek wycieczki to miasto Tuszcz, gdzie po drodze w miejscowości Chrzęstne zobaczymy pałac z pamiątkami po wielkim romantycznym poecie Cyprianie Kamiliu Norwidzie, który często bywał w naszych stanisławowskich stronach. Przewodniczka po pałacu opowiada bardzo ciekawe historie z życia poety. Polecam, krótkie podróże, ale naprawdę bardzo ciekawe.

Filip Słowik

## BLIŻEJ KULTURY

### Trza być w butach na weselu...

Warto „Wesele” tę piękną pozycję naszej literatury przeczytać. Preczytać ją razem, przypomnieć sobie te niezwykle ważne dla naszej historii, dla naszej kultury, dla właśnie fundamentów tego, co nazywamy polsnością, te niezwykle ciekawe wersy dramatu, arcydramatu Stanisława Wyspiańskiego - przekonywał w lutym tego roku prezydent Andrzej Duda, ogłaszając wyniki głosowania. Dzieło Wyspiańskiego konkurowało z *Przedwiośniem*

Stefana Żeromskiego, *Pamiętkami Soplicy* Henryka Rzewuskiego i *Beniowskim* Juliusza Słowackiego.

Inauguracja akcji odbyła się 2 września 2017 roku z udziałem Pary Prezydenckiej w Ogrodzie Saskim w Warszawie. Łącznie w Polsce i w 26 krajach, w ponad 2 tys. miast i miejscowości odbyła się wówczas akcja Narodowego Czytania.

I również 02 września 2017 r. w naszej stanisławowskiej bibliotece odbyło się kolejne Narodowe Czytanie. Uroczystość otworzyła Wiesława Czapska, kierownik biblioteki, oddając następnie głos dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury Marcie Kowalczyk oraz sekretarz gminy Jadwidze Będkowskiej.

Akt I sztuki krakowskiego poety i malarza odczytali: Anna Słowik - Panna Młoda, Dariusz Kraszewski - Pan Młody, Leon Zdanowicz - Dziennikarz, Wojciech Olesiewicz - Czepiec, Helena Dobosiewicz - Klimina, Elżbieta Król - Radczyni, Marek Kaim - Ksiądz, Elżbieta Woś - Zosia, Jadwiga Krajewska-Witczak - Maryna, Bernard Turkowicz - Żyd, Marzanna Zagórska - Rachel, Wiesław Szponar - Gospodarz, Marta Kowalczyk - Haneczka, Marcin Rokicki - Kasper, Tomasz Gańko - Jasiek, Wojciech Witczak - Poeta.

Sztuka Wyspiańskiego, czytana po ponad stu latach od jej powstania, w jakże zbyt wielu aspektach społecznych i politycznych jest aktualna, co wybrzmiało i z humorem, i z goryczą w głosach lektorów: „ (...) a tu polspolitość skrzeczy”, „A to Polska właśnie”, „ (...) ale świętości nie szargać, bo trza by święte były”, „Niech na całym świecie wojna. / byle polska wieś zaciszna, / byle polska wieś spokojna”.

Po przerwie i ustawieniu dekoracji młodzież z koła teatralnego działającego przy GOK-u z ogromnym zaangażowaniem odegrała końcowe sceny dramatu. Wernyhorę zagrał Piotr Gajcy, gospodynię - Patrycja Gajcy, chochoła - Małgorzata Nowicka, Jaśka - Izabela Siporska, a gospodarza - rewelacyjny Marcin Stępień. Jakże przejmująco w ustach młodego człowieka zabrzmiały słowa: „Miałeś, chamie, złoty róg. / miałeś, chamie, czapkę z piór. / Czapki wicher niesie / róg huk po lesie, / ostał ci się ino sznur, ostał ci się ino sznur.”

Miłą pamiątką z Narodowego Czytania była możliwość uzyskania okolicznościowej pieczęci, a każdy z zaangażowanych w wydarzenie uhonorowany został egzemplarzem *Wesela* S. Wyspiańskiego.



Przepyszny słodki poczęstunek umilił wszystkim przybyłym wrześniey literacki wieczór. Wyrazy szczególnego uznania należą się kierownik biblioteki Wiesławie Czapskiej za ogromne zaangażowanie w akcję Narodowego Czytania już po raz piąty!

*Marzanna Zagórska*

## „Poetka Mazowska”

17 listopada 2017 roku w Gminnym Ośrodku Kultury w Stanisławowie odbył się kolejny już powiatowy konkurs recytatorski im. Michaliny Chełmońskiej - Szczepankowskiej. Organizatorami tegorocznego konkursu byli: Szkoła Podstawowa im. Henryka Sienkiewicza w Stanisławowie oraz Gminny Ośrodek Kultury w Stanisławowie. Konkurs odbywał się pod patronatem wójta Gminy Stanisławów pana Adama Sulewskiego, którego reprezentowała Sekretarz Gminy Stanisławów p. Jadwiga Będkowska. Konkurs odbywał się pod hasłem: „Trzeba wysoko myśłami wzłatać”.

Uroczystości rozpoczęła pełniąca obowiązki dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury pani Urszula Pacyga-Glanowska. Wyraziła ogromną radość, że może gościć tak wspaniałych młodych artystów, którzy chętnie krzewią piękno polskiej literatury. Następnie głos zabrał dyrektor Szkoły Podstawowej p. Jan Leś, a po nim pan Piotr Szczepankowski - Chełmoński - wnuczek poetki.

Nad przebiegiem konkursu czuwało jury w składzie: Wiesława Czapska, Helena Dobosiewicz, Elżbieta Król, Urszula Pacyga-Glanowska, Piotr Szczepankowski-Chełmoński.

Poziom artystyczny recytatorów był bardzo wysoki. Uczniowie wspierani przez swoich rodziców i nauczycieli wkładali całe serce w prezentację wybranych utworów, co stanowiło także duże wyzwanie dla jury. Po wysłuchaniu wszystkich recytacji organizatorzy konkursu zaprosili wszystkich zebranych na poczęstunek ufundowany przez GOK. W tym czasie członkowie jury udali się na naradę.

W kategorii uczniów klas I - III laureatami zostali:

**I miejsce:** Antonina Kopacz ze Szkoły Podstawowej w Pustelniku (opiekun: Halina Rosińska)

**II miejsce:** Szymon Rechnio ze Szkoły Podstawowej w Latowiczu (opiekun: Aneta Matak)

**III miejsce:** Szymon Broda z Publicznej Szkoły Podstawowej w Siennicy (opiekun: Magdalena Biernat)

**Wyróżnienie:** Zuzanna Ostrowska ze Szkoły Podstawowej w Brzózem (opiekun: Renata Miziarska-Grzyb)

W kategorii uczniów klas IV - VI laureatami zostali:

**I miejsce:** Andrzej Ostrowski ze Szkoły Podstawowej w Brzózem (opiekun: Małgorzata Kowalska-Płatek)

**II miejsce:** Wiktoria Ocyga ze Publicznej Szkoły Podstawowej w Żakowie (opiekun: Małgorzata Michalczyk)

**III miejsce:** Sylwia Ciszowska ze Szkoły Podstawowej w Ładzyniu (opiekun: Urszula Młoduchowska)



W kategorii uczniów klas VII i II- III gimnazjum-laureatami zostali:

**I miejsce:** Zuzanna Stępień ze Szkoły Podstawowej w Stanisławowie (opiekun: Marzanna Zagórska)

**II miejsce:** Aleksandra Suska z Publicznej Szkoły Podstawowej w Siennicy (opiekun: Magdalena Biernat)

**III miejsce:** Zofia Szwajkowska ze Szkoły Podstawowej w Mariance (opiekun: Aneta Szuba).

**Wyróżnienie:** Filip Gadomski ze Szkoły Podstawowej w Dropiu (opiekun: Marzena Szczurowska).

Serdecznie dziękujemy wszystkim uczestnikom, nauczycielom i rodzicom, którzy poświęcili swój czas na udział w konkursie. Gorące podziękowania kierujemy także do sponsorów konkursu: Banku Spółdzielczego, Urzędu Gminy w Stanisławowie, Szkoły Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza w Stanisławowie, Gminnego Ośrodka Kultury w Stanisławowie oraz nauczycieli Szkoły Podstawowej: Elżbiecie Binkowskiej za przygotowanie całego konkursu i czuwanie nad jego przebiegiem, Annie Słowik za prowadzenie spotkania oraz Annie Orych za wykonanie przepięknej dekoracji.

*Anna Słowik*

## BLIŻEJ NATURY

### Pamiętajmy o ogrodach... gawęda o cmentarnych drzewach ( i nie tylko)

Spaceruję wśród opadłych pierwszych jesiennych liści, jest słoneczny dzień października - a wzrok przyciągają zwłaszcza te przebarwiający się na krwistoczerwono i złoto liście klonów. Dzierżą niewątpliwie palmę

pierwszeństwa wśród przepięknego złota polskich lasów. *Kiedy klon wcześniej opada, pstrą zimę zapowiada* - głosi ludowe przysłowie i prawie nigdy się nie myli. A zanim opadną na ziemię, jego pięciopalczaste, duże liście przyciągają wzrok na tle niepozornych w kształcie i nie tak barwnych liści dębów, buków, brzoź, olch czy akacji.

Warto wiedzieć, że ten strojny jesienią bywalec naszych lasów występuje w Polsce powszechnie, poza Suwalszczyzną i częściowo górą, w których występuje do 1100 m n. p. m. Jest to najbardziej popularne drzewo liściaste w Polsce, łacińska nazwa *Acer platanoides*, bardzo łatwo dostosowuje się do panujących warunków; klon jest bardzo mrozoodporny i odporny na choroby i szkodniki. Preferuje gleby dobrze przepuszczalne, piaszczyste, suche, ilaste, gliniaste lub wapienne. Jednak jest gatunkiem bardzo tolerancyjnym względem podłoża. Jest nieodłącznym elementem krajobrazu miejskiego, gdyż sadi się go w parkach, przy ulicach i na osiedlach. Sadi się go zarówno pojedynczo, jak i w grupach. Drzewa sadzone są powszechnie w miastach jako rośliny ozdobne, dzięki tolerancji na cień i zanieczyszczenia środowiska. Przy coraz gorętszych i upalnych latach cenione są również jako drzewa cieniodajne i osłonowe. Zalecane są do stosowania w rozległych ogrodach, w parkach, w alejach.

Klon jest również obecny w krajobrazie wiejskim, wśród sadów i przy skrajach lasów. W Polsce zazwyczaj rośnie w lasach mieszanych z bukiem i lipą. Najlepiej rośnie w pełnym nasłonecznieniu lub półcieniu. Najstarszy opisany w Polsce okaz rośnie we wsi Kamienica w powiecie limanowskim. Dorasta on do wysokości 28,5 m, ma obwód 459 cm.

Najczęściej mówiąc o klonach, myślimy o *klonie pospolitym*; to te malownicze drzewa fascynują jesienią pięknie przebarwiającymi się liśćmi. Klon jest drzewem rozłożystym, o koronie okrągławej lub przyjmującej kształt parasola. Osiąga wysokość ok. 30 m. Jego liście osadzone są na długich, maczugowato zgrubiałych ogonkach, zawierających sok mleczny. Można je poznać po ostro zakończonych

5 kłapach. Kwiaty u klonu pojawiają się przed rozwojem liści. Są drobne, żółte, zebrane w duże wzniesione ku górze kwiatostany. Zawierają dużo nektaru, dlatego też chętnie odwiedzają je pszczoły. Z początkiem października dojrzewają



owoce klonu, mające postać płaskich orzeszków z szeroko rozstawionymi skrzydełkami. Klon pospolity dożywa 150 lat.

Na świecie naliczono dotąd około 100 gatunków drzew i krzewów należących do tej rodziny. Większość ich występuje na półkuli północnej, w strefie umiarkowanej. Do dziś w Kanadzie wykorzystuje się sok ściekający ze zranionych pni klonu cukrowego i klonu srebrzystego do produkcji syropu klonowego i cukru klonowego. Niektóre odmiany spotkać można jednak w strefie podzwrotnikowej a nawet zwrotnikowej.

W Polsce, oprócz klonu pospolitego, do gatunków rodzimych należy też klon jawor oraz klon polny, zwany również paklonem. Oprócz nich, w parkach i na skwerach chętnie sadzone są inne gatunki, np. dobrze zadomowieni przybysze z Ameryki Północnej: klon jesionolistny i klon srebrzysty. W ogrodach botanicznych, arboretach, a coraz częściej również i w ogrodach prywatnych spotkać można również gatunki pochodzące z Dalekiego Wschodu, np. klony japońskie i palmowe. Nie wyrastają one na wielkie drzewa, nie wszystkie znoszą nasze zmienne zimy. Mimo tego stają się coraz popularniejsze. Powodzenie zawdzięczają swojej egzotycznej urodzie, przede wszystkim fantastycznym kształtom i barwom liści.

Warto wiedzieć, że bardzo jasne drewno klonu zwyczajnego jest wytrzymałe i mało kurczliwe - gdy po zmoczeniu wysycha, tylko nieznacznie zmienia swoje rozmiary. Posiada cenne drewno, które służyło między innymi Stradivariusowi do produkcji skrzypiec, ale i dzisiaj wykonuje się z niego instrumenty muzyczne - mechanizmy pianin i fortepianów, boki i dna instrumentów muzycznych. Z drewna klonu zwyczajnego wytwarza się i pospolitsze wyroby: czy to narzędzia kuchenne, podłogi czy obcasy do butów, kije bilardowe, narzędzia, rękojeści, galanterię drewnianą, oprawy szczotek, ramiączka, zabawki, futerały. Używa się go w przemyśle samochodowym, budowie wagonów, na deszczułki posadzkowe, części maszyn, wyroby kołodziejskie i części sprzętu laboratoryjnego oraz wyroby snycerskie. W dawnych czasach liście i gałęzie z tego drzewa były używane do produkcji brązowego barwnika.

Klon pospolity od dawna ma przypisywane boskie znaczenie. Kiedyś uważano, że to drzewo opiekowało się żywymi, ale przede wszystkim też zmarłymi. I tym sposobem klon jest drzewem poświęconym zmarłym i nie tylko on jeden, o czym w dalszej części gawędy. W dawnych czasach ludzi po śmierci nie kładziono od razu do trumny, tylko na zwykłych grobowych deskach, ostruganych do czysta, surowych. Później dodano do niej podpórki i stała się czymś w rodzaju ławy. Układano na niej umierających ludzi, żeby mieli łatwiejszą agonię, albo już zmarłych aby ich przygotować do pogrzebu. To o takiej desce jest mowa w znanej ludowej mazurskiej piosence:

„*Umart Maciek, umart i leży na desce...  
gdyby mu zagrali poskoczyłby jeszcze...*”

NIECH KAŻDY TYLKO U SIEBIE ZAMIECIE, A BĘDZIE CZYSTO NA CAŁEJ PLANECIE C.

Otóż te grobowe deski sporządzano z drzewa klonowego, ponieważ klon miał moc odpędzania od duszy czającego się gdzieś samego diabła. Pod jednym wszakże warunkiem - deska nie mogła być malowana ani też czymś przykryta, co najwyżej słomą, którą kładziono na rozstajnych drogach po to, aby duch zmarłego mógł na niej odpocząć w drodze na cmentarz. Uważano także, że pukanie w deskę wzmocni jeszcze jej magiczne działanie odpędzania złego ducha. Do dziś przetrwały stare powiedzenia, takie jak „odpukać w niemalowane” czy „do grobowej deski”, które wywodzą się z wiary w cudowne właściwości tego drewna. Trumny klonowe też były bardzo dobre, bo broniły zmarłych przed diabłem pod ziemią, a sosnowe nie pozwalały umarłym wychodzić z grobów i straszyć po śmierci.

Takich przesądów i obyczajów związanych z pochówkiem i śmiercią jest zresztą wiele. Zbliżający się czas Dzień Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny jest dobrą okazją do przypomnienia niektórych z nich. Większość łączy się też z innym drzewem - mianowicie z osiką.

*I była chwila ciszy; i powietrze stało*

*Gлуche, milczące, jakby z trwogi oniemiało.*

*Jedna drżąca osina wstrząsa liście siwe.*

*Adam Mickiewicz*

To drzewo, z powodu swoich drżących przy lada powiewie liści, nabrało w przekonaniu naszych przodków złowróbnego charakteru. A to za sprawą drobnych, prawie okrągłych liści osadzonych na długich, wiotkich ogonkach, których poszum przy pozornie bezwietrznej pogodzie był dla ludzi przed wiekami czymś wielce osobliwym i podejrzanym. Z tego właśnie powodu osika zrodziła wiele przesądów i zabobonów wśród wielu narodów. Najpopularniejsze z nich i rozpowszechnione w całej Europie to te, że osinowym kołkiem przebita pierś wampira kończy jego żywot na zawsze, co za sprawą kultury masowej stało się w XIX wieku motywem wielu powieści (tzw. powieść gotycka), a w czasach współczesnych licznych horrorów.

Osika, tak naprawdę w języku dendrologów nazwana jest topolą drżącą lub topolą osika, po łacinie *Populus tremula*, w gwarach naszego kraju nazywana jest rozmaicie: osina, osiczyna, trzepocina. Zazwyczaj jest to dorodne, bujne drzewo. Pień ma prosty, z oliwkowo-zieloną korą. Dorasta do 25 metrów wysokości, ma małe wymagania glebowe, ale potrzebuje dużo światła, dlatego najchętniej można ją spotkać na skraju lasów, na porębach i nasłonecznionych polanach. Lubi towarzystwo olchy, brzozy i jesionu. Tym co stanowi wyjątkową cechę osiki i co sprawiło, że uchodzi ona za drzewo niesamowite, jest jej wieczne dygotanie.

Według legendy - osika drży tak ze zgrozy na wspomnienie czynów jakich się dopuściła. Podała konar Kainowi, żeby mógł zabić swojego brata Abla. Nie zatręsała się wtedy z oburzenia i gniewu jak inne topole, lecz tchórzliwie uległa jego żądaniu. Inna legenda zarzuca osice nie tylko brak odwagi, ale wręcz znieczulicę. Kiedy Święta Rodzina uciekała z Nazaretu przed

żołnierzami Heroda, którzy mordowali wszystkie niemowlęta, Matka Boska zwróciła się do przydrożnej osiki z błaganiami o pomoc. A ta odmówiła jej schronienia wynajdując różne wymówki i ze strachu, że ją Herod zentnie (pisałam o tym w ostatnim numerze „Wieści” przy okazji gawędy o leszczynie, która udzieliła schronienia Świętej Rodzinie i w nagrodę omijając ją pioruny)). W trzydzieści lat później, jak głosi inna legenda, z osikowego drzewa sporządzono krzyż dla Jezusa Chrystusa, który poniósł go na Golgotę i dokonał na nim żywota. Sam Judasz z Kariotu, zdradziwszy Mesjasza za 30 srebrników, doznał takich wyrzutów sumienia, że w rozpaczy powiesił się właśnie na osice.

Nie dziwi zatem, że z taką opinią to właśnie osika była drzewem umarłych. Osikową gałąź wtykano w groby samobójców i grzeszników, których podejrzewano, że zamienią się w duchy pokutujące, więc osika nie pozwalała takiej duszy wyjść z grobu. Kołkami osikowymi, z tego samego powodu, przybijano wieka trumien i był to zwyczaj dość szeroko rozpowszechniony. Na Mazowszu jeszcze przed II wojną światową wierzono, że wyrwana przez wiatry osina (tak na Mazowszu nazywano osikę) zapowiada czyjąś śmierć. W północno-wschodniej Polsce, kiedy wichury wyrwały osikę wysoką to zwiastowała śmierć starego człowieka, kiedy średnią wzrostem - kogoś w średnim wieku - a kiedy małą - to umrze dziecko. A wszystko przez to, że osika ma system korzeniowy niezbyt głęboki i często była wywracana przez wichury.

Na cmentarzach zatem nie była sadzona, ale wierzbą płacząca jak najbardziej, gdzie bezustannie „oplakuje” zmarłych. Wierzono, że po wymówieniu w sąsiedztwie tego drzewa stosownego zaklęcia, można odsunąć od człowieka śmierć. Na stypach podawano wierzbową herbatę; może dlatego, że jako ludowa aspiryna miała zapewnić uczestnikom zdrowie i odsunąć widmo śmierci?

Kult zmarłych był właściwy wszystkim kulturom i ludom. Bardzo długo kontynuowano prastare zwyczaje i formy obrzędowości, w Polsce jeszcze w XIX wieku, zgodnie ze starym obyczajem, rzucano na mogiły świeżo ułamane z drzew gałązki jako symbol dorzucania drewna podczas palenia zwłok w czasach pogańskich. Do istoty zaduszkowych obrzędów należały od wieków dwa elementy: „karmienie dusz” i „palenie ognia”. Obrzęd polegający na składaniu jadła i napojów na grobach był bardzo popularny u Słowian - opisał to w „Dziadach” Adam Mickiewicz - a obecnie jest nadal praktykowany u naszych wschodnich sąsiadów i Cyganów. Natomiast zwyczaj palenia ognisk w XV-XVI wieku w pobliżu cmentarzy lub wprost na grobach, wynikał z wiary, że dusze utrzymują kontakt ze światem żywych i ognie służyły do ich ogrzania i wskazania im drogi. Wspomnieniem tego zwyczaju jest właśnie zapalanie zniczy na grobach.

Uroczystości związane z kultem zmarłych, przypadające na dwa pierwsze dni listopadowej słyoty, zmuszają do refleksji nad istotą ludzkiego życia, przemijaniem i nieuchronnością praw natury. Święto Zmarłych cieszy się w Polsce wyjątkową popularnością. Czy mamy jednak świadomość, że wypełniamy rytuał o wielowiekowej tradycji?

*Jadwiga Krajewska-Witczak*

# Złoto Polskiej Jesieni

*Ach! złoto, złoto rozsypane  
na chwałę Boga nam dane.  
O! patrzcie jak leci i leci,  
biegną, w nich bawią się dzieci.*

*Tu liść zwiędnięty, ten leży,  
a reszta w kwiecistej barwie.  
Strąci go wiatr, gdy przybieży  
zblątkany, lecz dużo ich narwie.*

*Po lecie ostale w mnogości promieni,  
w nich sójka na chwilę usiądzie ukradkiem.  
Ściągają wzrok, co po zieleni  
w swe pędy kolorów zaprosi brunatne.*

Tadeusz Pyrzyński

## UZALEŻNIENIA

### Problem „Stojaków” powrócić

Kiedyś do Stanisławowa przyjechali jacyś ludzie. Szukali kogoś, kto tutaj robi kręgi, a oni chcą kopać studnię. Zaczepili jedną osobę, potem drugą i trzecią, ale nikt nie mógł zgadnąć, o kogo chodzi. W końcu któryś z gości przypomniał sobie nazwisko. Okazało się, że ten pan robi kręgi, ale nie do studni, tylko dookoła Rynku szukając pieniędzy czy czegoś, co się da spieniężyć lub frajera, który mu postawi.

Dziś także po naszym, i nie tylko naszym rynku krążą tacy osobnicy. Zwykle jest to grupa 4-5 osób płci zwykle męskiej, której skład osobowy ulega ciągłym zmianom. Są to osoby w ciągu alkoholowym, które z takiej czy innej przyczyny nie chcą walczyć ze swoim nałogiem. Łatwo dostępne źródła wyschły, a pić się chce. Nałóg tak przyciska, że człowiek zapomina o wstydzie. Nie, nie zapomina, wstydzi się bardzo, bardzo, ale nałóg jest silniejszy. Ale, od czego jest alkohol, jego działanie zmniejszające krytycyzm? Najgorszy wstyd, gdy człowiek jest trzeźwy, jedno, drugie i następne piwo i wino dodaje pewności siebie i zabiera wstyd. Nie przeszkadzają płaczące się nogi i język. Można zabłysnąć inteligencją, sprawnością fizyczną i urodą. Czasem nawet tą najintymniejszą. I tak, podchmieleni amanci zaczepiają czekające na przystanku kobiety, roztaczając przed nimi swe walory.



rys. Mariusz Sajnog - kl 3b

Nie szkodzi, że słownictwo przeplatają wulgaryzmy, przecież to takie męskie i urocze.

Nagabują spotkane osoby o moniaki. Zwykle złotówkę lub dwa. Odmowa rodzi agresję, zwykle werbalną. Gdy uzbiera się na flaszkę, to do sklepu, po następną. Czasem sklepowa poczuje zapach alkoholu i odmówi sprzedaży. Dostanie wiąchę, albo i nie, czasem nie poczuje, czasem poczuje, ale dla świętego spokoju sprzedaje. Ale nie ma strachu, od czego są koledzy, ci, którzy się jeszcze wstydzą. Siedzą jak wróble na parapacie jedynki, schodach dawnej biblioteki i posterunku MO lub podmurówce ogrodzenia sklepu. Dostaną swoją działkę. I ginie wstyd, rośnie pewność siebie i agresja. Zaczynają się ekscesy.

Ludzie omijają „stojaków” szerokim łukiem. Żadna to przyjemność oganiać się od namolnego, agresywnego i śmierzącego piwskim człowiekiem. Ale nie zawsze się da ominąć.

Policja każe ich za niezgodne z prawem zachowanie. Mandaty, grzywny itp. nie są uiszczane i człowiek, zamiast na odwyku łąduje w więzieniu, gdzie proces degeneracji postępuje nadal.

Gmina ze swojej strony zatrudnia psychologów, którzy pomagają w poniedziałki i piątki. Niestety, niewielu stojaków korzysta z ich usług, a jest to najmniej bolesna metoda powrotu do społeczeństwa. Pomocą służą również członkowie koła samopomocy, jakim jest grupa anonimowych alkoholików „Ocaleni”, którzy zbierają się co niedzielę o 17 w Szkole Podstawowej w Stanisławowie. Można zgłosić się na również do poradni leczenia alkoholizmu w Mińsku Mazowieckim, do szpitala w Otwocku lub Pruszkowie na oddział leczenia uzależnień. Niereformowalne przypadki kierowane są na drogę sądową. Procedury sądowe mają to do siebie, że długo trwają. Większość stojaków ma za sobą taki epizod i albo w ciągu dwóch lat nie znalazło się dla nich miejsce w szpitalu, albo uciekli ze szpitala, albo po leczeniu (często kilkukrotnym) wrócili do nałogu. Niestety, alkoholizm to nie przeziębienie, nie wystarczy łykanie tabletek i leżenie w łóżku. To jest ciężka, nieuleczalna, śmiertelna choroba. Na klepsydrach przed kościołem często spotykam znajome z pracy nazwiska...

TZ

# Zawracaj póki czas

*Jeden dymek, Jedno piwko,  
Lecisz w dotek. A tam ślisko.  
Spadasz z górki. Nie wiesz kiedy,  
Sam napytasz Sobie biedy.  
Gorycz piwa Cię nie zraża.  
Piwko dobry Humor stwarza.  
Papierosek. Dymku chmurka.  
Ej! Uważaj! Stroma górka.  
Wpadniesz w nałóg.  
Nie wiesz kiedy Sam napytasz Sobie biedy.  
Nie masz grosza. Ciśnie bieda.  
Darmo nikt ci Piwka nie da.  
Papieroska Też nikt nie da.  
Chcesz popalić, Nie ma. Bieda.  
Piwko kusi. Ciężkie życie.  
O puszczenie Marzysz skrycie.  
Chciałbyś dymek Puścić nosem.  
Nic nie zrobisz Z pustym trzosem.  
Myślisz, myślisz. Męczysz główkę,  
Jak i skąd Zdobyć gotówkę.  
Na co szkoła? Po co praca?  
W głowie twej tkwi Tylko kasa.  
Jak ją zdobyć? Skąd i kiedy?  
Oj! Napytasz Sobie biedy.  
Stań! Przystopuj! Droga śliska!  
Zawróć, chłopcze, Znad urwiska.*

Maria Ludwiniak

## KRONIKA POLICYJNA



19.10.2017

W późnych godzinach popołudniowych, dyżurny Komisariatu Policji w Stanisławowie odebrał zgłoszenie dotyczące zaginięcia 65-letniej mieszkanki powiatu wołomińskiego, która przyjechała ze znajomymi na grzybobranie do lasu w Ołdakowiźnie w gminie Stanisławów. Kobieta podczas zbierania grzybów oddaliła się od grupy. Znajomi stracili z nią kontakt. Z relacji przedstawionej policjantom, wynikało, że kobieta nie zabrała ze sobą telefonu komórkowego. Zachodziła przy tym obawa zasłabnięcia, bo kobieta miała problemy zdrowotne związane z krążeniem.

Policjanci od razu rozpoczęli działania poszukiwawcze. Do pomocy zaangażowano strażaków ochotników

i zawodowych. Do poszukiwań wykorzystano w sumie 6 wozów Straży Pożarnej i 8 radiowozów. Przez kilka godzin mundurowi sprawdzali lasy, łąki i pola znajdujące się w rejonie gdzie miało miejsce opisywane grzybobranie.

W pewnej chwili mł. aspirant Andrzej Kaliszuk usłyszał kobiecy głos wzywający pomocy. Dzielnicowy zostawił radiowóz i ruszył jedną z leśnych ścieżek. Nagle zobaczył postać zbliżającą się w jego kierunku. Po chwili okazało się, że była to zaginiona 65-latką.

Odnalezioną zajęli się ratownicy medyczni z lekarzem. Na szczęście kobiecie nic nie dolegało, była jedynie zziębnięta i zmęczona.

Po zakończonej akcji, policjanci podziękowali strażakom za pomoc. To szczególne wsparcie Straży Pożarnej jest bardzo ważne przy tego rodzaju działaniach, istotnych dla ratowania ludzkiego zdrowia i życia.

Idąc do lasu, szczególnie w miejscu sobie nieznanym, nie należy rozdzielać się. Zawsze trzeba zabrać ze sobą telefon komórkowy, prowiant i nieprzemakalną odzież, a także latarkę. Warto też założyć na ubranie elementy odblaskowe, które nawet w przypadku zasłabnięcia, pozwoli służbom szybciej odnaleźć zaginioną osobę.

09.08.2017

Na skrzyżowaniu ulicy Pedagogów i Przemysłowej w Dębem Wielkim doszło do kolizji drogowej. Z tego, co ustalili policjanci, doszło tam do zderzenia renault z seatem, gdzie to kierowca seata prawdopodobnie wymusił pierwszeństwo przejazdu. Kierowca po zderzeniu od razu uciekł samochodem z miejsca zdarzenia.

Miał nim być 44-letni mieszkaniec gminy Stanisławów. Policjanci znaleźli na jego posesji uszkodzonego seata, a podejrzanemu o popełnienie wykroczeń drogowych wręczyli wezwanie na przesłuchanie.

Zebrany przez policjantów z zespołu do spraw wykroczeń materiał dowodowy pozwolił na przedstawienie obwinionemu zarzutu spowodowania kolizji z drogowej i ucieczki z miejsca zdarzenia.

44-latek przyznał się do naruszenia prawa i skorzystał z możliwości dobrowolnego poddania się karze grzywny. 44-latek stracił też uprawnienia do kierowania pojazdami. Przez najbliższe pół roku będzie go obowiązywał sądowy zakaz.

13.07.2017

Policjanci z Komisariatu Policji w Stanisławowie przyjęli zgłoszenie od 35-letniego taksówkarza z Mińska Mazowieckiego, który został uderzony pięścią w twarz przez klienta, który uciekł, nie płacąc za kurs.

Z relacji pokrzywdzonego wynikało, że napastnik był ucharakteryzowany na filmowego „Jokera”, miał zielone włosy, pomalowaną na białą twarz i szeroki czerwonny uśmiech.

Taksówkarz trafił do szpitala, gdzie stwierdzono u niego złamanie żuchwy. Tam też przeszedł zabieg i pozostał na leczeniu.

Policjanci od razu po zgłoszeniu ruszyli w poszukiwaniu „Jokera”, który jak wstępnie ustalili, miał przyjechać na „prywatkę” do Stanisławowa.

Przez kilka godzin, dwóch dzielnicowych, w tym jeden ze Stanisławowa, a drugi z Jakubowa, szukało miejsca, gdzie miała odbywać się impreza. W końcu policjanci namierzili posesję, gdzie znajdował się poszukiwany przez nich mężczyzna.

„Jokerem” okazał się 24-letni Michał S. mieszkaniec powiatu mińskiego. Mężczyzna ten w chwili zatrzymania miał ponad 1 promil alkoholu w organizmie.

24-latek usłyszał już zarzut uszkodzenia ciała tak-sówkarza. Teraz grozi mu kara do 5 lat pozbawienia wolności.

01.07.2017

Jeden z mieszkańców gminy Stanisławów wyjechał ze swojej posesji uprawiać pole. Nieobecność rolnika wykorzystał złodziej, który wszedł do jego domu, wyłamał drzwi od szafy i ukraść znajdujące się tam pieniądze. Pokrzywdzony w wyniku przestępstwa rolnik złożył zawiadomienie o przestępstwie.

Sprawą zajęli się policjanci z zespołu kryminalnego z Komisariatu Policji w Stanisławowie. Dzięki dokładnej pracy operacyjnej, policjanci namierzili mężczyznę, który mógł mieć bezpośredni związek z włamaniem. Podejrzany okazał się 34-letni Grzegorz O. z gminy Stanisławów.

Podejznanego zatrzymano i przedstawiono mu zarzut karny popełnienia kradzieży z włamaniem. 34-latek przyznał się do przestępstwa i dobrowolnie poddał się karze.

## Burdy na rynku

W związku z napływającymi informacjami w drugim półroczu 2016r od mieszkańców gminy Stanisławów oraz samego Stanisławowa dotyczącymi licznych naruszeń przepisów zakazujących spożywania alkoholu w miejscach publicznych, takich jak rejon parku gminnego w Stanisławowie, jak również w rejonie przylegającym bezpośrednio do parku tj. ul. Rynek, ul. Warszawska, postanowiono objąć ten teren nadzorem.

Przeprowadzono analizę na podstawie informacji przekazywanych przez mieszkańców na spotkaniach sesji rady gminy. Podjęte działania policji miały na celu ograniczenie w znacznym stopniu, lub nawet wyeliminowanie pijaństwa, poprzez ujawnianie tych wykroczeń przez policjantów z KP Stanisławów, stosowanie wobec sprawców wykroczeń pouczeń, nakładanie mandatów karnych oraz kierowanie wniosków o ukaranie do sądu. Wówczas przyniosło to wymierny efekt w postaci ograniczenia w znacznym stopniu tego zjawiska.

Na dzień dzisiejszy można jednak stwierdzić, że to nie wystarczy. Podczas pełnienia służb obchodowych na terenie Stanisławowa, spotkań z mieszkańcami, pracownikami UG Stanisławów oraz klientami sklepów, które to sklepy posiadają koncesję na sprzedaż wyrobów alkoholowych, otrzymano liczne sygnały, że problem ten powrócił.

Widywane są nadal osoby spożywające alkohol w parku gminnym, w rejonach sklepów spożywczych, bezpośrednio na chodnikach czy przystanku autobusowym. Zachowanie tych osób będących pod wpływem alkoholu, rodzi kolejny problem w postaci zaczepiania mieszkańców, agresywnych zachowań. Informowano również o przypadkach nagabywania mieszkańców i przyjezdnych o drobne kwoty pieniędzy. Pracownicy sklepów spożywczych, edukowani o tym jak mają postępować z takimi osobami chcącymi zakupić alkohol albo będącymi już pod jego wpływem, często narażają się na ich agresję. Pod adresem sprzedawczyń kierowane są też wulgaryzmy. Zakłócany jest porządek publiczny, przenosi się to na ulice. Sprawcy coraz bardziej się rozzuchwalają: niedawno stłukli butelką szybę sklepu, są coraz bardziej wulgarni wobec sklepowych, zaczepiają i nagabują przechodniów o pieniądze, widziano w ich ręce nóż.

W tej sytuacji, wobec sprawców wykroczeń będą podjęte bardziej zdecydowane działania i zwrócenie szczególnej uwagi na miejsca wymienione powyżej tj. rejon parku gminnego, placówek handlowych usytuowanych w pobliżu parku ul. Rynek i ul. Warszawskiej.

O wielu przypadkach policjanci nie są informowani; osoby postronne nie chcą też zgłaszać formalnie tych zjawisk z różnych przyczyn. Tym bardziej zasadnym jest, aby funkcjonariusze policji zintensyfikowali swoje działania przeciwko tego rodzaju wykroczeniom.

## SPORT

### Puchar Polski

Areną Otwartego Pucharu Polski Kick-Boxingu w Point Fightingu PZKB był w dniu 28 października 2017 był Świdnik.

W hali sportowej w 181 startach rywalizowali z sobą zawodnicy z 21 czołowych klubów, w tym jedna ekipa z Czech. Pośród ekip nie mogło też zabraknąć 5 osobowej reprezentacji TSD „Ronin” Tęcza Stanisławów, która uzyskała czwartą lokatę w klasyfikacji drużynowej. Było to nie lada zaskoczeniem biorąc pod uwagę ilość startujących klubów i skromną ilość zawodników naszego teamu. Niemniej jednak to bardzo miłe uczucie. Dodatkowo **Adrian Laskowski** otrzymał okazały Puchar dla Najlepszego zawodnika pośród juniorów.



# ROZKŁAD JAZDY AUTOBUSÓW

## Ze Stanisławowa

### BAGS

**Warszawa Plac Zawiszy** przez Mińsk Maz. Dni robocze: 5.04; 5.44; 7.04; 7.39 H; 16.39; Soboty 5.44; 6.59; Niedziele i Święta 5.44 U; 9.59 +; 13.44 +;

**Dobre** Dni robocze: 7.35; 8.20 S; 9.20 ; 9.45; 11.00 S; 11.50; 13.00; 13.50; 14.35; 15.25; 16.30; 17.00; 17.50; 18.50; 20.31; 22.21; Soboty: 9.50; 11.50; 14.35; 21.51; Niedziele i Święta: 21.51 UN; Dni robocze: 7.19 8.09, 8.44, 9.09, 10.14, 11.34, 12.34, 13.54, 14.44, 15.19, 16.09, 16.44, 17.19, 18.09, 19.29, 20.19, 21.39 Soboty: 7.19, 8.09, 9.09, 10.14, 11.34 13.54, 15.19, 16.44, 19.29, 20.19, 21.39 Niedziele i święta: 7.19U, 8.09, 9.09, 11.34, 13.54, 15.19U, 16.09+, 17.19U, 19.29U, 20.19, 21.39U

**Mińsk Maz.** do ul. I PLM "Szpital" Dni robocze: 5.04; 5.44; 6.09 ; 7.04; 7.09 S; 7.39 H; 7.49 S; 8.19 ; 9.19 ; 10.24 T; 11.04 T ; 12.14; 12.59; 13.59S; 14.14 H; 15.04 T; 15.34; 16.39; 17.14; Soboty: 5.44; 6.59; 9.19 ; 10.24 T; 12.59; Niedziele i Święta: 5.44 U; 9.59 +; 13.44+;

**Warszawa Plac Defilad** przez Okuniew Dni robocze: 4.24, 5.14, 5.39, 6.04, 6.29, 7.09, 8.19, 9.19, 10.04, 11.39, 12.39, 13.09, 14.29, 15.09, 16.39, 17.29, 18.54, Soboty: 4.24, 5.14, 6.29, 7.09, 8.19, 10.04, 12.39, 14.29, 16.39, 17.29, 18.54; Niedziele i święta: 4.24U, 5.14, 6.29, 8.19U, 10.04, 12.39, 14.29U, 16.39U, 17.29, 18.54U.

*H* - kursuje w okresie wolnym dla szkół, *S* - kursuje w dni nauki szkolnej  
+ - kursuje w dni świąteczne wolne od handlu, oprócz 1 listopada i niedziel,

*T* - kursuje tylko do dworca PKP; *U* - ni kursuje w dwa dni świąt Bożego Narodzenia i dwa dni świąt Wielkanocy, Nowy Rok, Trzech Króli, Boże Ciało, 15 sierpnia, 1 i 3 maja, 11 listopada, *N* - nie kursuje w Wigilię Bożego Narodzenia, 31 grudnia i Wielką Sobotę

### MOBILIS

**Borek Czarniński** p. Porąb 15:00 S

**Cisówka** 16:00 S, p. Choiny 14:58 S

**Czarnogłów** 8:21, 16:33F, 16:41F, 18:26 F, 20:16

**Dobre** 07:31 6, 07:35 S, 12:39 S, 13:55 S, 14:08+d, 14:45 S, 15:35 S, 15:48 F, 15:51 F, 15:53+d, 16:08 F6, 16:21 S, 17:38 S, 18:48S 21:36F

**Katy-Borucza** przez: Rządza: 07:40 S

**Mińsk Mazowiecki** 09:10 6 f, 09:23 F, 10:37 F, 12:21 F, 13:51DW, 14:01S, 16:01S, 19:11S, przez: Dobre 21:36 F, przez: Dłużka 08:05S, 08:10DW, 15:28 S przez: Arynów 06:05S, 06:55S, 07:05S, 07:16F, 08:45S, 09:56S, 11:10 DW, 15:18S, 16:28 S, przez: Suchowizna, Wólka Czarnińska, Dłużka 13:50 S, przez: Ładzyn, Zuków, Arynów 06:05 DW

**Pustelnik** 08:00 S

**Rządza** 16:00 S

**Miłosna PKP** przez: Cisówka 05:15 S 11:23 S, przez: Choiny, Cisówka 06:48S

**Warszawa** 06:33S, 08:43S, 18:18 F, przez: Okuniew 04:05F, 04:58F, 05:33, 05:42F, 05:53S, 07:23F, 10:13F, 13:48S, 16:20+ d, 16:53, 18:21+ d

**Węgrów** przez: Dobre 14:08+ d, 15:48F, 15:53+ d

**Wołomin** przez: Poświętne 10:05F, 14:45S, przez: Turze, Poświętne 08:25 F przez: Wola Cygowska, Poświętne 05:20F 07:10F, 12:30 K PON-SOB ROB, przez: Poświętne, Międzyzyleś 13:08 F, 16:53 F

+ kursuje w dni wolne od pracy (niedziele i święta)

**6** kursuje w soboty, **A** kursuje od poniedziałku do piątku

**DW** Kursuje od poniedziałku do piątku w okresie ferii letnich i zimowych

**F** kursuje od poniedziałku do piątku w dni robocze

**K PON-SOB ROB** Kursuje od poniedziałku do soboty w dni powszednie

**S** kursuje w dni nauki szkolnej

**d** nie kursuje w dniu 1.I, w pierwszy i drugi dzień Świąt Wielkanocnych

**f** nie kursuje w okresie ferii letnich i zimowych oraz szkolnych przerw świątecznych

## PKS Sokołów Podlaski

**Warszawa**, dw. wileński 04:40 f6

**Warszawa**, plac zawiszy 05:07 I

**Warszawa**, plac defilad (pkin) 07:56 u 13:51 5 (oprócz 7.01.2017) 17:01 57+n (oprócz 7.01 i 30.04)

**Warszawa** dw. wschodni 17:11 +7u (oprócz 6,7.01 i 30.04) 17:48+n  
**Sokołów Podlaski** da p. wielądki, korytnicę, 07:57 nie kursuje 26 grudnia,

**Sokołów Podlaski** 09:18 1 oprócz: 26.12, 1.01, i lanego poniedziałku, 17:18 5 oprócz 6.01, 19:13 57+oprócz 1 dzień bn i wielkanocy oraz oprócz 7.01, 30.04

**Sokołów Podlaski** 10 (ks.brzóska) 11:57 6,7,+,oprócz bn, wielkanocy i 1.01,

**Sokołów Podlaski** 10 (ks.brzóska) przez trawy, korytnicę, 19:44 f6 (w soboty nieświęteczne) + (oprócz 1 dnia wielkiej nocy i bożego narodzenia),

### Mikrobusy "Gemini"

**Warszawa:** 04:30VdA7, 05:25Vd, 05:45Vd, 06:45Vd, 07:15Vd, 09:25Vd, 10:15Vd, 10:45Vd, 11:45Vd, 12:20Vd, 14:30Vd, 14:55Vd, 16:25Vd, 16:50Vd, 17:15Vd, 19:30Vd,

**Sokołów Podlaski:** 07:00VdA7, 07:50Vd, 08:20Vd, 09:10Vd, 09:45Vd, 12:35Vd, 13:00Vd, 13:55Vd, 14:25Vd, 14:55Vd, 17:00Vd, 17:30Vd, 18:55Vd, 19:10Vd, 19:35Vd, 22:00Vd

### Mikrobusy "Stanmar"

**Warszawa:** 4:55, 06:00, 06:20, 07:40, 08:05, 08:25, 09:00, 09:50, 11:10 12:45, 13:15, 13:40, 14:05, 15:20, 15:40, 16:00, 17:40, 18:05, 18:30, 19:00

**Sokołów Podlaski:** 07:25, 08:35, 08:50, 10:10, 10:40, 11:10, 11:40, 12:10, 13:30, 15:20, 15:45, 16:10, 16:35, 17:55, 18:15, 18:30, 20:00, 20:30, 21:00, 21:30

### Autobusy MEX

**Mińsk Maz:** 4.55A, 6.33F, 6.53+W, 7.23S, 9.08F, 13.03F, 14.23A, 15.18F, 17.48N

**Strachówka** 5.43A, 7.53N, 9.53F, 11.53, 14.03F, 15.33A, 16.38F, 19.53N

## ROZKŁAD JAZDY AUTOBUSÓW Z WARSZAWY

### BAGS z pl. Zawiszy

**Dobre** przez Mińsk Maz., Stanisławów w dni robocze: 18.45 20.40 w soboty: 20.10; w niedzielę i święta: 20.10UN

### BAGS z pl. Defilad

**Dobre** przez Stanisławów w dni robocze: 6.10 7.00 .735 8.00 9.05 10.25 11.25 12.45 13.35 14.10 15.00 15.35 16.10 17.00 18.20 19.10 20.30 Soboty: 6.10 7.00 8.00 9.05 10.25 12.45 14.10 16.10 18.20 19.10 Niedziele i święta: 7.00 8.00 10.25 14.10U 15.00+ 16.10U 18.20U 19.10

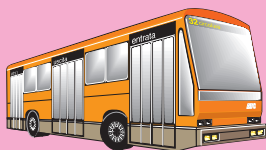
U - nie kursuje w dwa dni Świąt Bożego Narodzenia, Nowy Rok, w dwa dni Świąt Wielkanocnych, w Boże Ciało, Trzech Króli, 15 sierpnia, 1 i 3 maja, 11 listopada

N - nie kursuje w Wigilię Bożego Narodzenia, 31 grudnia i Wielką sobotę

+ - kursuje w dwa dni Świąt Bożego Narodzenia, dwa dni Świąt Wielkanocnych, Boże Ciało, Trzech Króli, Nowy Rok, 11 listopada, 1 i 3 maja oraz 15 sierpnia



# ROZMAITOŚCI



## MOBILIS

**Czarnogłów** przez: Okuniew, Stanisławów, Dobre 07:20, 15:40F, 17:25F, 19:15,

**Dobre** przez: Stanisławów: 15:05 K PON-SOB ROB, 16:35S, 17:45S, przez: Okuniew, Stanisławów: 06:30 6, 15:20S, 20:35F.

**Mińsk Mazowiecki** przez: Okuniew, Stanisławów, Dobre 20:35F, przez: Okuniew, Stanisławów, Dłużka 14:25S, Stanisławów 06:30F,

**Węgrów** przez: Okuniew, Stanisławów, Dobre 13:05+ d, 14:45F, 14:50+ d

## AUTOBUSY I BUSY Z WARSZAWY Z PL. DEFILAD

### STANMAR

**Sokołów Podlaski** przez Stanisławów, Dobre, Węgrów w dni robocze: 06:25, 07:35, 07:50, 09:10, 09:40, 10:10, 10:40, 11:10, 12:30, 14:20, 14:45, 15:10, 15:35, 16:55, 17:15, 17:30, 19:00, 19:30, 20:00, 20:30

### GEMINI

**Sokołów Podlaski** przez Stanisławów, Dobre, Węgrów: 06:00VdA7, 06:50Vd, 07:20Vd, 08:10Vd, 08:45Vd, 11:35Vd, 12:00Vd, 12:55Vd, 13:25Vd, 13:55Vd, 16:00Vd, 16:30Vd, 17:55Vd, 18:10Vd, 18:35Vd, 21:00Vd

V - kurs przyspieszony, d - nie kursuje w dniu 1 stycznia, w pierwszy i drugi dzień Świąt Wielkanocnych oraz w dniach 25 i 26 grudnia

D - kursuje od poniedziałku do piątku oprócz świąt

A - kursuje od poniedziałku do piątku 7 - kursuje w niedzielę

### PKS Sokołów Podlaski

**Sokołów Podlaski** przez Stanisławów, Dobre, Węgrów: 08:20 U; 16:20 D,d; 16:45 L,5 ; 18:15 N,B

u- nie kursuje 25.XII, nowy rok i pierwszy dzień świąt wielkanocnych,

l - nie kursuje 25,26.XII, nowy rok i dwa dni wielkanocy

n - nie kursuje 25.XII i pierwszy dzień świąt wielkanocnych

b - kursuje codziennie oprócz sobót 5 - kursuje w piątki, d - kursuje od poniedziałku do piątku,

d - nie kursuje w święta

## AUTOBUSY Z DWORCA WARSZAWA WSCHODNIA

### PKS Sokołów Podlaski

**Sokołów Podlaski** przez Stanisławów, Dobre, Węgrów: 14:40f

**Sokołów Podl. ks. brzoński** przez Stanisławów 11:05 l 18:45 u 19:30 7

**Sokołów Podl. dworzec a.** przez Stanisławów 07:00 l

**Sokołów Podl. dworzec a.** przez Węgrów d.a. 22:10 ln7

7 - kursuje w niedziele, F - kursuje w dni robocze od poniedz. do piątku oprócz świąt,

L - nie kursuje 25,26.12 1 stycznia i dwa dni Wielkanocy

N - nie kursuje w Wigilię w przeddzień Nowego Roku i w Wielką Sobotę,

U - nie kursuje 25.12 Nowy Rok i 1 dzień Świąt Wielkanocnych

## AUTOBUSY Z MIŃSKA MAZ. - Z DWORCA

### BAGS

**Dobre** przez Stanisławów w dni robocze: 7.05, 7.50S, 8.50, 9.15 10.30S, 11.20, 12.30, 13.20, 14.05DP, 14.55, 16.00, 16.30, 17.20, 18.20 19.55, 21.50 Soboty: 9.15, 11.20, 14.05, 21.20 Niedziele i Święta: 21.20UN

U - nie kursuje w dwa dni Świąt Bożego Narodzenia, Nowy Rok, w dwa dni Świąt Wielkanocnych, w Boże Ciało, Trzech Króli, 15 sierpnia, 1 i 3 maja, 11 listopada,

N - nie kursuje w Wigilię Bożego Narodzenia, 31 grudnia i Wielką sobotę

S - kursuje w dni nauki szkolnej

P - kurs przez Stanisławów, Mińsk Maz. Uwaga - W Wigilię Bożego Narodzenia i Wielką Sobotę autobusy kursują jak w niedzielę z wyłączeniem kursów oznaczonych literą

N, zaś 31 grudnia (Sylwester) Jak w soboty z wyłączeniem kursów oznaczonych literą "N"

### PKS Mińsk Maz

**Cisówka** przez: Arynów, Stanisławów 11:05 S, przez: Arynów, Stanisławów, Choiny 06:30 S, 14:36 S,

**Czarnogłów** przez: Arynów, Stanisławów 16:15 F,

**Dobre** przez: Dłużka, Stanisławów 15:30 F, przez: Arynów, Stanisławów 12:20S,

**Pustelnik** przez: Dłużka, Wólka Czarninska, Suchowizna, Stanisławów 07:35S,

**Rzadzaw** przez: Arynów, Stanisławów 15:40S, Stanisławów 05:00 F

**Sulejówek Miłosna PKP** przez: Arynów, Stanisławów, Cisówka 11:05S, przez: Arynów, Stanisławów, Choiny, Cisówka 06:30S,

**Warszawa** przez: Arynów, Stanisławów, Okuniew 13:30 S,

**Wołomin** przez: Stanisławów, Poświętne 09:45 F, 14:25 S, przez: Stanisławów, Wola Cygowska, Poswietne 05:00 F 06:50 F 12:10 K PON-SOB ROB A, przez: Stanisławów, Poswietne, Miedzyles 12:50 F 16:35 F

### MEX Mińsk Maz

Strachówka dni robocze: 5.20; 7.30; 9.30; 11.30; 13.40; 15.10; 16.15; 19.30 Soboty 5.20; 7.30; 15.10; 19.30 Niedziele 7.30; 19.30

## Lista darczyńców wspierających „Wieści”

1. Teresa Michalak - Stanisławów;
2. Katarzyna Kobylańska - Warszawa
3. Dorota Wyżnikiewicz - Warszawa;
4. Anna Zawadzka - Kraków
5. Maria i Jan Żardeccy - Legacz



rys. Mrozowska Ilona kl. 1c

## Wieści Ziemi Stanisławowskiej

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Stanisławowskiej

Adres: Urząd Gminy Stanisławów  
ul. Rynek 32, 05-304 Stanisławów

Skład i druk - Poligrafia, Wydawnictwo „Żelazo”

Redaktor naczelny: - Jadwiga Krajewska-Witczak

Redakcja: Maria Bronarska, Jolanta Endzelm, Maria Korejwo, Maria Ludwiniak, Edyta Marczak, Teresa Michalak, Katarzyna Olesiewicz, Filip Słowik, Magdalena Staniak, Tomasz Zdanowicz, Jan Żardecki.